

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 kop. 50; w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z Karta album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateriński Nr. 82; Warszaw. oddziału: Marszałkowska Nr. 119.

KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszp. wiersz drob. pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: **Zaślub. i Zaręcz.** 50 k., **Nekrolog.** 50 k., **Donesienia.** 50 k., **Nadślanie** (w tekście) 75 k., **Zawładnienia** (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dodac. **Aneksów** 75 rb. opr. opł. poczt. **Załączniki**—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę 2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. № 1156

Petersburg, 27 sierpnia (9 września) 1904 r.

Rok XXIII. № 35

HOTEL BRISTOL
WARSZAWA. (2609)

Wilno, Zakład Ginekologiczny
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymszy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1* do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czyżysta (Bogusławska) dom własny. (6152)

RZYM
pierwszorządny pensjonat
«DOM POLSKI»
Via Leopardi, 17.

Róże szczepione w 100 najładniejszych odmianach, po 20 kop. sztuka. **Drzewka owocowe** w koronach w najlepszych i na maróz wytrzymałych odmianach, po 35 i 45 kop. sztuka, sprzedaje i katalogi wysyła Ogród pomologiczny d-ra **K. ZAWADY** w Częstochowie. Na powszechnej paryskiej wystawie w 1900 r. Zakład otrzymał za owoce i drzewa pierwszą nagrodę. (6527)

GOSPODYNI POLKA

w średnim wieku, z kilkoletnią praktyką i chludnymi świadectwami, poszukuje miejsca na wyjazd, do zarządu domem lub opieki nad dziećmi. Warszawa, Szkolna 5, m. 12, dla **Kazimierzy Tar.** (6530)

POLKA

wykształcona froeblianka, z rekomendacjami, poszukuje lekcji i demi-place. Kuzniecznyj 8—5. (6528)

Prywatny wyższy Zakład naukowy żeński o programie gimnazjalnym

H. Strażyńskiej

w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 1.

daje uczennicom całokształt edukacji w przedmiotach i językach klasycznych i nowożytnych, przysposabiając je do egzaminów rządowych. Uczennice, które nie życzą sobie korzystać z programu gimnazjalnego, otrzymują wyższe wykształcenie bez języków klasycznych. Przyjmuje się panienki od 7-go roku życia. (6422)

Zostające pod zwierzchnictwem Ministerstwa skarbu

KURSY HANDLOWE ŻEŃSKIE z pensjonatem

TEODORY RACZKOWSKIEJ.

Warszawa, Żórawia № 6.

Zapis słuchaczek na r. 1904/5 od d. 16 sierpnia, egzaminy dla nowowstępujących d. 13 i 14 września. Wykłady rozpoczną się d. 15 września.

KURSY WIECZORNE ROCZNE

pojedynczych przedmiotów specjalności handlowej, grup takowych, oraz języków nowożytnych. **Zapis słuchaczek od d. 16 sierpnia.** (2817)

LICEUM ŻEŃSKIE

z prawami szkół publicznych

rozporządzeniem Wysokiego c.-k. Ministerstwa z d. 1 marca 1904 r., № 5540,

Wiktorji Niedziałkowskiej

obejmuje sześć klas licealnych, klasę przygotowawczą i cztery klasy normalne, również z prawami szkół rządowych. Wpisy uczennic dochodzących i pensjonarek przyjmuje się od d. 1 września; lekcje rozpoczną się d. 6 września.

Lwów, ulica Kopernika № 20. (2822)

Naturalne Czerwone Besarabskie wino

z własnych winnic, w najlepszym gatunku, sprzedają skrzynkami (60 butelek) po cenie 18 rb. za skrzynkę na miejscu, albo 20 rubli z dostawą do wszystkich stacyj kolei żelaznych w Rosji Europejskiej. — Obstalunki z załączeniem nie mniej, jak połowy należności, proszę łaskawie wysłać pod adresem: Bendery, Besarabskiej gubern., Borysówka, **Stanisławowi Chmielewskiemu.** (6485)

LUDWIK (syn Aleksandra) **GROZA**, Adw. Przysięgły z Kijowa, osiadł w Kamieńcu Podolskim; Nowy-Plan, dom Łukaczera. (6503)

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach w **Galleji**, zbadane przez fachowych mężów zaufania. **Dzierżawy** większych i mniejszych folwarków.

Poleca

Izba załatwień

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cięcha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

Potrzebny jest **fachowy leśnik** dla obny jest leśniczego w majątku Antopolskim na Podolu. Interesowani raczą zwracać się listownie lub osobiście podług adresu: St. Proskurów, w. Skarżynce, Waler. Marowski (5504)

Felczerka-akuszerka

znajdzie zaraz miejsce we dworze wiejskim do pomocy dla ludu. Pensji 300 rb., mieszkanie, opał, światło i wolna praktyka. **K. Swięcki, Bielica, p. Siemno, gub. Mohyliwska.** (6508)

Biuro nauczyc. „**ZAŁĘSKI**“ w Warszawie, przeniesione z ul. Berga na **Mazowiecką № 3.** Poleca: nauczycielkę z wyższ. wyksz., artyst. muzyka, śpiew, wyb. rekomp., nauczycieli-pedagogów, bonny różnych narodowości; sprowadza francuzki z własnego Biura w Paryżu. (2830)

Katalog szkolek drzew owocowych **Edmunda Jankowskiego** wyszedł; wysyła się żądającym bezpłatnie.—**Gruski i Jabłko z Jankowa** (od 3 do 5 rb. pud loco Warszawa). Odmiany wyborowe wysyła się do stacyj kolejowych. Adres: Skład nasion «Ogródnik Polski», Warszawa, Mazowiecka 11.

MŁODA POLKA

poszukuje miejsca bonny lub zarządu domem. Adres: Smoleńsk, 3-cia linja Saldatskiej slobody, dom Olszewskich. W. W. (6537)

500 garniturów rozsprzedanych przez nas do roku 1903.

RUSTON, PROCTOR & Co

Specjalność od 62 lat. Najmniejsze zużycie: opału, smarów i obsługi.

Lokomobile i Młocarnie Parowe.

Budowa ciągle doskonała, przy stosowaniu najnowszych technicznych ulepszeń w konstrukcji i materiałach. Ostatnie doniosłe ulepszenia w młocarniach: samonastawne panwie kulkowe ze smarowaniem pierścieniowem do wału bębnowego i łożyska samozwrotne do wałów wytrząsaczowych.

NOWOŚĆ!

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe

„AVANCE“

z fabr. **B. A. HJORTH & Com** Stockholm,

po raz pierwszy w r. z. przez nas do kraju sprowadzone i doładnie wypróbowane. Nieporównane w działaniu i lekkie do przewozu.

Nowość tę polecamy specjalnie do młocarni **RUSTON PROCTOR** wszelkiej wielkości, ze względu na tanią robotę, pośpiech, a przede wszystkim absolutne bezpieczeństwo od ognia; motory „AVANCE“ pracują bowiem bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało przy stodołach.

Cenniki i objaśnienia bezpłatnie.

POLECAJĄ WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4. (2797)

Przy Instytucie Chirurgicz. i Ginekologicz. «KNI» w Moskwie w nowonabytym gmachu otwarte zostało

SANATORJUM ORTOPEDYCZNE

dla osób dotkniętych tak wrodzonymi, jako też nabytymi cierpieniami: układu kostnego (kręgosłupa i kończyn), ścięgien (stawów), muskułów i układu nerwowego. (6522)

Dyrektor Instytutu Dr. **P. J. MODLIŃSKI.**

Moskwa, Bolszaja Ordynka, Kadaszewski zaułek, dom własny.

KRAKÓW — GOŁĘBIA 5, 1 p.

PRYWATNE LICEUM ŻEŃSKIE

(WYŻSZY ZAKŁAD NAUKOWY BEZ ŁACINY I GREKI)

zawiadamia osoby interesowane, że zapis uczennic przychodnich i pensjonarek odbywa się codziennie. Egzaminy wstępne w dniach 7 i 9 września. Kurs nauk rozpocznie się d. 10 września. (2835)

DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

MICHAŁ BUKOWIŃSKI W KIJOWIE,

Kreszczatik № 5. Adr. telegr.: «Embu—Kijów».

REPREZENTACJE:

Budowa Gorzeln, rektyfikacyj, krochmalni, syropiarni. **Broń** sprężynowa, resory, osie. **Sikawki**, pompy, śruby, nity, rury, bloki, wentylatory. **Armatura: blacha dachowa** czarna i ocynkowana. (854)

Oferty na żądanie.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4. (2396)

WYKARPIŃSKI & WIEPIEŁA
FARBY
LAKIERY
PO KOSTY
WARSZAWA
KANTOR! SKŁAD JERZOLIMSKA 82.
(2614)

Kancelaria Tow. Pszczelniczko-Ogrodniczego
Warszawa, Wileńska 12
przyjmuje zapisy kandydatów i kandydatek na

Kursy 2-letnie Pszczelniczko-Ogrodnicze
Rozpoczynają się, jak corocznie, d. 1 października.
Wolni słuchacze i wolne słuchaczki mogą wstępować tylko na rok jeden. (2776)

«KOCHANA» DZIECINA. — Mamusi! — mówi dziewięcioletnia Jadzia — ja bym chciała dać coś naszej «frajla» na imieniny...
— A co takiego, koteczku? — pyta ciekawie matka, rozczulona dobrem sercem córeczki.
— Takie cukierki, jakie wczoraj dostałam...
— Takie cukierki?! ale wiesz przecie, dziecino, jak chorowałaś sama po nich.
— Właśnie dlatego, mamusi!... (Bocian)

KORZYSTNE KUPNO.

Sprzedam wólk 94, od kolei 10 wiorst szosą, łąki 307 mórg, lasu 430, folwarkow 4, wysiew pszenicy 275 mórg, żyta 325, jęczmienia 250, korcy — jary odpowiedni — inwentarz koni 140, wołów 56, krów holenderskich 75, owiec 700, jałowizny 90. Lokomobile, parowy młyn, dwór, budynki murowane, stary park, ogród owocowy, rzeka, stawy. Towarzystwa 104,000, dobrać można 50,000 — po 2,700 rubli wółka. Kantor Wasilewskiego, Marszałkowska 123, w Warszawie. (2766)

Zakład naukowy żeński Zofii Sierpińskiej,
Warszawa, Marszałkowska 63 (róg Pięknej),

Zapis uczenniczych przychodnich i pensjonarek odbywa się codziennie od 11 do 1 i od 4 do 7. Egzamin dla nowowstępujących 2 września. Lekcje rozpoczynają się 3 września. (2818)

Biuro nauczycielskie KARPINSKIEJ
w Warszawie, Sienna 2c (Moiuski 7)
poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki. (2810)

NAUCZYCIELKA Z. Z.
brevet francuzki, niemiecki, polski, ruskim, muzyka, rysunek, malarstwo — szuka posady. Warszawa, Jerzolimka 21, m. 15. (2832)

„NOWOŚĆ» „PAS-GORSET»
Najwiewsze modele gorsetów na sezon bieżący:

„Roxane» i „Berthe Borreiros»
poleca pracownia gorsetów F. Kossobudzkiej pod firmą „AU BON TRAVAIL». Warszawa, 22, Nowy-Swiat, 22. (2704)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (2884)

Podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 15 września r. b. rozpoczyna się

w Zakładzie Gospodarczym
Hr. C. PLATER-ZYBERKÓWNY W CHYLICZKACH
KURSY ZAJĘĆ OGRODNICZYCH,

ze współudziałem profesora E. Jankowskiego — w dziale teorii ogrodnictwa, oraz panów Al. Girdwoynia — w dziale pomologii, Piotra Hosera — w dziale kwaciarskim, St. Brzozowskiego — w dziale warzywnictwa.

Wykwalifikowana ogrodniczka-pszczelarka będzie kierowała na miejscu robotą praktykantek, które będą wykonywały same wszelkie prace na dużym i do tego odpowiednio urządzonej ogrodniczym zakładzie.

Wpisy na ten kurs rozpoczynają się bezzwłocznie w kancelarii Zakładu Chyliczkowskiego. Komunikacja pięć razy dziennie kolejką Grójecką, stacja Piaseczno. (2828)

Blizszych informacji udziela tenże Zakład.

NAJLEPSZA PASTEWNA ROŚLINA
BULWA-TOPINAMBUR

Daje ogromne zbiory, nawet na ubogich piaszczystych gruntach, rośnie na jednym miejscu dziesiątki lat, zimą nie wymarza, a wiosną daje doskonały karm wtedy, gdy zwykle go braknie. Łodygi wyrastają do 10-ciu i wyżej stóp wysokości, a będąc grube na całość, dają oczywiście ogromną ilość doskonałej paszy, bardzo smacznej i posiłniejszej nawet od czerwonej koniczyny. Dziesięcina bulwy może przekarmić zbiorem łądy i kłębów pięć sztuk dorosłego bydła. Sadzenie i uprawa taka sama, jak kartofli. Najdogodniejszą porą do sadzenia bulwy jest jesień, gdyż wtedy wiosną wcześniej obchodzi i daje piękne plony. Wysyłam w kole zamawiań, koło 1-go października kłębki, po cenie 70 kop. za pud z workiem i dostawą na st. Wilno; wyżej stu pudów po 60 kopiejek. Adres: Wilno, majątek Zakret, Wacław Kozłowski. Przy zamówieniu proszę o nadsyłanie połowy należności. Broszurę załączam gratis. Wysyłam w workach po 4 pud, nie mniej 8 pudów. (6509)

Zapis uczenniczych codziennie, egzaminy 1, 2, 3; lekcje 5 września n. s.

Kursa wyższe dla kobiet
im. A. BARANIECKIEGO,

utrzymywane kosztem gminy m. Krakowa. Budżet 30 tys. kor. Biblioteka zaopatrzona w najnowsza literaturę. Kurs dwuletni na wydziale literackim i przyrodniczym, na poziomie uniwersyteckim. — Rok szkolny od 15 października. Wydział artystyczny, pod kierunkiem Jacka Malczewskiego, trwa od 1 października do końca czerwca. Informacje oraz plany nauk przez sekretarkę kursów w Krakowie: Karmelińska 36. Dyrektor Józef Rostafiński. (6454)

Towarzystwo akcyjne
Odlewni Żelaza, Kotlewni i Warsztat. Mechan.

„SYRENA»

Szosa Wolska 2-3 w WARSZAWIE, Szosa Wolska 2-3

wykonują:

A) W odlewni żelaza: rury wodociągowe i kanalizacyjne stojąco łane, fasony, wszelkie odlewy z modeli własnych i nadsyłanych. Rury żebrowe do ogrzewań. Odlewy żelazne do potrzeb budownictwa domów i fabryk.

B) W warsztatach konstrukcyjno-kotlarskich: budowę mostów, wiązań dachowych, tarcz obrotowych, kotłów parowych, rezerwuarów do gazu i t. p.

C) W warsztatach mechanicznych: armatura wodociągowa, krany, szluzi, wentyle, krany pożarne.

Wszelkie urządzenia do wodociągów, dróg żelaznych, domów i miast. Walcownice do walcowania miedzi. Turbiny. Kompletnie instalacje, oraz oddzielne części transmisyj. (2499)

KOSZTORYSY NA ŻĄDANIE.

BIURO WASILEWSKIEGO

b. nauczyciela gimnazjum w Warszawie, Marszałkowska 123. Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony; sprowadza cudzoziemki. (2808)

NA WSI. Ano, stało się nieszczęście: Wojtkowi z Regulic zachorowała baba. Wojtek, uczony chłop, zamiast wzywać znachorki, jedzie do Chrzanowa po lekarza.

Przyjechał pan doktor, zbadał Wojtkową, zapisał jej lekarstwo i już chce siadać na wózek, gdy Wojtek obejmuje go za kolana:

— Adyć proszę łaski pana koncylijoza... kiej mi pon już babe ogłondnoł, a jakiegoś śmirglu jej zapisał, niechże pon koncylijoz jesce mojom krasiatom krowe obeżry, bo jej tyz cosik okrutecznie doliga...

— Ależ dajcie mi, gospodarzu, spokój! — broni się lekarz — przecież ja nie jestem weterynarzem!

— A cóz to skodzi? — odpowiada z powagą Wojtek — dyć krówsko się na tem nie poznol!... (Bocian)

WODA STOŁOWA
MINERALNA
Z OBŁĘGORKA
URSUS
MAJ. H. SIENKIEWICZA
ŻADAĆ WSZĘDZIE.

(2725)

Sekcja konna

Podolskiego Towarzystwa Rolniczego zawiadamia, iż 30 sierpnia star. st. na terytorjum wystawowem w Winnicy odbędzie się licytacja koni, pozostałych od remontu i innych. Prezes sekcji konnej: Czesław Starza-Jakubowski. (6478)

WIĘCEJ ZAPRACUJE. — No, mam dla ciebie posadę. Niewielka wprawdzie, tylko 60 koron na miesiąc, ale żyć od biedy można.

— Niepodobna mi przyjąć...
— ?...
— Bo ja, mój kochany, więcej zapracuję przez miesiąc, robiąc... długi. (Śmigus)

St. JANICKI i W. MEYLER

Biuro Melioracyj Rolnych
Warszawa, Marszałkowska 120.

wykonywa projekty: osuszania pól, osuszania i nawodniania łąk, stawów rybnych, organizacji gospodarstw, układania płodozmianów, żywienia racjonalnego inwentarzy i t. p. (2460)

Ogrodnik-przemysłowiec

poszukuje posady od 1 stycznia. Specjalność: sady handlowe, szkółki, szparagarnie i róże w gruncie; do tych ostatnich tylko w bliskości lasu i kolei Warszawsko-Petersburskiej. Blizsze szczegóły listem rekomend. u Józefa Otockiego w Pińkowie, p. st. Jaroszenka, guberni Podolskiej. (6507)

POTRZEBUJĘ

na dwa lata korepetytora dla przygotowania syna do gimnazjum; wymagane są poważne rekomendacje. Zgłaszać się: poczta Słuck, gub. Mińska, majątek Branczyce — Jerzy Bulhak. (6469)

MIEŁE WSPOMNIENIA. Pani: Dawniej nieraz spotykałam pana w poczekalni u naszego dentysty.

Pan: Rzeczywiście, piękne to były czasy; niestety, teraz mnie zęby wcale nie bolą... (Flieg. Bl.)

BUCHALTER

z długoletnią praktyką, obszerną wiedzą rachunkowości i wiedzy handlowej, życzy zmienić posadę — poważne referencje. Łaskawe oferty nadsyłać: Poczta m. Niemirów, podol. gub., księgarnia Szerra, dla Władysława-Anzelma Czwałińskiego. (6524)

ZAKOPANE

willa Zofjówka.

Cała willa lub częściowo, zaopatrzona dobrze na zimę i urządzona kompletnie, jest do wynajęcia na zimę, lub do sprzedania. Wiadomość w willi Zofjówce. (6536)

Ważne dla rodziców!

Zacna, po chrześcijańsku ukształcona ziemianka na Litwie, przyjmaie za wynagrodzenie na wychowanie i naukę przy dzieciach swoich 2 dziewczynki od lat 9—12. Macierzyńska opieka zapewniona. Zgłaszać się po informację: Mińska gubernia, poczta Użłany, dominium Zamoc. Aleksander Jelski. (6525)

GRAND
Hôtel de Paris
Petersburg, ulica Gogola (dawniej Mała Morska) № 23.
Pierwszorządny Dom rodzinny. Numery od rb. 1 k. 75 do 15 rb. dziennie, z opalem, bielizną, usługą i z elektrycznym oświetleniem. Telefon № 544. (6431)
André Waejens,
Propriétaire.

Lecznica
dla alkoholików, narkomanów i nerwowych, leczenie wodą.
Petersburg, Fontanka 134 (przy Egipskim moście). Przyjęcia chorych od g. 10-1, 3-6, 6-7. Mówią po polsku (6535)

Petersburg, Fontanka 38.
KURSY JĘZYKÓW
pulk. Eczynac.
Przyjęcia o godz. 12 i 5. «Myśli o nauce języków». Cena 30 kop. (6515)

Potrzebni są na wyjazd do Orłowskiej gubernii:

kucharz, ekonomka, praczka.
Listownie: Petersburg, Wozniesieński pr., № 6. A. S. Potrzebne atestaty. (6516)

ENFANT TERRIBLE. — Widzisz Helenko — Womaczy pięcioletniej córeczce pani Klara — nie wolno ci gniewać się na tatusia, bo tatuś bije cię tylko dlatego, że cię kocha...
— Dobrze, dobrze, mamusiu — odpowiada z powagą dziecko — ale dlaczego on ciebie nie bije, kiedy cię psucie też kocha?!... (Bocian)

PORTRETY NOWOŚĆ!
♦ za 1 rb. 50 k. z opakowaniem i przesyłką powiększamy z fotografii. Wielkość 24 x 30 cent. ♦ Za rb. 3 tylko z opakowaniem dajemy artystycznie wykonany włoskim ołówkiem, w tegoczesnym passe-partout, oprawiony w piękna wzorzystą ramę. ♦ Za rb. 4 taki sam portret odrobiony akwarelami. Przesyłka na koszt odbiorcy za zaliczeniem. Obstalunki załatwiane są w ciągu 15 dni. (6512)
Pracownia **W. STEPANOWA,**
Petersburg, Newski pr. 60, m. 21.

MAJĄTKI
wyjątkowo dobre, w różnych okolicach kraju, wólk 126, 60, 30, 21 i 15, niektóre z lasami, gorzelniami i gospodarstwem rybnym, sprzedam za przystępną cenę. Warszawa, Nowogrodzka 7, mieszkania 10. (2834)

Polka z Królestwa
rutyn. naucz. z patent. gimnaz. rosyjskiego, z gruntowną znajomością polskiego i muzyki, z konw. francuzką i jęz. niemieckim, poszukuje lekcji lub miejsca stałej naucz. Przyjm. 4-6 wiecz. Sapiornyj pier. d. № 9, m. 18. (6526)

WITRAŻE
Francuzkie, białe i kolorowe: 180 deseni od 35" do 1'50 za metr długości, szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szyby natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Dopuszczalne próby bezpłatne. Skład fabryczny **Magazyn Francuzki** w Warszawie, ul. Hr. Berga, 8. (2812)

Pierwszorządne Biuro Nauczycielskie
Golezewskiej
Warszawa, Marszałkowska № 94
Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony, polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny-służące. (2681)

BIEDAK. — Patrz, mężu, jaka nie-szczęśliwa miga ma ten młody człowiek... Co jemu może być?
— Czy ja wiem?... Może zgrał się w karty, a może już naznaczyli biedakowi dzień ślubu? (Mucha)

WIELKI PARYZKI BAZAR
GOTOWYCH DAMSKICH RZECZY
Petersburg, 4. ulica Michajłowska № 4.
Francuzki dom handlowy otrzymał na nadchodzący sezon jesienny wielki wybór **ostatnich paryzkich modeli**, oraz przygotował duży zapas przedmiotów podług modeli: rotundy, palta, manto, żakietów, saków, kostjumów tailleur, ubrań, staników, szlafroków, matinek jedwabnych, wełnianych i flanelowych, sortie de bal, spódnic spacerowych podług ostatniego kroju. Wielki wybór ubrań żałobnych, oraz materiałów na obstalunek. Przyjmuje do przeróbki rzeczy futrzane. Obstalunki wykończane są we własnej pracowni w **24 godz.** Wszystkie gotowe rzeczy, jakie pozostały z sezonu letniego, wyprzedają ze **znaczem ustępstwem**. (6531)

Kapitał Towarzystwa przeszło 16,000,000.
Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.
Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.
Założone w 1858 r.
Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.
Agentury we wszystkich miastach państwa. (6067)

DRAMATYCZNO-OPEROWE I MUZYCZNE KURSY
artysty **L. BESTRICH.**
PETERSBURG, NEWSKI PROSP. 66 (naprzeciwko pałacu Aniczkowa).
Śpiew solowy: art. opery **T. A. Fingert**, nauczycielka Petersb. Konserwatorium **E. A. Niedzwiedzka**, artystka **C. F. Sosnowska** (h. ucz. prof. Cotogniego i Gabla), oraz **O. Bestrich**. Klasa fortepianu i wspólnej gry: prof. Petersb. Konserw. **W. W. Deminiński**. Klasa sztuki dramatycznej, artyści Cesarskich teatrów: **S. I. Jakowlew** i **N. N. Chodotow**. Klasa ansablu operowego i śpiewu artystycznego: **E. Dłuski**. Nauka repertuaru operowego i sceny (mise et scene) **O. O. Bestrich**. Śpiew obowiązkowy, klasa chóralna (przygotowywanie do chórów operowych), teoria solfegio art. Cesarsk. teatr. **N. M. Safonow**. W lokalu kursów urządzona scena. W ciągu roku odbywają się praktyczne spektakle i koncerty. Przyjmowanie uczniów i uczennic codziennie od godz. 12-6. (6534)

OSZCZĘDNA. — Moja droga żonasiu, czy nie uważasz za stosowne, wobec tak ciężkich czasów, odprawić jedną ze służących?
— Ależ i owszem; przynajmniej za te pieniądze, które się zaoszczędzi, będą mogła sprawić sobie jaki jesienny kostjum. (Kolce)

NIEMA ZIMNYCH I WILGOTNYCH MIESZKAŃ jeśli obsadzić w piecu
MULTYPLIKATOR * 3 Medale złote. *
OGRZEWANIA
Pat. Gasselseder i Niemceczek ogrzewa pokój w 30 m., do samej podłogi, oszczędza do 50% opatu.
PIECE ŻELAZNE MULTYPLIKATOROWE nie wydzielają swądu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Biuro Techniczne Dr. W. P. **KŁOBUKOWSKI**, inż.-chemik.
Telefon 1502. ♦ **Warszawa.** ♦ Aleja Jerozolimska 71. (2782)

Leczniczo-wychowawczy gabinet z pensjonatem dla dzieci niezdolnych i słabo rozwiniętych.
Petersburg, Wasil. Ostrow, 2 linja, № 41. Wtorek, Czwartek, Sobota, od godz. 6-7 wieczorem.
(6582) Dr. med. **G. J. TROSZIN.**

Centralne ogrzewania, wentylacje, suszarnie, zakłady kąpielowe, kanalizacje domów i miast, wodociągi, odprowadzanie i oczyszczanie ścieków według własnego filtracyjnego systemu.
A. WETTLER sr.
właściciele:
K. WETTLER, W. BUCHNER, S. GŁADOCH
w Warszawie, ul. Hoża № 49. (2811)

Nowo-otworzona **SZKOŁA TECHNICZNA**
A. Łaguny i E. Chawrajewicza, inżyn.
z oddziałami: mechanicznym, chemicznym, budowlanym i młynarskim z dwuklasową szkołą przygotowawczą i internatem, przymuje podania. Warszawa, ulica Ś-to Krzyżka № 25. — Tamże **KURSY WIECZORNE** dla przygotowania na rangę i świadectwa. (2680)

Zarząd Towarzystwa Warszawskiego Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu, w Warszawie.

W zastosowaniu się do § 48 ustawy, Zarząd podaje do powszechnej wiadomości, że zwyczajne ogólne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa odbędzie się w d. 4 października (21 września) r. b. o godz. 6 wieczorem, w sali posiedzeń Rady Zarządzającej dr. żel. Warsz.-Wied., Mazowiecka 22, dom bar. Kronenberga. Pod uchwałą tego zgromadzenia poddane będą następujące przedmioty: 1) wybór przewodniczącego na ogólnym zebraniu i przepisy porządkowe; 2) sprawozdanie Zarządu i bilans za rok 1903/1904, projekt podziału zysków, dywidenda i wnioski komisji rewizyjnej; 3) projekt etatu i planu działań na rok 1904/1905, wnioski zarządu w sprawach bieżących Towarzystwa; 4) wybór członków Zarządu; 5) wybór komisji rewizyjnej dla sprawdzenia rachunków za rok 1904/1905. W razie, gdyby w powyższym terminie nie stawiła się liczba akcjonariuszów lub ich pełnomocników, wymagana § 56 ustawy, to drugi termin ogólnego zebrania, bez ponownego ogłoszenia, naznacza się na dzień 5 (18) października r. b. o godz. 6 wiecz. w wymienionym powyżej miejscu. Bez zgromadzenia będzie prawomocne, bez względu na ilość obecnych akcjonariuszów, i rozpatrywane będą na niem te same przedmioty, które poddane być miały pod decyzję w pierwszym terminie. (2831)

Stud. mat. 4 kursu Petersb. Uniw., doświadczony korepetytor, z 10-letnią praktyką i rekomendacjami poszukuje kondycji na wyjazd. Litejny prospekt № 58, mieszk. 38. **Ossowski.** (6538)

U HANDLARZA OBRAZÓW. — Panie, oszukałeś mnie pan, twierdząc, że ten obraz wyszedł z pod pędzla staro-go malarza.
— Mówiłem szczerą prawdę: artysta, który obraz ten malował, ma dziewięćdziesiąt lat. Proszę mi pokazać starszego malarza. (Kolca)

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

HEMATOGENU D-ra HOMMELA,

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych szybką poprawę apetytu, ogólnie zwiększa siłę i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rosję: Apteka na Wielkiej Ochoce, oddział Hematogenu, Petersburg. Wystrzegać się naśladownictwa! Zadać wyraźnie: „Hematogenu D-ra HOMMELA“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

Stanisław Górski

SKŁAD I MALARNIA

PORCELANY, SZKŁA I
FAJANSU.

— Warszawa, Nowy-Świat 37. —

SERWISY

porcelanowe, kamienne i
kryształowe.

GARNITURY DO MYCIA.

Wazony, Figury, Biusty, Żardiniery,
Patery i t. p.

— CENNIKI FRANCO. —

Stanisław Górski

NOWY-ŚWIAT 37.

Najlepsze źródło wypraw ślubnych

Herby i Monogramy na
szkle i porcelanie.

— CENY FABRYCZNE. —

Witold Kakolewski

biuro meljoracyj rolnych

Warszawa, Złota 37.
(2477)

S. Hiszpański

szewc z Warszawy,
otworzył sklep i pracownię w Ki-
jowie, Kreszczatik 17,
firma istnieje od 1838 r. (2747)

Kantor

KOPALNIANO- PRZEMYSŁOWY

inżyniera A. P. FONIAKOWA i S-ki.
Petersburg, Newski просп. № 92.
Rysownia, projekty i budownictwo. (6497)

Drzewka śliwek „Węgerek“

Sprzedaje J. Kołakowski, gub. Lubelska,
osada Kazimierz (Kasnepraz). Wczesne
obstalunki korespondencją rekomendo-
waną niezbędne. (6471)

Egzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszał-
kowska № 108,
została nagrodz. złotym
medal. na paryżk. wyst.
Poleca: siodła, zaprzęgi,
kufry, walizy, wszelką
galanterję skórzaną, wy-
roby gumowe i sportowe.
Towar wyborowy, ceny
nizkie. Cenniki na żądanie. (2571)

PENSJONAT

R. Dołińskiej

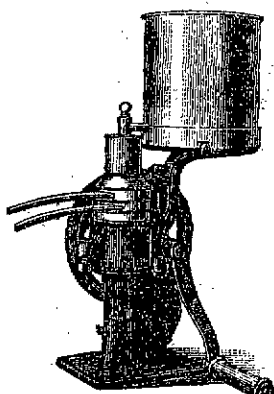
Warszawa, Foksal 13.
pierwsze piętro. Pokoje elegancko urzą-
dzone, z całodziennym utrzymaniem; ja-
zienka, prysznic. (2794)

Toaleta nazywa się „kobięcą bronią“;
ciekawem jest afeli, że kobieta najja-
twiej zwycięża, gdy jest — bezbronna.

Miłość jest niby słodka, a ludzie prze-
cie na nią często gorzko narzekają.
(Bocian)

MICHAŁ JASIŃSKI i S-KA,

Warszawa, Krak.-Przedm. № 7.



Specjalny Skład naczyń i potrzeb mleczarskich
i Biuro mleczarsko-instalacyjne,
polecają: NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI ory-
ginalne szwedzkie

Centryfugi „SVEA“

SYSTEM TALERZYKOWY,

(PRZEWYŻSZAJĄCE)

nieskomplikowaną konstrukcją, dokładnem
odtuszczaniem, lekkim chodem, niską
ceną (2279)

wszystkie dotychczas znane typy.

MIEDZY NARZECZONYMI. — Wiesz, Arturze, pokazałam ojeu wiersze, któ-
reś dla mnie napisał.

— I cóż?... czy był zadowolony?

— O, nawet bardzo. Powiedział, iż całkiem może być spokojnym, iż z ciebie
poeta nie będzie. (Flieg. Bl.)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

Zakładów Przemysłowo-Budowlanych

Ft. MARTENS i Ad. DAAB

w WARSZAWIE,

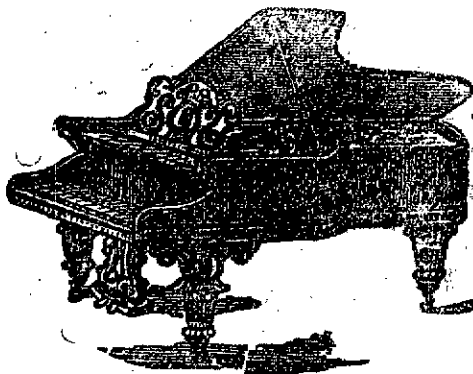
Czerniakowska № 51. — Telefon № 1838.

Budowa domów w jeneralnem przedsiębiorstwie. (2719)

GEBETHNER i WOLFF

Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:



Fortepianów i Pianin: J. Blüth-
nera w Lipsku, Chickering and
Sons w Bostonie, Gaveau, Pleyel
w Paryżu, Małeckiego w War-
szawie. Melodykonów: Farrand
et Votey w Detroit, Mich, Doherty
w Clinton, Canada, Teofila
Kotykiewicza w Wiedniu. Aeolian
C-o, New-York. Organów kości-
cielnych: Br. Rieger, na Słazku
Austrjackim. (2841)



Zabokrzecki i S-ka
Warszawa, Marszał-
kowska № 124 (dom
„Rossja“).

Naczynia kuchenne,
i stołowe. „Nikle,
po cenach fabrycz-
nych, Łódzka. Wan-
ny. Prysznic.
Garnki kuchenne
Pralnie amerykań-
skie i t. p.

Ceny
umiarkowane. (2500)

Przy agenturze przemysłowo-gór-
niczej A. K. Denisow (Ural-
ski) i Komp., oprócz oddzia-
łu z różnokolorowemi kamie-
niami, jako to:

SZMARAGDY, aleksandr,
ametysty i inne, oraz wyrobów
jubilerskich, otwarty został spe-
cjalny oddział MINERAŁÓW
i KOLEKCJI MINERALOGICZNYCH.
Petersburg, Mojka 42, obok Po-
licyjnego mostu. (6533)

Egzystujący od r. 1870 w Warszawie
MAGAZYN MEBLI

ZALRSKIEGO i Sp.

№ 2, Erywańska № 2.

dom gminy Ewangelickiej.
Poleca największy wybór mebli naj-
świeższych fasonów. Dział dekoracyjno-
tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niz-
kie, stałe. (2623)

Pierwszorządne Biuro nau-
czycielskie

ANTONINY PIASECKIEJ

WARSZAWA,

Świętokrzyska JM 20.

Poleca: nauczycieli, nauczycielki,
bony, sprowadza cudzoż. (2829)

P. LEBIEDZIŃSKI

Krakowskie-Przedm. 65.

Filja: Nowy-Świat 46.

Skład aparatów i potrzeb do fotografii.

Aparaty najnowszej konstrukcji. Klisze angielskie: Cadetta & Nealla, najczulsze z istniejących, i Edwardsa — izochromatyczne. Wielki
wybór nowości. Papiery fotograficzne własnej fabryki: arystotypowy, kolodjonowy i matowy.
Cenniki gratis i franco. Wskazówki i próby bezinteresownie. Towar tylko wyhorowy. (2699)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju» — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1156



Petersburg, 27 sierpnia (9 września) 1904 r. Rok XXIII. № 35

Treść Działu Głównego i «Zycia i Sztuki» bieżącego N-ru «Kraju» znajduje się w końcu Działu Głównego.

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestawionych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, przedstawiająca rzeźbę: «Ostatni sen».

FRAGMENTY POLITYCZNE.

[Z próbnego zeszytu wydanych w Krakowie «Listów polskich» wyjmujemy i powtarzamy, z upoważnienia autorów, rozdział, zatytułowany: «Fragmenty polityczne»].

MYŚLI PROGRAMOWE.

Byliśmy narodem nietylko niepodległym, ale i nad innymi panującym. Od XVIII wieku staczamy się po pochyłości, której końca nie widać. Stopniowo utraciliśmy: najprzód naszą oryginalną państwowość, następnie w jednej z dzielnic o czysto polskim etnograficznym podkładzie—nadaną nam przez Aleksandra I konstytucję, a nakoniec w tejsze samej dzielnicy—wszelkie, jakie pozostawały jeszcze, resztki autonomji i używanie języka polskiego w szkole, w sądzie i w urzędzie. Nie tylko pragnąc ocalenia tej swobody narodowej, której bronić obowiązany jest każdy naród, ale i goniąc za marą dawniejszego uprzywilejowanego położenia i panowania nad innymi, cofnęliśmy się ogromnie w uzdolnieniu naszym, nietylko politycznym, ale i społecznym. Nastrój powstańczy, chociażby istniał w jednej części narodu, prowadzi w drugiej części, spokojniejszej, do bezrobocia, do odzwyczajania się od wszelkiej pracy owocnej, a jeżeli się naród w rewolucyjnym kierunku nie upamięta, może nawet prowadzić do zupełnego zaniku kulturalnej ewolucji narodu.

Śmierć taka, po upadku, nie byłaby chwalebna, i nie byłaby nawet tragiczna... Wszelka narodowość,

w sobie samej wyłącznie zakochana, względem sąsiadów pielęgnująca tylko uczucia nienawiści i odwetu, z nikim nie pracująca społeczem, a zachowująca się względem nich zasadniczo i bezwzględnie wrogo, nie może nie naprzykrzyć się narodom, o które się ociera, musi stać się w końcu zupełnie odosobnioną.

Takiego rodzaju samobójstwa nie możemy dopuścić. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co przyniesie odleglejsza przyszłość poza kresami przewidzenia, ale w teraźniejszości nie mamy wyboru. Zmuszeni jesteśmy wyrzec się dążeń do polskiej państwowości, by polską narodowość ocalić i postawić ją na twardym gruncie. Fałszem jest, jakobyśmy już nie mieli do stracenia, bo posiadamy wiekami wyrobioną, oryginalną, polską kulturę, która wyjąłowieje, jeżeli ją zmarnotrawimy w dążeniach i robotach rewolucyjnych.

Nasz obowiązek streszcza się w ten sposób:

Jesteśmy pogrobowcami, zrodzonymi po rozbiorach. Odbudować państwo nie jest w naszej mocy. Chodzi o to, aby nietylko nie ze spuścizny po przodkach nie uronić, ale nasz narodowy dobytek pomnożyć i ulepszyć. Zbrodnia będzie, jeżeli co z tego dobytku zniszczą z naszej winy. Podniesienie i wzmocnienie nowymi nabytkami narodowości może być osiągnięte nietylko wysiłkami pojedynczych osobników, ile wspólnymi siłami ludzi dobrej woli skojarzonych w stronnictwo, posiadających chęć i odwagę ujawnienia i urzeczywistnienia swoich przekonań politycznych, chociażby te przekonania nie cieszyły się narażenie powszechnem uznaniem i popularnością. Wszelkie stronnictwo musi mieć program, z pewnej zasady czyli hasła wynikający, który się z biegiem czasu wyrabia z potrzeb i kwestyj, po kolei się nasuwających. Zasadnicze hasło powinno być sformułowane już przy pierwszym zawiązaniu się stronnictwa, bo od objawienia go, zależeć musi sam wstęp do niego każdego nowe-

go członka. Hasło, które, zdaniem naszym, postawić należy, jest jasne, proste i tłumaczące odrazu i najbliższy cel wytyczny zbiorowych usiłowań, i stanowisko stronnictwa wobec rządu, i stosunek nasz do wszelkich narodowości, z którymi się stykamy, albo jesteśmy pomieszani.

Hasłem tem jest — nasze równouprawnienie.

Równouprawnienie z innymi pełnią praw cieszącymi się obywatelami państwa, równouprawnienie dzielnic naszych z innymi dzielnicami państwa, wprowadzenie tych instytucyj samorządowych i innych, które istnieją w Cesarstwie, a których my, z powodów politycznych, jesteśmy pozbawieni. Samo żądanie równouprawnienia wykazuje, że nie dobijamy się żadnego takiego przywileju albo faworu, z którego nie korzystają Rosjanie. Zniesienia ograniczeń domagamy się jako lojalni obywatele państwa, do których, jako takich, nie powinny się one stosować. Te ograniczenia kwalifikują się do zniesienia we wszystkich zakresach prawa tak publicznego jak i cywilnego.

Od pewnego czasu w państwie rosyjskiem dokonywana jest doniosła reforma, mająca na celu pociągnięcie do współpracownictwa z rządem miejscowych przedstawicieli ludności. Reforma ta spaja wszystkie kraje państwa, wciągając wszelkie narodowości do tejsze samej, we wspólnym interesie, roboty. Z tej wspólności interesów i z tego współdziałania, w różnego rodzaju zjazdach, wystawach, komisjach i t. d., nie mogą się nie wywiązać stosunki znajomości i pewnej nawet zażyłości pomiędzy dwiema naczelnymi narodowościami w Rosji. Tego zbliżenia nie utrudnia rasowość. Plemienne pobratymstwo będzie się coraz wyraziściej zaznaczało, bez ujmy i uszczerbku dla naszych narodowych interesów.

Vae soli, powiada przysłowie, biada samotnikowi! Dla czynnego przysłużenia się swojej narodowości, zniewoleni jesteśmy po całym świecie

szukać sojuszników. Tembardziej sojuszników takich potrzebujemy w państwie, z którym związały nas losy, w którym i z którym chcemy dla narodowej przyszłości naszej pracować.

Takich sojuszników mamy pomiędzy rosjanami i będziemy mieli ich coraz więcej w miarę tego, jak zbliżać się będziemy do społeczeństwa rosyjskiego w imię wielkich ideałów humanitarnych i z otwartym a szczerym programem równouprawnienia.

W.

PATRYOTYZM.

W wielkim nieszczęściu wielka roztropność potrzebna. Zuchwalstwo, nieodpowiadające siłom, musi przynosić klęski i niedolę pogłębić. Tak też się działo, tak się też ciągle, niestety, dzieje. Biada nawet potężnym świata tego, którzy się upijają frazesem, którzy zasmakują w słodkim fałszu, którzy z lubością schlebiają słabościom swoim, miłości własnej i ambicjom, bo im za to i przez to grozi upokorzenie.

Kogo nieszczęście z błędów wyleczyć nie jest w stanie, temu zagłada grozi. Narodowi w upadku pod karą śmierci nie wolno grzeszyć zarozumiałstwem i próżnością. Musi on w sumienie własne pilnie patrzeć, dźwigać się przez podnoszenie wartości swojej, nie rozstawiać się z prawdą, choćby była gorzką jak piołun. Pierwszem zadaniem tych, którzy te prawdy zrozumieć, głosić je, uzasadniać, powtarzać, aby naród je nie tylko znał, ale w każdej chwili, czy się horyzont chmurami zaciąga, czy słońce błyska, o nich pamiętać.

Niedosyć jest ujrzeć, że tę jedyną drogę narodowi naszemu rozum wskazuje; niedosyć jest przekonać się, że tu tylko ratunek znaleźć można, że tu jest pomysłność do zdobycia. Trzeba jeszcze pokonać nałogi myśli i uczuć. Trzeba rozstać się z dążeniami nieziszczalnymi, ale ustrojonymi w barwy tęczy, które ojcowie i dziadowie mieli za świętości nietykalne; są one złudne, złudność ich dowiedziona została klęskami i upadkiem, ale nabrały charakteru prawowierności narodowej, więc wyrzeczenie się ich ma pozory odstępstwa.

Od uroczych rojeń, od pragnień bohaterkich, od frazesów błyskotliwych i zuchwałych zamiarów przejść musimy do szarej rzeczywistości, do pracy twardej, powszedniej, do

skromności, bo tego dobro kraju, bo tego przyszłość narodu wymaga.

Trzeba ponieść ofiarę ze snów młodości, snów nie tylko własnych, snów, które pokoleń kilka śniło w ekstazie. Dla tryumfu idei naszej musimy do dusz kołatać, rodaków zaklinać, aby dobro kraju przenesili nań wszelkie, choćby najbardziej ponętne uludy.

Drugie zadanie nasze—to obrona naszych praw i potrzeb zarówno ogólnych, jak i w każdym konkretnym wypadku.

Rosja przy swej rozległości, a małym zaludnieniu, przy swym położeniu geograficznym, ma bardzo dużo zadań, trudnych do rozwiązania. Do liczby naturalnych zadań Rosji rusyfikacja Polski nie może należeć, nie jest dla niej potrzebna ani użyteczna.

Rosja, bez żadnej straty, bez żadnego niebezpieczeństwa dla siebie może dać polakom warunki pomyślnego bytu i rozwoju narodowego, jeśli tylko polacy dadzą jakąś gwarancję, że zdobytych sił nie użyją przeciwko państwu. Tu leży węzeł stosunków polsko-rosyjskich. Dowodem, że tak jest, są usiłowania Aleksandra I i Aleksandra II pozyskania polaków przez autonomję, przez przywileje nawet w stosunku do całości państwa, usiłowania, którym niewątpliwie przyświecała idea, że kilkunastomilionowy wróg wewnętrzny na granicach państwa nie może być nigdy pożądany. Polacy, zamiast wrogiem Rosji, mogą być jej cennym współpracownikiem kulturalnym.

Jedynie owocną może być obrona potrzeb naszych, prowadzona z tego punktu wyjścia. Te tylko argumenty zdołają przekonać przedstawicieli państwa, które będą im wskazywać interes własny tego państwa. Przy danym stosunku sił, Rosja wysłuchać i zrozumieć może tych tylko polaków, którzy się od państwa odrywać nie chcą, którzy szukają warunków współżycia przy zobowiązanych korzyściach.

Prócz tych dwóch głównych pozytywnych zadań musimy spełniać jeszcze negatywne, a więc wskutek tego samego przykre.

Spółczeństwo nasze ma szkodników, przeciwko którym bronić się winno, których musi zwalczać. Droga rozsądku, z której zbaczać pod groźą nowych nieszczęść nie wolno, wazka jest i trudna. Musimy strzedz się, aby żadna pokusa, żadne wzru-

szenie: zarówno uniesienie, jak gniew, nie zepchnęło nas na manowce.

Szkodnikami są nasi zapaleńcy. Niepomni na doświadczenia przeszłości, niebacznici na warunki, słuchają jedynie głosu najprostszych podniet; stają co chwila przed społeczeństwem i przemawiają do niego w imię popularnych hasel, w imię drogich ideałów i pożądań. Są więc kusicielami niebezpiecznymi. A tymczasem ile razy społeczeństwo nasze im uległo, ile razy dało się porwać ich frazesom, ile razy ster spraw narodowych w ich ręce złożyło, zawsze przychodziły klęski i coraz głębszy upadek. To są zwastunowie nieszczęść. Nie wolno powtarzać tych samych błędów do nieskończoności, tembardziej, że tu miejsca dla złudzeń nie ma. Prawda stoi przed nami nieosłonięta niczem.

Dobrowolne poddawanie się zawodnym uludom sprowadza nie tylko polityczny upadek, ono poniża wewnętrzną wartość narodu, znieprawia charaktery. Ludzie, zamiast w pracy celowej i owocnej krzepnąć, hartować się, w rozum i enoty urastać, szamocą się z niemożliwością, szukają podniet sztucznych, oszukują siebie i społeczeństwo własne.

L.

PROGRAM POKOJOWY.

W sędzie o przeszłości szkoły nasze historyczne nie doszły jeszcze do wniosków, któreby się utrwaliły w sumieniu narodowym. Głównym zaś szkopułem w tym względzie jest bodaj pozorna sprzeczność dwóch jednomyślnie w poczuciu narodowym uświadomionych faktów: tego faktu pierwszego, że w przymiotach i zasługach naszych, w dziejowym naszym zawodzie i w cywilizacyjnym naszym dorobku nie zajmujemy bynajmniej upośledzonego względem innych narodów stanowiska, i tego faktu drugiego, że z całą szlachetnością naszą i dzielnością naszą, nie zdobyliśmy się w swoim czasie na utworzenie państwa w stylu nowoczesnym. Z tą sprzecznością idzie w parze inna, że będąc, od XVI wieku zwłaszcza, narodem rycerskim *par excellence*, nie potrafiliśmy także zabezpieczyć niepodległości narodowej i gdy ta ostatecznie zagrożona została, w chwili stanowczej umieliśmy zdobyć się na reformę społeczną w wielkim stylu, ale zaprojektowane sto tysięcy wojska wystawiliśmy tylko — na papierze.

Rozwiązanie zagadki znajduje się, być może, w jednostronności naszego historycznego rozwoju. Wiek XVI zakuł nasz młodzieńczy organizm w stalową zbroję, na miarę rycerskiego żywiołu pasującą. On też jeden rósł w niej i potężniał, ale, pozbawiony równoważnika, potężniał nietylko do bohaterstwa, ale i do bezprawia i swawoli. Z czasem zaś, na jego własnym ciele zbroja rdzewieć i dziurawieć zaczęła. Trzeba było ją przekuć, ale brakowało kowala — i stali. I tak stała się ona tylko straszdyłem, którego szkodnicy już się nie bali i bać się nie mieli powodu. Jakoż pod pierwszym uderzeniem gwałtowniejszym pękła na drzazgi.

Zlepić ją dziś napowrót i wtlaczać w nią nasz byt narodowy dzisiejszy byłoby szaleństwem i niepodobieństwem. Jużeśmy ją przerośli o cały drugi, w porzobiorowem nawet życiu dokonany, dorobek. O ile zaś ten dorobek nie wystarcza jeszcze do wypełnienia próżni, pustek, zostawionych przez dawniejsze czasy w naszym społecznym ustroju, o tyle naszym zadaniem musi być dziś wyrównanie dziejowego rachunku przez zwrócenie usiłowań do zaniedbanych pól pracy, do tych innych a rzetelnych podstaw narodowej siły, któremi są: dzielność moralna, energia ekonomiczna i harmonia społeczna.

Jednostronnym, od XV wieku poczynając, był nawet nasz umysłowy rozwój. Nasi pisarze polityczni XVI wieku dorównują wszystkim współczesnym w Europie, jeśli ich nie przewyższają duchowym polotem. Nasz Kochanowski jest natchnionym poetą. Ale są to jeszcze rycerze słowa; jak zaś obok Zamoyskich, Żółkiewskich, Lubomirskich, Potockich, mężów dużej ręki, we współczesnym pokoleniu szukamy napróżno Bonarów i Wierzyńków, tak obok tamtych publicystów i pieśniarzy oglądamy się napróżno za drugim Kopernikiem. I czekamy na niego dotąd. Dotąd poetów mamy zawsze za wielu, o fortepianistach nie mówiąc, i jest to także następstwem anachronicznego ciążenia do przeszłości.

Teraz następuje się możność przywrócenia nadwyrężonej w odległych wiekach równowagi duchowej, bo to ujemne zjawisko było następstwem tylko anormalnych warunków bytu, a warunki zmiennymi są i zmieniły się. Dźwigamy się ekonomicznie, ale dźwigamy się powoli, bo na od-

nośnych stosunkach naszych ciąży zawsze minionych czasów zakęcie, piętno przekazanych przez te czasy rycersko-szlacheckich narowów. W samej szlachcie naszej mamy wyborny materiał do wykształcenia średniego, przemysłowo-kupieckiego stanu; ale trzeba, ażeby szaraczkowo nasi wyrzekli się włóczenia szabli za łokciem, jak niegdyś za pługiem, i przykładania herbowych klejnotów do firm handlowych. Trzeba, ażeby nie wyglądali zawsze, jak gdyby dręczyła ich obawa, «że im korona z głowy spadnie», albo żeby nie ulegli pokusie nadwreżenia swoich bilansów dla pozłacania tej korony.

Wybują, skutkiem nieobecności stanu trzeciego, w szachu nie trzymanym, żywioł nasz rycerski nadwreżył w innym kierunku społeczną równowagę naszego ustroju. W ludzie wiejskim widział swojego czasu i musiał widzieć jedynie podatny materiał do eksploatacji. W podobnych warunkach każda arystokracja robiłaby to samo. Wszystkie europejskie arystokracje ulegały takim samym popędom, tylko gdzieindziej były te popędy, skrepowane obecnością trzeciego stanu. Historia nie wytworzyła u nas solidarności między dwoma głównymi żywiołami, tworzącymi naród. Cud, wymarzony przez poetę: «ze szlachcą polską polski lud», pozostał poetycznym marzeniem. Na jednej grzędzie żyjąc, obcymi byliśmy jedni drugim, jak gdyby nie jedna matka nas wykarmiła. Były już różnemi czasy ponawiane próby naprawienia tego stosunku, przygarnięcia bliźniąt do jednej piersi, ale zawodziły zawsze i zawodzą, bo za podstawę służyło im fałszywie obrane tło historyczne, nawoływanie do wspólnych tradycji, które nie były wspólnymi, albo, o ile były, budzić mogły po tamtej stronie tylko obawę. Opowiadań o przeszłości słucha nasz chłopiec, jak pięknej, ale niezrozumiałej baśni, albo, z przebiegającym mu po skórze dreszczem myśli—o pańszczyźnie.

Błąd to zasadniczy.

Solidarność, jako produkt dnia dzisiejszego, powstać może tylko z tła dzisiejszego. Z rąk splecionych przy wspólnej pracy, z ramion, ocierających się o ramiona przy dźwiganiu wspólnego ciężaru, z uśmiechów łączonych i z łez dolanych do łez przy wspólnych dolach i niedolach; z tego nowego powinowactwa wyrośnie nowa du-

chowa jedność, której pierwiastków napróżno szukalibyśmy tam, gdzie duch minionych czasów sprzeciwił się ich powstaniu.

Niezmiernie ważną jest potrzeba odpowiedniej gimnastyki dla naszego organizmu. Jednostronność naszego bytu i rozwoju w przeszłości spowodowała już w tym organizmie zanik pewnych mięśni, którym tłómaczy się w znacznej mierze przechowujący się wstręt nasz, poza pewnemi bardzo organiczonymi narowami politycznymi, do innych, które są także polityką i polityką daleko dalej sięgającą, a nierównie więcej owocną. Przeszłość wykształciła nas na politykowców pierwszorzędnych, ale jedynie w ciasnej sferze parlamentarno-demonstracyjnej. Spędziliśmy wieki całe nad obradowaniem o pospolitem ruszeniu, które w końcu nigdy już nie ruszało. I oto dziś jeszcze zaufani w przyszłości chorążowie bawią się rozsyłaniem wici, choć wiedzą, że niema już z czem ruszyć w pole. Tymczasem inne, pług nie oręza dopominające się pola pracy leżały i leżą odłogiem. Trzeba się wziąć do pług, do politykowania w sferze prozaiczniejszych z pozorów, ale pilniejszych i jedynie zresztą wysiłkiem naszym podatnych interesów.

A więc bez pogardy i klątwy dla tego, co było, ale z jasną świadomością, że to, co było — nie jest, z poważnym zastosowaniem wszelkich pomysłów i przedsięwzięć do tej uświadomionej rzeczywistości, działanie w istniejącym porządku rzeczy i na jawie, wyczerpywanie wszelkich rozporządzalnych środków, ale dla jasno określonych i dostępnych celów, nie zaś dla bezcelowych popisów, czy urojonych punktów honoru; wyrzeczenie się bezowocnego wywoływania duchów, które nikogo nie straszą, przekuwania lemiesz na drewniane pałasze i podejmowania wojennych pochodów, kończących się na odwachu; praca miarowa, ciągła, bez przerw, wynikających z omdlenia po przygodnych podźwigach; trzeźwość, wytrwałość, praktyczność—oto są kardynalne rysy pokojowego programu.

K.

MOWY HELSINGFORSKIE.

W stolicy Finlandji najwyższy przedstawiciel władzy i przedstawiciel deputacji narodu fińskiego wymienili mowy, których treść zdaje się świadczyć o poważnym zwrocie w stosunkach rosyjsko-finlandzkich. Nowemu jenerał-gubernatorowi, ks. Oboleńskiemu, 19 (6) sierpnia przedstawiła się w Helsingforsie fińska deputacja. Starszy pastor, Johanson, wygłosił przy tem mowę po fińsku, którą następnie przetłumaczył ks. Oboleńskiemu na język rosyjski obecny senator fiński, Wuorenehejmo.

Mówca wyraził nadzieję, iż działalność nowego naczelnika kraju «przyniesie państwu i w szczególności Finlandji korzyść istotną». Następnie dał wyraz oburzeniu, które «ogarnęło ludność kraju na wieść o zabójstwie przedstawiciela władzy zwierzchniczej w Finlandji (jen. Bobrikowa), tego niesłychanego w kronikach kraju przestępstwa, z którym lud fiński niema nic wspólnego». Lud fiński pamiętać będzie z pokolenia w pokolenie, iż monarchowie rosyjscy, «współ z przedstawicielstwem ludu, rozwijali zasadnicze prawa kraju i roztaaczali łaskawą opiekę nad kulturą fińską. Następstwem tego było, iż wiernopoddańcze oddanie się tego ludu przeistoczyło się w miłość i uwielbienie».

„Pamięć o tej szczęśliwej przeszłości—głosił mówca—w ostatnie ciężkie dni podtrzymywała w nas nadzieję, iż jakiegokolwiek zmiany Jego Cesarska Mość uzna za konieczne w stosunkach Finlandji z Cesarstwem, wszakże nie zamierza On cofnąć danego ludowi fińskiemu zapewnienia. Nadzieja ta ożyła zwłaszcza teraz, po ogłoszeniu wydanego przez Jego Cesarską Mość na imię waszej książęcej mości reskryptu, iż Monarcha zamierza zachować w naszym kraju jego wewnętrzne ustawodawstwo i osobny zarząd, z którego Finlandja korzystała od czasu przyłączenia jej do monarchji rosyjskiej. Lud fiński obecnie gorąco pożąda przywrócenia normalnych warunków życia. Stany ziemskie niewątpliwie gotowe są do ofiar, by dojść do uporządkowania rzeczy, zgodnie z życiowymi warunkami kraju naszego i pomowaniem legalności przez lud nasz. Finlandzcy poddani Jego Cesarskiej Mości z niecierpliwością oczekują tego dnia, kiedy im, po przywróceniu zgody i ufności, daną będzie możność złożyć u stóp Monarchy najlepszy dar poddanych—miłość głęboką i szczerą. Z radości, z jaką powitano wieść o narodzinach Następcy Tronu, wnioskować można o uczuciach ludu fińskiego względem Monarchy i Jego dostojnej Rodziny. Wasza książęca mość! W warunkach normalnych i na mocy praw naszych, wpływ jenerał-gubernatora na losy ludu naszego nader jest wielki. Upraszamy waszą książęca mość korzystać z tego wpływu i władzy w duchu zgody i pokoju; przedewszyst-

kiem zaś prosimy, by wasza książęca mość względna być chciała wobec miejscowych ustrojów, ustaw i panujących w kraju poglądów; przekonasz się wówczas, mości książę, iż w Finlandji żyje lud, który chciałby uczciwie dopełniać obowiązku swego wobec Monarchy i państwa, zachowując swą *samoistność narodową*, który chciałby pracować około rozwoju *kultury fińskiej* i porządku społecznego na ugruntowanych przez przodków swych podstawach. Zebrani tu z odrębnych części kraju, przedstawiciele różnych sfer społeczeństwa, przeświadczeni jesteśmy, iż poglądy nasze dzieli cały naród fiński; prosimy też waszą książęca mość nie odmówić nam i współobywatelom naszym łaskawej swej życzliwości».

Ks. Oboleński na mowę tę odpowiedział po rosyjsku, co następuje:

„Gdy zostaję przeznaczony na odpowiedzialne stanowisko jenerał-gubernatora finlandzkiego, Monarcha zaszczylił mnie łaskawą rozmową—i jestem mocno upewniony, iż Jego Cesarska Mość po dawnemu pełen miłości ku finlandzkim poddanym swoim i życzy zupełnego dobra ludowi fińskiemu. Można ztąd wyobrazić, jak boleśnie ogólnie znane ciężkie wypadki w Finlandji dotknęły pełne miłości serce Monarchy. Obecnie powiadomieni zostaliście co do woli Najwyższej, wyrażonej w Najwyższym Reskrypcie, jakim Jego Cesarska Mość raczył zaszczyścić mnie 17-go dnia ubiegłego czerwca; treścią tego reskryptu będę ściśle kierował się przy pełnieniu włożonych na mnie obowiązków, skierowując w tymże duchu działalność i moich podwładnych. Duch reskryptu zupełnie jest jasny i nie wymaga żadnych komentarzy, lecz rozumieć go, wnikać weń należy nietylko rozumem, ale i sercem. Na mocy wskazówek Jego Cesarskiej Mości, podczas jenerał-gubernatorstwa mego wcale *nie mają być stosowane nowe zarządzenia*, zmieniające obecnie już ustanowiony ustrój życia społecznego; ufam też, iż obejdziesz się bez wzbudzania takich kwestyj, które mogłyby mącić umysły ludności. W niedawnej przeszłości, między innymi, słyszało się głosy i takie, iż postępowanie rządu i jego agentów wywołało wśród finlandczyków niezadowolenie. Ale czyliż nie stawało wam na myśli, iż nie są w tem bez winy i sami finlandzcy? Wspomnijmy niesłuszne napaści na Rosję w prasie cudzoziemskiej i rewolucyjnej, do których—jak wiadomo—dołączały się i głosy z Finlandji. To oczywiście musiało oburzyć każdego rosjanina, zwłaszcza zaś smuciło serce Monarchy, przepelnionego miłością ku Finlandji i pożądaniem jej pomyślności. Nie lubię kosmopolitów i uważam finlandczyków za ich oddanie się swej ojczyźnie i wewnętrznemu swemu ustrojowi społecznemu, ale—jako rosjanin—upraszam o także poszanowanie moich uczuć i żądam poważania względem narodowości rosyjskiej. Zgodnie z daną przysięgą, zawsze będę pełen pieczy o dobro Finlandji i zawsze gotów będę z zupełną życzliwością wysłuchać wszelkie otwarcie wypowiedane zdanie, chociażbym go nie mógł podzielać; ale wzajemnie oczekuję i od was również zaufania i szczerości, które nie będą miały nigdy dla was złych następstw, lecz posłużą sprawie ogólnego dobra. Co się tyczy stosunków Finlandji do Rosji, to możnaby ich porównać do stosunku nie-

wielkiego, chociaż wybornego statku rzeczowego do wielkiego morskiego okrętu. Działając zgodnie z okrętem, statek rzeczony może dokonać wiele rzeczy doniosłych i pożytecznych, lecz jeżeli odważy się iść jeden na pełne morze, to łatwo mógłby zginąć. Panowie! chcąc zapoznać się z wami, zwróciłem się do studjowania poważnych dzieł i źródeł, kreślących obraz waszej ojczyzny, wasz byt i działalność. Wy znacie mię tylko ze słów nieprzychylnych ku Rosji prasy cudzoziemskiej i rewolucjonistów rosyjskich. Postarajcie się więc zapoznać ze mną bliżej, drogą bezpośredniego wspólnego obcowania, poznajcie mię nietylko z pogłosek, ale i z czynów moich, a spodziewam się, iż odnajdziecie życzliwego wam człowieka, zawsze współczującego waszym potrzebom. Przeświadczony jestem, że w dojrzałym rozumie i prostej prawdzie znajdziemy uczciwą drogę ku łączności, która to droga może i waszą młodzież wybawić od niebezpiecznych dla niej porywów».

Mowę tę senator Wuorenehejmo powtórzył obecnym w języku fińskim.

Jenerał-gubernator ks. Oboleński odbywa podróż po kraju w towarzystwie senatora Wuorenehejmo, prokuratora Senatu Jonsona i innych urzędników. W Wilmanstrandzie do przedstawicieli gmin fińskich książę powiedział, aby nie wierzyli wieściom, jakoby rząd miał zamiar zrusyfikować kraj i nawet w szkołach zaprowadzić język rosyjski. Są to „puste słowa“, albowiem Monarcha pragnie, aby finnowie zostali finnami; jedynie urzędnicy, stykający się z przedstawicielami wyższej władzy, winni nauczyć się po rosyjsku.

ULGI DLA ŻYDÓW.

Od pewnego czasu w społeczeństwie i w pismach uporczywie powtarzano pogłoski o nastąpić mających zmianach ustawodawstwa o żydach. Było to zarówno dowodem, że w rządzie jakieś reformy pod tym względem są projektowane, jak też i tego, że potrzeba takich reform i anormalność ustosunkowania spraw żydowskich żywo zostały odczute i zrozumiane przez społeczeństwo.

Przed kilku dniami ogłoszony został Ukaz Najwyższy o zmianach w ustawodawstwie żydowskim, noszący datę 11 sierpnia—datę łask ogólnych z powodu chrzcin Następcy Tronu. Ukaz ten zawiera zmiany «tymczasowe», które «uznano za sprawiedliwe» już teraz ustanowić, zanim zarządzoną zostanie ogólna rewizja ustawodawstwa o żydach. W słowach tych można widzieć niejako zapowiedź dalszych reform w tym kierunku na szerszą skalę.

Obecnie ogłoszone przepisy stanowią ulgi poważniejsze dla uprzywilejowanych kategorii żydów, jako to: posiadających wykształcenie wyższe, kupców pierwszej gildji,

oraz ulgi dla żydów żołnierzy, rzemieślników i kupców drugiej gildji.

Żydzi z wyższem wykształceniem mają odtąd prawo zamieszkiwać wszędzie, a w granicach osiedlenia mogą osiadać i na wsi; to samo stosuje się i do żydów, zapisanych do pierwszej gildji, którzy gildje powyższą opłacali w sferze osiedlenia w ciągu lat 15, a poza nią w ciągu lat 10, chociażby z przerwami. Obie te kategorie mają prawo, mieszkając na wsi w granicach osiedlenia, utrzymywać przy sobie służbę ze swoich współwyznawców. Przywileje te rozciągają się także na rodziny tych żydów, t. j. na żony, syrów do pełnoletności, córki do wyjścia za mąż, oraz na członków rodzin, zapisanych do świadectw kupieckich.

To samo stosuje się i do żydów, którzy otrzymali godność «radców handlowych i przemysłowych».

Żony i dzieci tych ostatnich, jak również i żydów, posiadających wykształcenie wyższe, mogą korzystać z dobrodziejstwa nowych przepisów i po śmierci mężów i ojców.

Rzemieślnicy cechowi, trudniący się rzemiosłem swoim, i żydzi, którzy odbyli służbę wojskową podług dawnej ustawy, mogą osiadać na wsi w granicy osiedlenia, niezależnie od prawa zamieszkiwania wszędzie, z którego korzystali i dotąd. Przywileje te nadane zostały również żydom, walczącym na Dalekim Wschodzie.

Nareszcie kupcy żydowscy otrzymali prawo swobodnego podróżowania w interesach handlowych po państwie całym, pod warunkiem, aby pobyt ich poza miejscem stałego zamieszkania nie przenosił dla kupców pierwszej gildji 6 miesięcy, a dla drugiej gildji 3 miesięcy. Mogą oni również posyłać zamiast siebie pełnomocników.

Istotą więc noweli z d. 11 b. m. jest zniesienie dla pewnej kategorii żydów ograniczeń z d. 3 maja 1882 r., oraz rozszerzenie praw mieszkalnych poza granicą osiedlenia.

Natomiast inne ograniczenia, a przede wszystkim zakaz nabywania gruntów wiejskich, oraz wydawania pożyczek na zastaw gruntów wiejskich, pozostają i nadal. Punkt 2 nowych przepisów powiada wyraźnie, iż żydzi, którzy obecnie otrzymują prawo zamieszkiwania na wsi, mają prawo zawierać tylko umowy *wynajmu* mieszkań i lokali handlowych lub przemysłowych.

Również ulgi powyższe nie dotyczą tych miejscowości, co do których wydane były przepisy specjalne, a więc całej Syberji, obwodów kozackich, Moskwy, i niektórych innych miejscowości.

ZMIANY W TEATRZE LUDOWYM.

Trochę informacji.

W teatrze Ludowym zaszedł cały szereg zmian, z których kilka stało się powodem komentarzy w prasie i poza prasą. Najdonioślejsza z tych zmian, to odnowienie komisji teatralnej, w której tylko prezes jej, p. Wiktor Czyżewicz, pozostał na dawnym stanowisku; wszyscy członkowie jej są obecnie nowi. Nie mniej doniosłym faktem jest nagrodzenie — na drugim, ostatecznym już konkursie — projektu gmachu dla teatru Ludowego. Czytelnicy nasi projekt ten znają. Jak wiadomo, komitet warszawski kuratorski przyznał pierwszą nagrodę, wbrew opinii komisji architektonicznej, której plany konkursowe oddano do uprzedniego rozpatrzenia. Redukcja personelu teatralnego również była faktem, który nie uszedł uwagi publicznej.

Kierownik teatru Ludowego bawi jeszcze zagranicą; po powrocie da nam on niezawodnie wyjaśnienia w sprawie tego teatru, którą to sprawę uważaliśmy zawsze za ważną. Aby kontrolować, o ile słuszne są obawy, jakie dały się zauważyć u tej publiczności, dla której, jak i dla nas, ważnemi są zmiany, dotyczące Ludowego teatru, poszedłem po informacje do jednego z najwybitniejszych członków warszawskiego komitetu trzeźwościowego, rosjanina, doskonale mówiącego po polsku, który rzekł mi na wstępie:

— Owszem, bardzo chętnie dam panu wyjaśnienie, dotyczące wyroku sądu konkursowego, mam bowiem pewność, iż położy ono tamę pytaniom, jakie odezwały się w prasie, i domysłem, jakie słyhać było gdzieindziej. Komisja architektoniczna proszona była o jedną jedyną rzecz: o zbadanie, czy projekty nadesłane odpowiadają konkursowemu warunkom. Ta komisja nie ograniczyła się, w gorliwości swojej, do tego, o co ją proszono; poszła ona dalej, mianowicie: ukłasyfikowała projekty według skali tego, co uważała za ich wartość artystyczną. W ten sposób komisja ta mianowała sama siebie sądem konkursowym, co nie było ani formalne, ani, że tak powiem, eleganckie. Cóż miał robić komitet, właściwy sąd konkursowy? Kiwać głową na to, co komisja architektoniczna powiedziała. Byłby on wtedy całkowicie zbyteczny, skoro sprawa ostatecznie przez komisję została załatwiona. Do takiej roli zredukować się on nie mógł i nie chciał, zabrał się przeto do roboty samodzielnie: osadził konkurs, jak do tego miał prawo.

(Objaśnienie to, jak czytelnicy sami z pewnością spostrzegli, jest czysto formalne; rzeczy samej ono wcale nie dotyczy i sprawa—kto był lepszym sędzią, kompetentniejszym i bezstronniejszym: komitet, powołany do sądzienia, czy komisja, zaproszona tylko do wydania opinii, jednym słowem, jaki projekt był najlepszym—stoi ciągle otworem. *Prz. Red.*)

W sprawie wyborów do komisji teatralnej teatru Ludowego mój rozmówca udzielił mi informacji ciekawych i ważnych:

— Komisja ta składała się z prezesa i trzech członków. Było w niej dawniej dwóch rosjan: pułk. Marczenko i p. Bożowski, i dwóch polaków pp. Czyżewicz i Gawalewicz. P. Zygmunt Przybylski

rzeczywistym członkiem komisji, tej nie był i pracował w niej w sposób nieurzędowy. Z tej komisji, po ustąpieniu Gawalewicza wobec jego zajęć w Łodzi, po wyjechaniu p. Bożowskiego na stały pobyt do Moskwy, po śmierci pułk. Marczenki, wreszcie po usunięciu się p. Przybylskiego z powodów natury osobistej, pozostał jeden tylko członek, sam prezes, p. Czyżewicz. Przy nowych wyborach wybrano trzech nowych członków, rosjan. Ale przyznaję, iż w takiej komisji powinno być koniecznie miejsce dla polskiego literata, boć teatr gra wyłącznie polski repertuar. Istnieje też projekt, że zaraz po wakacjach jeden z nowowybranych członków ustąpi, aby zrobić dla tego literata miejsce.

Co się tyczy zmian w personelu teatru Ludowego, mój rozmówca zapewnił mnie, iż jeden jedyny motyw kierował nimi: ulepszenie samego teatru.

— Pod tym względem sporo pozostaje do zrobienia. Personel naszego Ludowego teatru jest bardzo liczny, ale nieużytków w nim pełno. Trudne do uwierzenia, a jednak fakt: chcieliśmy wystawić „Króla Lira”; do sztuki potrzebne nam były trzy aktorki, które-by mogły grać role trzech córek Lira. Panie!—i nie mogliśmy znaleźć w licznym naszym personelu trzech córek Lira. Czy to nie wymowne? Posiadamy panie, które trochę śpiewają i trochę tańczą. Ale nie mamy wcale ani chóru, ani baleciku jakiego takiego. O tem trzeba pomyśleć przecież...

Tyle mój rozmówca.

Varsoviensis.

Warszawa.

PRUSY A POLACY.

Głos p. Józefa Kościelskiego.

W miesięczniku angielskim «The National Review» pojawił się przed kilku tygodniami pod tym tytułem obszerniejszy artykuł p. Józefa Kościelskiego. Przełożony na język polski przez p. Słupskiego, ukazał się obecnie w oddzielnej broszurce w Krakowie.

Studjum p. Kościelskiego wywołało w prasie niemieckiej dużo hałasu. Hakatystyczne dzienniki wystąpiły z żądaniem, iżby autorowi wytoczono proces o zdradę stanu. Organ kanclerski, «Nordd. Allg. Ztg.», zagrzmiał z wysoka jowiszowym gniewem. Opinia publiczna w Niemczech nie bez zdziwienia dowiedziała się, iż niedawny osobisty przyjaciel cesarza Wilhelma, przywódca «ugodowców» poznańskich, którego monarcha pruski nazywał wierną podporą tronu, pozytywny jest obecnie za wroga państwa. I zapewne niejeden obywatel niemiecki, któremu obłąd szowinistyczny nie zakłócił trzeźwego sposobu myślenia, powiedział sobie: «Zaiste kurs antypolski zdumiewające przynosi owoce!»

Rozprawa p. Kościelskiego przeznaczoną jest dla cudzoziemców. Z natury rzeczy tedy musi zawie-

rać materiał informacyjny, który czytelnikowi polskiemu obcym być nie może. Niemniej przeto interesującą jest i dla czytelnika polskiego. P. Kościelski nawet fakty powszechnie znane umie zabarwić indywidualnością i oryginalnością swoich poglądów. W szerokim zarysie dziejowym stosunków prusko-polskich stara się sięgnąć do głębi przyczyn. To nawet, co w wywodach jego wydaje się paradoksalnym, budzi żywe zajęcie.

P. Kościelski stwierdza, iż wszystko, cokolwiek Prusy zdobyły przez czas swego istnienia, jest skutkiem pracy państwa, nie zaś dorobkiem narodowego ducha w walce z obcymi żywiołami. Ztąd prusak przywykł do nieustannego odwoływania się do pomocy państwa, i ztąd naród, który swojego państwa nie stworzył, lecz przez swe państwo stworzonym został, nie może posiadać zdolności kolonizatorskich.

Niemczyzna na swoich kresach wschodnich walczy przeciw sile żywiołowej, gdy sama jest tylko sztucznie wytworzonym produktem. Co stwarza lud, może wieki przetrwać; dzieło, będące skutkiem usiłowań rządu, może nawet swego twórcy nie przeżyć. Niemczyzna w dzielnicach polskich nie zdobędzie sobie nigdy mocnej podstawy bytu, bo taki podbój w teraźniejszych czasach możliwym jest tylko przez zjednanie sobie serc ludności, nie zaś przez politykę prześladowań i praw wyjątkowych.

Polityki tej chwyciło się stronnictwo szowinistyczne, które dziś rządzi Prusami. Znamienny to fakt, że do tego grona nie należy nikt, którego imieniem naród niemiecki mógłby się szczycić. «Mafje» tę pcha naprzód żądza władzy i chciwość zysku. Hakatyzm na wschodzie monarchji jest doskonałym interesem. Pochłania on olbrzymie fundusze państwowe, karmi banki i handle, darzy przywilejami urzędników i wolnonajemnych działaczy.

Podobna akcja nie mogła pozostać bez reakcji. Szowinizm pruski budzi w społeczeństwie polskim nienawiść do prześladowców. Krótkim był żywot «nowego kursu», który się objawił wkrótce po wstąpieniu na tron cesarza Wilhelma II, a który zdawał się zapowiadać dla ludności polskiej poszanowanie jej praw narodowych. Upadek tej polityki przypomina owoc, który, stoczony przez robaki, spada, zanim dojrzeje. Wystąpiły przeciw niej zawzięcie: materialny interes klasy urzędniczej i niechęć do katolicyzmu, jaką się dwór pruski zawsze odznaczał. Prócz tego agrarjusze pruscy nie mogli przebaczyć polakom, iż ci popierali społeczno-handlowy program hr. Capriviego.

Prześladowania pruskie wywołały skutki, których prześladowcy nie spodziewali się zgoła. Nieszczęścia, jakie się na polaków zwały, albo raczej w jakich rozmyślnie ich pogrążono, nauczyły ich poważniej myśleć, zrobiły pracowitszymi, przyczyły do karności i wreszcie sprawiły, że wszyscy z większym zapalem pielęgnują ideę, która jest powodem ich bólów i cierpień.

Prześladowania pruskie zmieniły usposobienie ludności polskiej nie tylko względem prześladowców; zmieniły je również względem Rosji. Silny słowianofilski prąd—mówi p. Kościelski—jaki się teraz objawia w wschodniej części państwa pruskiego, jest wyłącznie wpływem tak rażąco fałszywego systemu rządu. Prąd ten może się okazać tem niebezpieczniejszym, iż szowinizm niemiecki już zaczyna marzyć o nowych zdobyczach. Już uczniom średnich szkół na wschodzie kazano się zaopatrzyć w mapy z oznaczeniem granic tych ziem polskich, które po pierwszym rozbiorze dostały się Prusom, a które po kongresie wiedeńskim przyłączono do Rosji.

«Prusy, na swe nieszczęście, nie skorzystały ze sposobności zrobienia z polaków silnego wału, któryby osłaniał cesarstwo od wschodu; żaden z polaków nie uważa za potrzebne otwierać oczy państwu, jeśli ono samo nie chce widzieć tak oczywistego swego obowiązku—wszyscy natomiast wierzą, że w tej walce o narodowość zapewni im zwycięstwo idealny związek z potężnym sąsiadem, związek, skojarzony na podstawie rasowego pokrewieństwa»...

Na innym miejscu p. Kościelski pisze:

«Polski chłop, pozbawiony owoców swej rodzinnej ziemi; polski robotnik, któremu się coraz bardziej utrudnia zdobycie kawałka niezależnego chleba; polski rzemieślnik, którego się zniewala do zmiany polskiego imienia na niemieckie, a to pod groźbą utraty odbiorców, z których żyje; niższy urzędniczek polak—bo wyższych już nader niewiele—którego się zmusza, aby wycofał swe oszczędności z banków polskich, zapewniających mu lepsze korzyści; polskie dziecko wreszcie, wystawione na męczeństwo w szkole, którą z nienawiścią w sercu opuszcza—słowem, wszystkie klasy społeczeństwa polskiego, odczuwając na sobie kolce rządu, rzecz prosta, odczuwają też i potrzebę jakiegoś poparcia i wierzą, że je znajdą w rasowym połączeniu ze wschodem. A czy to byłoby błogosławieństwem dla polaków i czy polskie sympatje znajdują kiedykolwiek oddźwięk i uznanie w Rosji—o tem trudno dziś rozprawiać. Wspominały o tem jedynie dlatego, ażeby wykazać, do jakiego stopnia rozgoryczenia, a nawet rozpacz polak musi być doprowadzony, skoro gotówby pójść drogą, którą jego ojcowie uważaliby za niemożliwą, a nawet wprost grzeszną».

W walce z przemocą niemiecką polacy popełniają czasem błędy taktyczne. Może-ż być inaczej, skoro nawet dzieci muszą stawać w szeregach walczących? Zaznaczyć wszakże trzeba, iż walka ta, do której polacy zostali wciągnięci, nie ma wogóle polskich cech rewolucyj-

nych—że jest jedynie i wyłącznie legalną obroną równości obywatelskiej i zasadniczych praw człowieka, których rząd pruski polakom odmawia.

B.

Z POWODU BUKOWCA.

Poznań, w końcu sierpnia.

Sprawą działwy szkolnej w Bukowcu zajęła się cała prasa polska. Było to jej obowiązkiem. Dzienniki polskie muszą piętnować każdy wybryk nauczyciela lub urzędnika pruskiego, w ten sposób bowiem nakładają do pewnego przynajmniej stopnia pęta na ich samowolę i hamują zbyt ich rozzuchwalenie.

W sądzeniu jednak wypadków trzeba zachowywać zimną krew i miarę. Ta zimna krew i miara potrzebne są zwłaszcza w Wielkopolsce, gdzie każdy błąd niechybnie wyzyskanym będzie przez przebiegłego przeciwnika. Nauczyciel bukowecki postawiony został pod pręgierz opinii publicznej. Z pewnością nie zaszkodził sobie tem postępowaniem łask swojej zwierzchniej władzy. Czy nie należy na tem poprzestać? Czy też, przeciwnie, znaczenie sprawy bukoweckiej jest tej doniosłości, że można i trzeba wytoczyć ją przed *forum* parlamentarnem?

Choć szowinistyczna polityka rządu pruskiego wzięła obecnie górę, nie brak w Niemczech ludzi uczciwych, którzy się z tą polityką prześladowań i nienawiści nie godzą. Rząd i hakatyści starają się uzasadnić ją racją stanu. Równocześnie usiłują przedstawić położenie w fałszywym świetle. Stroną wyzywającą mianują polaków. Polacy atakują Niemców, wypierają ich zewsząd, a świat wypełniają krzykiem, że Niemcy ich dręczą. Tymczasem Niemcy postępują z polakami sprawiedliwie i uczciwie.

Tak twierdzi rząd. Ministrowie pruscy na poparcie swoich tłumaczeń mają zawsze w zanadrzu pliki radykalnych dzienników polskich, które wojują pustemi frazesami, nie bacząc na ich skutek. I dlatego społeczność wielkopolska musi być niezmiernie ostrożną. Może wszczynać proces wobec opinii tylko tam, gdzie jest pewną wygraną—gdzie jest pewną, że istotnie prawo zostało pogwałconem i słuszności stała się krzywda. Inaczej rząd z tryumfem obwieści, że skargi polaków są bezpodstawne, że obrachowane są na bałamucenie opinii.

Słyszeliśmy, że jeden z najmłodszych posłów ludowych wziął w swoje ręce sprawę bukowecką. Ta gorliwość zasługuje na podniesienie. Chodzi o to, by szła w parze z oględnością i rozważaniem. Młodzi posłowie, których partja ludowa wyszukała sobie wśród „szlachty postępowej“, znani są dotychczas ze zdolności agitacyjnych i z doświadczenia w dziedzinie gry hazardowej. Bezwiednie odczuwa się obawę, ażeby, bawiąc się polityką, nie wprowadzili do niej pierwiast-

ków hazardu i agitacji, które mogłyby otoczyć ich na chwilę tanią popularnością, ale które mogłyby dla społeczeństwa wielkopolskiego mieć niebezpieczne rezultaty.

Nadużycia nauczyciela bukoweckiego zostały postawione pod pręgierz. Śledztwo sądowe zostało wdrożone. Dotąd wszakże mało zajmowano się tem, co stanowi sam rdzeń sprawy. Jakież był powód starcia, które miało miejsce między dziatwą a nauczycielem? Dziatwa nie chciała śpiewać patryjotycznych pieśni pruskich, wznosiła się uczyć pieśni: „*Ich bin ein Preusse, will ein Preusse sein*“...

Zachowawcza gazeta berlińska, „*Kreuzzeitung*“, zabrała głos w tej sprawie. Twierdzi, że dziatwę polską trzeba uczyć hymnu na cześć monarchy, nie można jednak zmuszać do śpiewania pieśni, które są wytworem patryjotyzmu czy nawet szowinizmu pruskiego. Znamienny to fakt, że taki uczciwy pogląd znalazł się na szpaltach wpływowego organu konserwatywnego.

Koło polskie powinno skorzystać ze sposobności, by ów zasadniczy punkt poruszyć. Nie wątpimy, że tak się stanie. Bukowiec leży w okręgu wyborczym posła Dziembowskiego, który tylokrotnie już dowiódł, jak dzielnym i roztroptym jest obrońcą praw ludności polskiej. Z pewnością nie pominie okazji, która teraz się nadarzyła, aby z właściwą mu gruntownością argumentacji i poletem krasomówczym wykazać płytkość i nędzę podobnych germanizatorskich wysiłków. Będzie mógł powołać się w tym wypadku na niespodziany sukurs ze strony „*Kreuzzeitung*“.

W ten zaś sposób sprawa bukowecka, miast służyć jedynie dla jednania popularności świadkom z procesu karcarskiego w Pile, może stać się powodem do usunięcia z poznańskich domów szkolnych krzyczącej i oburzającej niesprawiedliwości—tej, która dzieciom polskim postrachem i kijem każe śpiewać pruskie pieśni patryjotyczne.

Poznań.

E—za.

ZIEMIE I OSADY POLSKIE.

PRZEGLĄD.

[Stan wychowania publicznego w Galicji. Szkolnictwo ludowe. Postęp ostatniego roku. Szkoły prywatne. Podróż prezydenta ministrów Koerbera do Galicji. Przebieg jej i znaczenie].

Krajowa Rada szkolna ogłosiła roczne sprawozdanie, dające obraz obecnego stanu wychowania publicznego w Galicji. Sprawozdanie tworzy tom obszerny. Najwyższa magistratura szkolna w kraju przemawia głównie mową cyfr. Cyfry nie stanowią lektury ponętnej dla polskiego zwłaszcza czytelnika. Mimo to ów wielki foljał, zadrukowany kolumnami liczb, ma szczególny przywilej budzenia bardzo szerokiego zainteresowania. Na stole polskiego dziennika-

rza mogą odleżeć nowe publikacje, nadesłane z księgarni, nowa powieść, dramat, rozprawa historyczna. Sprawozdanie Rady szkolnej musi być rozcięte i przeczytane przed wszystkim innym. Czujemy, że w tym labiryncie cyfr wyrażony jest wysiłek kraju na najważniejszym polu narodowego, społecznego życia; wiemy, że tu się odbija «*trud trudów*», od którego zawisł wszelki trwały postęp, wszelka zmiana na lepsze.

Sprawozdanie mówi o szkolnictwie ludowym, o seminarjach nauczycielskich, o szkołach przemysłowych i handlowych, o gimnazjach i szkołach realnych. Przedewszystkiem obchodzi nas szkolnictwo ludowe.

W Galicji żyje 1,065,900—z górą milion—dzieci w wieku szkolnym od lat sześciu do dwunastu. Z tej liczby uczy się czytać i pisać 822,800 dziatwy, nie uczy się, dla braku szkół lub nauczycieli, 243,100. Cyfrę tę można rozmaicie oceniać. Dla członka jednego z tych społeczeństw, w których analfabetyzm jest upokarzającym wspomnieniem dawno minionej przeszłości, dla obywatela jednego z owych szczęśliwych krajów, które od niepamiętnych czasów rozwiązały ten zasadniczy problemat kultury, będzie cyfra naszych dzieci, pozbawionych dobrodziejstwa oświaty, nie do uwierzenia wysoka. Ale my, którzy skwapliwie z roku na rok sumujemy długie szeregi liczb dla dowiedzenia się, o ile się ta fatalna cyfra zmniejszyła w porównaniu z poprzedniemi, i widzimy, z uczuciem niewypowiedzianej ulgi, jak ona wciąż więcej i więcej topnieje; my, co od lat dopiero trzydziestu ujeliśmy wychowanie publiczne we własne ręce, musimy patrzeć na nią innemi oczami. Stuletnich zaniedbań nie może odrobić za jednym zamachem kraj, który gnieciono i powstrzymywano w rozwoju na wszystkich polach. Właściwie treści sprawozdania Rady szkolnej szukać należy nie w cyfrze dziatwy, nie pobierającej jeszcze nauki, lecz w tej, która nam wskaże, o ile się ta cyfra zmniejszyła w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W ciągu jednego roku, objętego sprawozdaniem, liczba dzieci, obwiązanych do pobierania, codziennej nauki szkolnej, pomnożyła się o 52,059. Przybytek jest, jak widzimy, niemały. Mnoży się z roku na rok liczba szkółek. W ostatnim pięcioleciu zwiększyła się liczba klas w sposób następujący:

w r. 1899	przybyło ich	427
„ 1900	„	298
„ 1901	„	203
„ 1902	„	550
„ 1903	„	555

Szkół ludowych publicznych istnieje w kraju ogółem 4,200, z cze-

go 2,141 z polskim językiem wykładowym, 2,041 z rusińskim, a 28 z niemieckim. We wszystkich szkołach było czynnych 9,287 klas i nauczycieli i nauczycielek. Charakterystycznym objawem jest szybki i duży przyrost tych ostatnich. W ostatnim np. pięcioleciu na 2,328 sił nauczycielskich przybyło aż 1,395 kobiet. Zjawisko to ma znaną przyczynę: jest nią niewystarczająca dotacja materialna nauczycieli. Jak w wielu innych narodach, i tu także kobieta okazuje się niebezpiecznym, bo mniej wymagającym konkurentem mężczyzny.

Galicja liczy ogółem 6,240 gmin wiejskich i miejskich. W liczbie tej znajduje się jeszcze 981 gmin, które nie mają szkół, ani nie należą do związku szkolnego z innymi gminami. Liczba ta przedstawia się, jako 15⁷/₁₀ proc. wszystkich gmin w kraju. Akcja zakładania nowych szkół postępuje w wielu okręgach powoli, z powodu ubóstwa mieszkańców, co przedewszystkiem dotyczy powiatów górskich, gdzie uboga ludność nie tylko nie jest w stanie postawić budynków szkolnych, ale musi używać dzieci letnią porą do pasania bydła. W powiatach takich wytworzył się osobny typ szkółek zimowych, czynnych od początku listopada do końca marca. Wreszcie posiada Galicja 239 szkół prywatnych, w czem 53 klasztornych, prawie wyłącznie dla dziewcząt, a 143 wyznaniowych. W 133 szkołach prywatnych odbywa się wykład po polsku, w 4 po rusińsku, w 98 po niemiecku, w 4 wreszcie istnieje wykład niemiecko-polski. Szkołki niemieckie zachowały się w nieodniemczonych jeszcze osadach józefińskich z XVIII w. i na zachodnim pograniczu.

Dwunastodniowa podróż prezydenta ministrów austriackich po Galicji dobiega końca. Wnet zaczynają się rozpamiętywania powizytowe.

Dr. Koerber rozpoczął wędrowkę swą od Krakowa, gdzie zamieszkał w pałacu Andrzeja Potockiego, zwanym «*pod Baranami*». Przyjął niezliczoną moc przedstawicieli władz miejscowych, zwiedził Wawel, muzea, gmachy publiczne i wypowiedział pochlebne rzeczy dla gospodarzy miasta. W Wieliczce na przyjęcie gościa ustroiły się podziemia prastarych salin piastowskich. W Tarnobrzegu, podejmowany przez hr. Zdzisława Tarnowskiego, oglądał dr. Koerber roboty regulacyjne na Wiśle. W Łańcucie był gościem hr. Romanostwa Potockich. We Lwowie lustrował władze, przyjmował deputacje i zwiedził osobliwości miasta. Nastąpiły dwie wizyty w imię politycznej kurtoazji: u sędziwego

prezesa Koła polskiego, p. Jaworskiego w Skwarzowie, i u hr. Kazimierza Badeniego w Busku. Ostatnia była poniekąd aktem osobistej wdzięczności. Hr. Badeni jest tym, który przed laty siedmiu pierwszy zwrócił uwagę na zdolności skromnego wówczas ministerjalnego radcy. Dalszemi etapami podróży były miasta powiatowe: Tarnopol, Husiatyn, Czerniowce, Stanisławów, Stryj. W Borysławiu minister obejrzał pobojuwisko wielkiego strejku, w Chyrowie zakład naukowy jezuitów. Zakończeniem wycieczki będzie gościna u hr. Wł. Zamoyskiego w Zakopanem i pobyt nad Morskiem Okiem. Wszędzie przeplatane były lustracje i przyjęcia władz i obywateli bankietami, bankiety—mowami politycznymi.

Dr. Koerber bawił w Galicji w podwójnej roli: jako najwyższy urzędnik w państwie i jako polityk. Przyjęty był gościnnie, po staropolsku, może nawet z nadatkiem serdeczności. W wielkich podziemiach umyślna tablica głosić będzie nazawsze wypadek odwiedzin ministerjalnych. Dwaj główni przedstawiciele kraju, naczelnik władzy państwowej i kierownik samorządu, umieli wybornie połączyć względy gościnności ze względami na ważne interesy publiczne, których nie zaniedbali polecić uwadze i pamięci ministra z całym naciskiem w swoich przemówieniach. P. Koerber mówił wiele razy. Mówił do przedstawicieli władz i odpowiadał przedstawicielom ludności. Z tych przemówień była szczególnie uderzająca odpowiedź namiestnikowi Galicji, któremu prezes ministrów wyraził w słowach niezwykle gorących zaufanie cesarza i centralnego rządu. W drugiej odpowiedzi na przemówienie marszałka kraju rozwinął swój ogólnopństwowy program uśmierzenia sporów narodowościowych, zapewniając, że rząd obecny pod żadnym warunkiem nie zrobi koncesyj jednemu narodowi. W krakowskim przemówieniu do prezydenta miasta, z uznaniem mówił o polskim konserwatyzmie, który nie zamyka bynajmniej bram przed tem, co nowe, który postępuje naprzód, tylko rozważniej, niżby pragnęli burzliwsi.

Z tych wszystkich wynurzeń wynika niezbicie, iż sfery, kierujące nawą Galicji, posiadają zupełne zaufanie rządu wiedeńskiego. Galicja nie będzie w najbliższej przyszłości wystawiona na próby żadnych zmian poważniejszych.

Polityczny cel podróży ministra bywa tłumaczony rozmaicie przez rozmaitych znachorów. Najpospolitszym jest mniemanie, iż prezydentowi ministrów, który czuje, iż musi zacząć rządzić parlamentarnie,

potrzebnem jest pozyskanie Koła polskiego dla projektowanej przezeń większości. Być może, że wyprawa p. Koerbera oznacza chęć zbliżenia się jego do polaków; to nie potrzebuje być dopiero przedmiotem kombinacji; to leży na wierzchu. Zachowanie się ministra wobec kraju było wybitnie przyjaznem. Z jakich płynęło to pobudek? Być bardzo może, że nie z zakochania się w prastarych murach krakowskich i w nowoczesnym wykwincie Lwowa. Lecz czy o to koniecznie chodzi? Cokolwiekby okolicznościowy dowcip wymyślił na rachunek tej podróży, połączonej z kurtoazją dla kilku zamków i pałaców polskich, nikt nie jest w stanie zaprzeczyć, że p. Koerber poznał trochę stosunki i potrzeby kraju. Można z całą pewnością twierdzić, że inaczej będzie patrzył na nie po powrocie do Wiednia, niż przedtem.

Dobrą wróżbą są poniekąd owe napaści na Galicję, które się teraz rozpętały ze szczególną siłą, w nieprzyjaznej nam prasie centralistycznej.

Ton.

△ **Lwów.** Wydział krajowy wysłał w tych dniach do ministerstwa spraw zagranicznych obszerny memoriał, wykazujący konieczną potrzebę utworzenia we Lwowie konsulatu amerykańskiego ze względu na stosunki handlowe, a w szczególności emigracyjne, jakie łączą obecnie Galicję z Ameryką.

△ **Z Poznania** piszą do nas: Rząd pruski do wielkich ciosów, jakie z jego ręki spotykają nasze wielkopolskie społeczeństwo, dodaje jeszcze drobne, chociaż także bolesne ukłucia. Oto poznańska władza szkolna rozwiązuje z d. 1 października wyższą szkołę żeńską pani Estkowskiej, podając jako powód, iż uczennice uczyły się polskiego języka na lekcjach robótek. Aby zrozumieć wrażenie, jakie wieść o tem wywołała w całym Księstwie, trzeba znać wyjątkową rolę, jaką gra u nas pensja p. Estkowskiej, istniejąca od lat 45 i spełniająca przez cały ten półwiekowy okres chlubnie swoje wychowawcze zadania. Trzecia generacja naszych kobiet kształci się w tej chwili w szkole, na którą wyrok śmierci podpisało, a całe społeczeństwo otacza najwyższą cześcią sędziwą jej twórczynię i kierowniczkę. Szal pruski nie oszczędził i tej placówki, służącej czystej kulturze. P.

△ **Gniezno.** «Ostdeutsche Presse» zamieszcza następującą korespondencję z Gniezna: «Powiat gnieźnieński należy do tych, w których komisja kolonizacyjna najwięcej posiada ziemi, mianowicie 50 tys. morgów. W r. 1888 równoważyła tam się własność polska z niemiecką, ale ten stosunek zaraz w pierwszych latach działalności kolonizacji zmienił się znacznie na niekorzyść polaków. Dopiero w ostatnich latach zaczęto kupować także od Niemców. Po wykupieniu Modliszowa i Charbowa, razem przeszło 5 tys. morgów, znajdują się tylko cztery wsie w ręku polskim. Podczas gdy dawniej przeważała w powiecie własność większa, obecnie zajęty jej miejsce własność mniejsza i chłopskie gospodarstwa».

> **Essen.** W marcu r. b. zabrano polskiemu Kołu śpiewackiemu «Dzwon» w Essen, w prowincji Westfalji, dwa obrazy: «Tryumf Sobieskiego pod Wiedniem» i «Po-

lonja» Styki. Obraz Sobieskiego policja po tygodniu zwróciła, zaś obraz «Polonia» pozostał u niej. Po upływie 4 tygodni wytoczono kilku członkom wspomnianego Koła proces, a to na podstawie paragrafu 130 niemieckiego kodeksu karnego (za podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej). Sprawa toczyła się, jak pisze «Wiarus Polski», przed izbą karną w Essen. Sąd orzekł, iż obraz «Polonia» nie zawiera nic karygodnego. Spodziewano się tedy, iż obraz wkrótce Kołu zostanie zwrócony. Stało się jednak inaczej. Prokurator kazał przez policję zarządowi donieść, iż tylko ramy i szkło zostaną zwrócone, obraz więc ma być zniszczony. Prokurator odwoływał się na jakieś dwa wyroki sądu w Gnieźnie i Bytomiu, na mocy których obrazy «Polonia» zostały tam zniszczone, ostatni zaś wyrok sądu esseńskiego nie został uwzględniony. Przeciw takiemu zamachowi zaprotestowało Koło energicznie i zażądało zwrotu obrazu. Nareszcie, po upływie kilku tygodni obraz zwrócono, pod warunkiem wszakże, że nie będzie on umieszczony w publicznym lokalu.

> **Z Czerniowca** piszą do nas: Bawiącego w mieście naszym prezydenta ministrów, p. Koerbera, powitał imieniem Polonji bukowińskiej prezes Koła polskiego, p. Passakas, i przedstawił mu prośbę o zaprowadzenie nauki języka polskiego w szkołach średnich i ludowych, oraz nauki religii w języku polskim, nadto prosił o utworzenie inspektoratu języka polskiego dla szkół ludowych. P. Koerber zapewnił, że żądania te przedstawi ministrowi oświaty i poprze je. Na Bukowinie, jak wiadomo, około 40 tys. polaków na ogólną liczbę mieszkańców, wynoszącą około ćwierć miliona. Ba.

> **Argentyna.** W kolonii Wiedeń wyszła w języku hiszpańskim broszura salezjanina ks. Stanisława Cynalewskiego, poświęcona sprawom kolonizacyjnym polskim. Ks. Cynalewski pragnie stworzyć wielką kolonizację w Pampa Central, w Ziemi Ognistej i zachęca do tego rząd, upewniając, że potrafi z łatwością ściągnąć z Galicji do 25 tys. osadników, którzy zgrupują się pod jego protektoratem.

> **Westfalja.** D. 28 sierpnia odbył się w Homborn ósmy zjazd polskich kół śpiewackich w Westfalji i Nadrenji. Udział był bardzo liczny. Samych śpiewaków, którzy występowali w popisie, było z górą 600.

ZABURZENIA RUSIŃSKIE.

Lwów, 3 września.

Podczas pobytu u nas d-ra Koerbera urządzili rusini-ukraińscy zgromadzenie, na którym, po gwałtownym przemówieniu redaktora «Difa», Lewickiego, zapadła uchwała, wyrażająca kierownikowi rządu centralnego oburzenie z powodu jego polityki wobec rusinów. Podczas wiecu zjawił się na sali p. Romańczuk wraz z delegatami, którzy byli na posłuchaniu u prezesa ministrów. Delegaci przynieśli wiadomość, że p. Koerber, w odpowiedzi na mowę p. Romańczuka, przedstawiającą postulaty rusinów, oświadczył, że rząd centralny ma zupełne zaufanie do namiestnika hr. Potockiego i radzi przywódcom rusińskim zerwać z polityką demonstracji. Ta relacja wzburzyła zgromadzonych. Wiecownicy ruszyli pod gmach namiestnictwa, w celu manifestowania swej wrogiej postawy dla rządu, ale zastąpili im drogę policjanci. Wywiązała się bójka. Demonstranci natarli bowiem na policję kijami tak gwałtownie, iż żołnierze dobyli szabli. Parę osób poraniono. Kilku przywódców rozruchu aresztowano i odprowadzono, celem spisania protokołu, poczem puszczeni zostali. Okazało się, że w gronie ich było paru młodych księży i jeden uczeń gimnazjalny. Scenie tej przypatrywali się z balkonu namiestnictwa hr. Potocki i dr. Koerber.

Demonstracja, którą urządzili rusini, a zwłaszcza udział duchowieństwa w bójce z policjantami, wywołały oburzenie wśród dojrzałych przedstawicieli rusińskiego społeczeństwa. Pp. Romańczuk i Koroł, pierwszy «ukrainiec», a drugi starorusin, wyrazili się na rauce u marszałka kraju, że wrogowie rusinów nie mogliby wyrządzić im większej krzywdy nad tę, jaką wyrządził w sprawie rusińskiej demonstranci, a zwłaszcza księży, kompromitując uliczną burdą poniekąd całe społeczeństwo.

L. T.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Z TYGODNIA.

Cesarz Wilhelm bawił w Altonie, w Szlezwiku holsztyńskim, i wydał obiad dla notablów miejscowych. Przemówił przy tej sposobności dwukrotnie, raz wznosząc toast na cześć swojej małżonki, księżniczki Szlezwik-holsztyńskiej, która stała się pierwszą z kobiet Germanji; drugi raz, by obwieścić zgromadzeniu, że następca tronu pruskiego i korony cesarskiej niemieckiej, książę Wilhelm, zaręczył się z księżniczką meklembursko-szweryńską, Cecylją. Narzeczony liczy lat dwadzieścia dwa, narzeczona — ośmnaście wiosen. Ucieszyli się uczujący niepomalu, i długo nie milkły okrzyki *hurra!* w sali hotelowej Kaiserhofu w mieście szlezwicko-holsztyńskim Altonie. Telegramy rozniosły wieść po całym świecie, i dziennikarze, zajrzawszy do kalendarza Gotajskiego, wykryli po pierwsze, że księżniczka Cecylja jest córką wielkiej księżny Anastazji Michajłówny, która przed dwudziestu kilku laty poślubiła w. ks. Meklemburskiego, powtóre, że brat księżniczki Cecylji, dziś panujący w Szwerynii, pojął niedawno w małżeństwo córkę ks. Cumberlandu, spadkobiercy wyzutyk przez Prusy z tronu i władzy królów hanowerskich. Dwa ztąd uczyniono wnioski: że małżeństwo ks. następcy tronu pruskiego oznacza zbliżenie się Niemiec do Rosji, powtóre, że w stosunkach powinowactwa Hohenzollernów z Cumberlandami stopnieją zwolna dawne urazy, i fakt zagarnięcia Hanoweru przez Prusy nikomu nadal nie będzie sprawiał przykrości. Zresztą ks. Cumberlandu jest także spadkobiercą tronu Braunschweigu, gdzie sprawia rządy tymczasowe regent pruski.

We Francji p. Combes nie opuszcza sposobności, by przygotować opinię do zerwania konkordatu z Rzymem. Ostatnio przemawiał w Auxerre wobec tysiąca pięciuset słuchaczy. Powiedział im, że politykę rządu uświęciły niejako wybory do rad jeneralnych i przebieg ich obrad, i wyluszczył pogląd rządu na konkordat. Mówił, że zwolennicy tego aktu uważają go za narzędzie pokoju i zgody, ale mylą się rozpaczliwie. „Klerykalizm korzysta z konkordatu, jako z narzędzia walki o panowanie zwierzchności kościoła, a niedogodne dla siebie ustępy uważa za nieistniejące“. Obarczywszy Watykan zarzu-

tami z powodu protestu kurji przeciwko pobytowi w Rzymie p. Loubeta, oraz z powodu zachowania się biskupów francuzkich, p. Combes określił konkordat, jako niefortunny akt przymierza pomiędzy dwiema stronami, których zasady są wprost sprzeczne. W takich razach trzeba przymierze zerwać. Tu prezes ministrów uczynił pauzę dłuższą. Dobrze zerwać, ale jak? Wszak niewątpliwie zerwanie konkordatu wywoła wstrząśnienia wewnętrzne. Obawiać się ich zaczyna potrosze p. Combes. Zaleca izbom, gdy wniosek zerwania przyjdzie pod ich obrady, umiarkowanie i ducha zgody. Te wyrazy w ustach ministra mogą mieć zresztą znaczenie bardzo rozciągle. Dąży widocznie do rozdziału państwa z Kościołem i chce usunąć wszelkie stawiane tej dążności zarzuty. Protektorat Francji nad chrześcijanami na Wschodzie! Powaga jej na Lewancie? Protektorat nie gra tu roli, a powaga zależy od energii, z jaką broni się praw swoich poddanych. Tak sądzi p. Combes, i nikt go nie zapytał, o ile wzrosła powaga Francji nad Bosforem, gdy bronila lichwiarskich afer pp. Lorrando i Tubini. Nie każdy poddany i nie każda sprawa zasługuje na energiczne poparcie. Energia niekoniecznie wywołuje szacunek.

Umarł sułtan Murad V. Gdy w maju r. 1876 sułtan Abdul-Azis przeciał, jak niosła wieść urzędowa, nie własnego żywota nożyczkami, wstąpił na tron i pozostawał na nim aż do końca sierpnia, jakkolwiek stan jego wstrząśniętego przez szereg wypadków tragicznych umysłu nie pozwolił nawet na odbycie uroczystego aktu objęcia władzy. W noc na 31 sierpnia przewieziono go z pałacu Dolma Bahce do marmurowego i złocistego Czerganu, gdzie po dwudziestu ośmiu latach umarł. I ta śmierć, obwieszczona światu przez kilka chłodnych wyrazów urzędowych, przypominała dawno minione czasy. Burzył się półwysep Bałkański, powstał serbowie i bułgarzy. Państwo otomańskie chwiała się w posadach. Stronnictwo postępowe chwyciło się środków radykalnych. Usunięto Abdul-Azisa, osadzono na tronie Murada V, Midhat-basza wygotował wielkie reformy, mające zrównać w obliczu ustawy chrześcijan z muzułmanami, utworzyć gabinet odpowiedzialny, znieść przestarzałe orzeczenia Szerjatu, powołać do życia parlament... W życiu Turcji zdawała się rozkwitać jakaś wiosna. I wszystko znikło jak sen. Sułtan Murad stał się więźniem stanu, wybuchła wojna rosyjsko-turecka, a po niej nastąpiły czasy panującego dotąd Abdul-Hamida, który zapomniał co do litery cały swój Hatti 10 września 1876 r., zapowiadający upragnione przez jego poddanych reformy. I nastąpiła na obszarze dzierżaw otomańskich cisza, dla której lały się od czasu do czasu potoki krwi ludzkiej w Macedonji, na Krecie, w nieszczęśliwej Armenji. Zabarwiły purpurą panowanie sułtana Abdul-Hamida.

Trwa ten system bez zmiany. Oto znowu przyszły wieści o zaburzeniach w or-

miańskiem Wanie. Przybyło do tego miasta paruset rewolucjonistów ormiańskich pod wodzą poddanego rosyjskiego. Wieści z Konstantynopola mówią, że ta garstka zawiązała jedną z dzielnic i oddawała się grabieżom. Przybyła żandarmerja turecka. W walce zbrojnej padło przeszło czterdzieści osób. A tysiące ormjan schroniło się za murami pobliskich klasztorów w obawie przed rzeszą. Był dzień uroczysty rocznicy wstąpienia na tron sułtana. Konsul francuzki przyglądał się bitwie z okien, amerykańskiego zaś i angielskiego nie było w mieście wcale. Otrzymali rozkaz telegraficzny powrotu natychmiastowego. W Konstantynopolu poseł rosyjski Zinowjew naradzał się z wielkim wezyrem. W Macedonji cisza od paru tygodni. Pp. Demeryk i Mueller podróżują po kraju. Jen. Giorgis zapewnia, że nie podawał się do dymisji. Gdzieś tam w górach zniesiono parę drobnych czet powstańczych, a lojalny rząd serbski rozbroił oddział powstańców, przemykający się przez Serbję ku granicy tureckiej.

Szczęśliwa Kreta zapomniała potrosze o powstaniach, rzeziach i innych dobrodziejstwach panowania tureckiego. Ale zamało jej samorządu zupełnego. Chce koniecznie należeć do Grecji. Komisarz naczelny wyspy, ks. Jerzy grecki, podróżuje po Europie. Złożył w Krymie p. Tittoniemu memorjał w duchu pragnień panhelleńskich kreteńczyków i zapowiedział, że gdy skończy się okres trzyletni jego urzędowania, nie pozostanie nadal na stanowisku komisarza. Woli być gubernatorem z ramienia rządu helleńskiego.

J. Mz.

Ameryka. W celu zapewnienia ponownego wyboru Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych, utworzyła obecnie partja republikańska fundusz wyborczy wysokości 10 milionów dolarów. Znany miljarder Pierpont Morgan ofiarował na ten fundusz 250 tys. dolarów.

WOJNA I PRASA.

Wieści z pod Laojanu wywarły wrażenie głębsze. Nie upadła wiara w przyszłe zwycięstwo, ale zdano sobie sprawę z wartości potęgi militarnej japońskiej; przekonano się, że wojna trwać musi długo jeszcze, i że zwycięstwo ostateczne kosztować będzie znacznie i znacznie więcej, niż zdawało się na początku. Zaczęto szukać przyczyn głębszych obecnego stanu rzeczy, nawiązywać to, co dzieje się w dalekiej Mandzurji, do tego, co dzieje się po zachodniej stronie Uralu; przypominać ważne zadania, jakie stanęły przed społeczeństwem rosyjskim już w przededniu wojny. Prasa, poruszająca od niedawna najpoważniejsze sprawy bytu i ustroju państwowego (co było powodem wysunięcia przez nas jednego «Życia rosyjskiego» na czo-

ło numeru), nie mogła zapomnieć o nich w chwilach tragicznych zapasów pod Laojanem.

«Dni te — mówi «Ruś» — były dniami wieści, wywołujących w społeczeństwie rosyjskim męki duchowe i pozostały w każdej pamięci. Pragnienia duszy i szarpały rzeczywistości walczyły ze sobą i szarpały myśli. Samotność była niemożliwa. Ludzie schodzili się, mówili godzinami, powtarzali wieści za wieściami, poszukując w nich nowej wiary w przyszłość, w państwo swoje i w naród... Przychodziło ukojenie, bo przychodziła wiara. Mileżenie — oto mgła, w której szerzą się najłatwiej nastroje paniczne. Niechże w prasie rosyjskiej zamiast nielęczenia zapanuje głos, zamiast bezmyślności niech przyjdzie myśl...»

«Ruś» przemawia wykrzyknikami. Nieco mniej pityjskim językiem mówi w «Now. Wr.» p. Stolypin. Tragedja wschodnio-azjatycka jest, jego zdaniem, wybuchem od wieków nagromadzonych materiałów palnych. Podziwia niestychany zapal japończyków, których «objął ogień złego natchnienia i nienawiści, właściwy rzadkim okresom przebudzenia się w dziejach narodów». Wypada oceniać się i działać świadomie.

«Niepodobna wierzyć w okopy ziemne, kiedy nieprzyjaciel wierzy we zwycięstwo, i siłę ducha zwalczać należy siłą jeszcze większą, jeszcze wznioślejszą. Tymczasem upadek ducha w społeczeństwie i w narodzie za liczne dziesięciolecia ostatnie jest skutkiem szeregu klęsk ekonomicznych, społeczeństwo zaraziło się odeń zniechęceniem, a cała praca państwowa sprowadza się do załatwiania powszednich spraw bieżących. Niektórzy przypisywali ten stan rzeczy rutynie biurokratycznej, i mieli potrosze rację, ale z rutyną walczyć skutecznie może tylko samodzielność, a tej zaczerpnąć nie można ze źródła, które ją od tak dawna zabijało. Jeżeli na wrogów kuć trzeba broń, to dla obrońców ojczyzny trzeba kuć reformy. Wskazano ich już dużo, i należałoby odstąpić tajemnicę ich rozstrzasania, uczynić je sprawą wszechnarodową, budzącą wszystkich do życia i do nadziei...»

P. Suworin poświęcił ostatnim wypadkom wojennym parę «drobnych listów». W chwili, gdy armja ponosi krwawe, tytaniczne trudy, rażą przykro krytyki i potępiania wodzów, orzekane przez petersburskich Napoleonów i Cagliostroów przy smacznych obiadach lub przy partyjce winta. Uwagi te znakomitego publicysty nie przeminęły bez echa. Zaraz nazajutrz musiał się tłumaczyć, musiał odróżnić krytykę poważną od krytyki lekkomyślnej i przyznać pierwszej zupełną rację bytu. «Każda krytyka otwarta — mówi w drugim liście — zasługuje na szacunek, jeżeli jest szczerą i poważną, jeżeli poszukuje prawdy, a ma na celu dobro ojczyzny». Tylko, że w warunkach obecnych trudno krytykować.

«W czasie ostatniej wojny z Turcją czytaliśmy wszyscy relacje szczegółowe o wszystkich bitwach. Drukowano je późno, ale drukowano. Dziś mamy tylko telegramy. Korespondencje zaś dziennikarskie ukazują się w druku w miesiąc po wypadkach, które opisują. Zresztą korespondencje mówią

bardziej o życiu obozowym, niż o działaniach wojennych. Niewygaszanie relacji tłumaczy się, zapewne, względem na nieodślanianie przed nieprzyjacielem tajemnic wojennych, Japończycy także ochraniają zazdrośnie tę tajemnicę. Ale oni zwycięzcy i wyjaśnień nie potrzebują...»

W takich warunkach krytyka fachowa wojenna jest niemożliwa. Chodzi o co innego. Trzeba, żeby społeczeństwo

«zajrzało wprost w oczy niebezpieczeństwu, nie ukrywając przed sobą niczego, nie osłaniając rzeczywistości żadną mgłą i żadnymi dekoracjami. Światło powinno lśnić się nad naszymi ranami, ażebyśmy widzieli i wiedzieli, a widząc i wiedząc, rozumieli i tworzyli. Tworzyli świat nowy z duszy rosyjskiej, z naszych rozumów i talentów. Czyżby uschła ta wielka dusza rosyjska, czyżby zgasł rozum rosyjski i schowały się w jakiejś jaskini talenty rosyjskie? Trzeba je wywołać ztamtąd światłem słonecznym, dobrocią serca, głębokim wnikiem w potrzeby społeczeństwa i narodu...»

«Obejrzyjmy się po za siebie! — wołają «Mosk. Wied.» — W dzieje rosyjskie ręka Opatrzności wpisuje karty chwalebne, ale bolesne i

«we wszystkich nas, od Cesarza do oracza, serce zalewa się krwią na wieść o niezasłużonych nieszczęściach, a gniew i obraza wrą w duszy, że gramy niezwykłą dla nas rolę, którą narzuciły nam okoliczności... W takich dniach przykrych coś zmusza obojętnie się poza siebie, spokojnie i bezlitośnie zajrzeć w głąb naszej jaźni i w jej sprawy, coś zmusza zapytywać samych siebie: czy niema tu i naszej winy wobec Matki-Ojczyzny?...»

Zaznacza dalej pismo moskiewskie, że we wszystkich krajach «przyzwoitych» jest zwyczaj, gdy nadejdą dni niepomyślne, narzekać na rząd, i że ten zwyczaj ma także społeczeństwo rosyjskie. Ale «Mosk. Wied.» przytaczają wyrazy Savigny: «przy najlepszych ustawach trudno rządzić krajem, zaludnionym przez czartów». Kto winien, że Syberja nie stała się dotąd taką samą Rosją, jak gubernie orłowska lub moskiewska? Jedni mówią, że rządy; inni, do których zaliczają się «Mosk. Wiedom.», że samo społeczeństwo.

«Dajcie tę Syberję cudzoziemcom, jaką jest, ze wszystkimi urjadnikami, z «nieudolnym rządem», z zupełnym brakiem konstytucji — a przekształcą jedną jej połowę na fermę wzorową rolniczą, w drugiej zaś stworzą przemysł górniczy, przynoszący miljarde, — dajcie tylko! Czyżby nasza nieudolność i bezmyślne pyszałkostwo naszej inteligencji także były winą rządu? Czy rząd winien, żeśmy leniwi i że bezezynnie gnuśnieje nasza myśl praktyczna?...»

Więc nawet «Mosk. Wied.» chodzi o samodzielność społeczeństwa, o przebudzenie się z tej bezwładności i bierności, które uchodziły dotąd w oczach dziennika moskiewskiego za najwyższe cnoty «państwowe». Za przykład stawia dziś to pismo swoim czytelnikom angielskim i amerykańskim. Ci z każdym rządem dadzą sobie radę.

Bk.

WOJNA.

NA WIDOWNI WOJENNEJ.

Petersburg, 6 września (26 sierpnia).

Dziesięć dni wrzały krwawe walki dokoła Laojanu. Dziesięć dni mocowały się ze sobą dwie ogromne armje. Jedna stawiała silny opór, druga z największym wyteżeniem sił zacieśniała swe szeregi dokoła broniących się. Każda niemal wieś chińska pod Laojanem polana krwią walczących i każde wzgórze lub pole porane tysiącami bomb. Wreszcie jedna armja cofnęła się na drugi brzeg rzeki i Laojan wpadł w ręce drugiej. Walczyło blisko 200 tysięcy rosjan z blisko 300 tys. japończyków. Była to zatem największa bitwa, znana dotąd w dziejach świata (pod Lipskiem w 1813 roku walczyło 470 tys.). Przypuszczają, że bitwa laojańska przyprowadziła o śmierć i rany około 50 tys. ludzi: ta liczba ofiar nie pozwala wątpić, że bitwa laojańska należy do epokowych wydarzeń, jakiegokolwiek jej nadawać będą oświetlenie strategiczne i bez względu na to, czy będzie ona stanowić przełom w dziejach wojny obecnej. Bitwa laojańska skończyła się z chwilą, gdy jen. Kuropatkin uprowadził swe wojska pod Mukden.

To, co się dzieje dalej, jest raczej walką arjergardową, niż dalszym ciągiem wielkiej bitwy laojańskiej. Od dnia 4 września (22 sierpnia) armja jen. Kuropatkina odchodzi na północ, mając na obu skrzydłach połączone armje japońskie, które się przeprawiły również przez rzekę. W Laojanie pozostała tylko załoga japońska. Czy przyjdzie zaraz znowu do bitwy pomiędzy oboma uciążonymi przeciwnikami, którzy przebyli dopiero co jedną z najkrwawszych walk na świecie? Pytanie, które jeszcze nie jest rozstrzygnięte. Zdaje się, że nie przyjdzie.

Jeśli mamy wierzyć różnym obliczeniom, mandzurska armja jen. Kuropatkina wynosiła około 13 dywizyj (138 bataljonów piechoty, 120 szwadronów jazdy, 562 dział). Z taką wielką armją nie mógł jen. Kuropatkin zostać w ciasnym obrębie fortyfikacji laojańskich; musiał przejść przez rzekę i szukać za nią nowych punktów oparcia się. Japończykom chodzi teraz o Mukden.

Wielu strategików przypuszcza, że bitwa laojańska zamknęła tegoroczną kampanję wojenną, że więcej już bitw znacniejszych być nie może. Przypominają sobie zapowiedzi japońskie, że po zdobyciu Laojanu i Portu Artura, japończycy zaprzestaną dalszego ruchu naprzód, lecz pozostaną na wzmocnionych

pozycjach i będą czekać, aż rosjanie zechcą ich ztamtąd wybić. Sądzą, że to rosjanom nie powiedzie się i będą zmuszeni zawrzeć pokój.

Ale Port Artura jeszcze nie padł. Z depesz prywatnych ostatniego tygodnia, pochodzących z Czifu, sądzić trzeba, że załoga twierdzy broni się energicznie, chociaż nieprzyjaciół również energicznie prowadzi tam swoje operacje. Depesze głucho mówią o tem, że japończycy ustawiają ciężkie działa na zdobytym Palidzuanie, że zdobyli Erlungszan, ale cofnęli się potem z tego wzgórza pod ogniem obocznych fortów rosyjskich, że atakowali jakieś pozycje na Laoteszanie, że statki rosyjskie czasem ostrzeliwują pozycje japońskie. Wymieniają znowu cyfry strat: rosyjskie 3 tys. ludzi, japońskie — 8 tys. Ale to wszystko wymaga sprawdzenia. Żadnych dotąd szczegółów o operacjach pod tą twierdzą, którą mikado w 1894 r. nazwał «bramą do morza peczylijskiego», ani rząd japoński ani poselstwa nie ogłaszają. Gdy jen. Kuropatkin odchodzi od Laojanu na północ, tragizm położenia Portu Artura, który ufał dotąd w jego pomoc, staje się wyraźniejszy. Odwagę jego obrońców dziś tem usilniej podziwiać należy, że na odsiecz teraz liczyć nie mogą.

Szt.

Plany japońskie.

Korespondent władzwostocki „Now. Wrem.“ na podstawie „wrażeń osobistych, studjowania gazet japońskich i rozmów z jeńcami japońskimi“, objaśnia plany japońskie w ten sposób: Główną potęgę widzą japończycy w swej flocie, na której stworzenie poczynili największe ofiary. Z umysłu wszczęli wojnę, gdy przyszła dogodna chwila do zamknięcia floty port-arturskiej: odcięcia jej od bazy władzwostockiej, co pozwoliło im przetrzymać bezkarnie armje do Mandżurji. Zdobycie Turenczeny i Kinczou ułatwiły im kanonierki morskie i rzeczne. Dzięki posiadaniu morza, zdobyli bazę najdogodniejszą dla siebie w Inkou; na rzece Laoche także czynne są ich kanonierki. Flota jest podstawą ich wszystkich działań. Obecnie japończycy usiłują odepchnąć rosjan do Charbinu, aby oddalić ich od Portu Artura i zagarnąć tam flotę rosyjską. Gdy Port Artura padnie, flota bałtycka nie będzie mogła nigdzie oprzeć się na Wschodzie. Wtedy japończycy zabrac zamierzają Kamczatkę, wyspy Komandorskie i Sachalin, obfitujące w rybę, węgiel i naftę. Gdy następnie rosjanie na lądzie zbiorą większe wojska i ruszą na nich, japończycy odejdą na Koreę i do Portu Artura i Dalniego, których rosjanie bez floty im nie będą mogli odebrać. W ufortyfikowanej Korei japończycy mieć będą 400 tys. wojsk. Przewaga liczebna w tym razie nie przynie rosjanom korzyści w braku floty, i Rosja wtedy zgodzi się na pokój, zostawiając sobie Mandżurję i oddając Japonji—Koreę, Sachalin, Kamczatkę i Port Artura. Oto dlaczego korespondent „Now. Wrem.“ sądzi, że przy-

bycie eskadry bałtyckiej na wody oceanu Spokojnego jest niezbędne dla rozbicia ambitnych planów japońskich.

BITWA POD LAOJANEM.

[Ogólny zarys strategiczny¹⁾].

Wielka bitwa laojańska rozpoczęła się od strzałów wieczorem 24 (11) sierpnia i trwała przeszło 10 dni.

Nasamprzód ruszyła wschodnia armja japońska pod jen. Kurokim, wysuwając 25 (12) sierpnia dwie dywizje, nazajutrz zaś ruszyły: południowa armja jen. Oku, wysuwając pięć dywizyj, i środkowa armja jen. Nodzu, wysuwając cztery dywizje. Inne dywizje japońskie były w rezerwie. Wskutek tego połączonego ruchu armij japońskich, przednie wojska rosyjskie odeszły wśród walk z południa — od Famajnu ku Anszandżanowi, a ze wschodu — od Anpinlinu ku rzece Tanche, stoczywszy z japończykami krwawe utarczki, zwłaszcza na linii Pegou-Cegou, przeciwko Kurokiemu, a mniej krwawe na linii Tsinczan-Landiansan przeciwko Nodzu i ponosząc nieznaczne stosunkowo straty pod Anszandżanem. Według pierwotnych doniesień jen. Sacharowa, w walkach tego dnia rosjanie stracili przeszło 2,500 zabitych i rannych (w tem pod atakami Kurokiego z górą 1,500 ludzi); straty japońskie w armji samego tylko Kurokiego doszły do 2,241 ludzi, a na innych frontach japońskich także wyniosły znaczną liczbę. Tym sposobem legło z obu stron co najmniej 6 tys. ludzi, zanim japończykom udało się odsunąć z przednich pozycji laojańskich wojska rosyjskie, które w następstwie skoncentrowały się dokola Laojanu na średniej linii pozycyjnej, w odległości siedmiu wiorst od miasta, i przygotowały się do jeszcze krwawszego oporu.

Nie zwlekając długo, trzy armje japońskie, pod ogólnym kierunkiem marszałka Ojamy, nacierały w dalszym ciągu, zwązając swoją linię. Od 27 (14) do 29 (16) sierpnia parły cokolwiek wolniej, ale w nocy na 30 (17) sierpnia rozpoczęły po wystawieniu baterij jeneralny atak na wszystkie pozycje rosyjskie, broniące się wytrwale przez całe dwa dni (17 i 18) przeciwko wojskom Ojamy. Jak krwawy był to nacisk, świadczy naczelnik sztabu rosyjskiego jen. Sacharow, donosząc, że 30 (17) rosjanie stracili 3 tys. ludzi, zaś 31 (18) strat nawet nie zdążono obliczyć. Oczywiście wojska japońskie, szturmując silne pozycje, zaopatrzone w setki dział, okopy najnowszej konstrukcji, płoty kolezaste i wilcze jamy, ponieść musiały straty bardzo dotkliwe, szły więc po trupach towarzyszy. Front walki rozciągnął się na długą linię (około 40 wiorst) od Bejtaju przez Sinlintun, Syczan, Cheju aż do kopalni węgla. Według doniesień sztabu japońskiego, szturm jeneralny pozycji laojańskich przedstawia się, jak następuje:

Na froncie wschodnim od d. 27 (14) sierpnia jen. Kuroki, zajmując pozycje nad rzeką Tanche, parł na dwie dywizje rosyjskie, które, po silnym dwudniowym oporze, przeszły rychło na prawy brzeg rzeki Tajdzyche po moście wojskowym; d. 31 (18) sierpnia lewe skrzydło Ku-

rokiego doszło do Jajuczi, gdzie go rosjanie powstrzymali, ściągawszy posiłki; prawe skrzydło Kurokiego przeprawilo się tymczasem także przez Tajdzyche (pomiędzy Kankwantunem i Sakanem) i ruszyło na Chandziladzy i Czagou, gdzie spotkane zostało przez ogień baterij rosyjskich, ustawionych na wzgórzach Cheintaj i Synkwantun. Rosjanie szybko gotowali tam opór, ściągając część wojska z Laojanu. Kuroki ustawił silne oddziały od Kankwantunu aż do kopalni węgla i rzucił się na Synkwantun z całym impetem, strzelając z paruset dział.

Na froncie zachodnim tymczasem rozgrywały się kilkudniowe walki wojsk Oku z rosjanami. Jen. Oku rzucił się na wzgórze Szuszanu, broniące wielkich dróg do Laojanu. D. 30 (17) sierpnia wojska jego ruszyły do ataku i zajęły linię Daczaodziataj—Majetuń, poczem zaatakowały Szuszan od zachodu, uderzając na wsi około Hudziadzy. Rosjanie rozpoczęli wielki ogień z dział kulorzutnych. Pomimo, że Oku pchnął wszystkie swe siły podręczne do ataku, atak ten został odparty. Część rezerwowych wojsk japońskich ruszyła wtedy na Wanerszuń i usiłowała obejść rosjan, rozpoczynając ztamtąd ogień działowy przeciwko Hudziadzy. Z wyżyn Szuszanu grzmiało przeszło 100 dział rosyjskich i piechota japońska bez skutku szturmowała potężną tę pozycję aż do godz. 7 wiecz., gdyż rosjanom ciągle przybywały posiłki. W nocy na 31 (18) rosjanie sami wykonali atak kontrowy, lecz japończycy utrzymali się na miejscu. Cały dzień 31 (18) trwał dalej bój gwałtowny o Szuszan, przyczem dopiero pod wieczór tego dnia zdołali japończycy przedrzeć się między Szuszan a Sinlintun, a zrana d. 1 września (19 sierpnia) obeszlili Szuszan od zachodu.

W centrum swoim japończycy jednocześnie od rana 30 (17) sierpnia parli gwałtownie na Wejdagou, gdzie im stały silny opór dwie dywizje rosyjskie i mnóstwo dział. Kilka razy groziło japończykom w tem miejscu niebezpieczeństwo rozbicia, jednakże pod wieczór centrum japońskie połączyło się z lewym skrzydłem Kurokiego, pracem na Wenbataj, i to dało im możność odparcia rosjan za Wejdagou; jednakże rosjanie walczyli tu aż do późnej nocy i w dniu następnym.

Ze szczegółów, podanych przez sztab japoński, widać, że dopiero na trzeci dzień szturm jeneralny, t. j. 1 września (19 sierpnia) osiągnęli oni na zachodzie obejście Szuszanu, a na wschodzie powiodło się im zdobyć część pozycji rosyjskich pod Synkwantunem. Wobec więc grożącego obejścia z obu flanków, jen. Kuropatkin widział się zmuszonym nakazać swoim wojskom opuszczenie centralnych pozycji laojańskich i samego miasta Laojanu, aby umożliwić armji odejście na północ. Wojska Oku wdarły się do Laojanu. Pod Synkwantunem jen. Kuropatkin osobiście dowodził wojskami, wstrzymującami parcie Kurokiego; gdy jednak Synkwantun został przez japończyków zdobyty, wojska te odeszły na zachód do Szycedzy. W d. 3 września (21 sierpnia) skończyły się więc główne walki o Laojan, a o krwawym ich przebiegu świadczy jen. Sacharow, donosząc, że w samym tylko d. 2 września (20 sierpnia) straty rosyjskie wyniosły z górą 3 tys. zabitych i rannych. Stojąc pod Jantajem, jen. Kuropatkin przez

¹⁾ Patrz mapkę w Dziale ilustrowanym.

było składać egzamin dodatkowy po wakacjach. Stosuje się to nowe rozporządzenie do pierwszych trzech kursów.

** Dziekan wydziału fizyczno-matematycznego, profesor zwyczajny, rz. r. st. Piotr Ziłw, mianowany być ma, jak donosi «War. Dn.»—rektorem uniwersytetu warszawskiego.

** Kurator warsz. okręgu naukowego otrzymał 25 tys. rb. na dodatki do pensji dla nauczycieli wiejskich; na każdego wypadnie po 75 rb.

RUCH KOBIECY.

* Ażali feminizm jest ideałem, czy też jest tylko źle zrozumianym interesem? Takie śmiałe i dobrze postawione pytanie zadała sobie w «Kur. Warsz.» panna Eugenia Żmijewska, znana dziennikarka warszawska. «Fobieta powinna uzupełniać mężczyznę, a nie zastępować go» — brzmi odpowiedź. I zamiast kwestji feministycznej, autorka postawić chce na jej miejsce ogólno-ludzka. «Krzewienie szlachetnych myśli, celów, dążeń—oto jest uzupełnienie i udoskonalenie pracy męskiej».

* Od 1 lipca roku bieżącego wprowadzono w Saksonji kobiety na posady inspektorów fabrycznych. Na każdy okręg przypada jeden inspektor-kobieta, a obowiązkiem jego jest rozciąganie pieczy nad dziećmi, pracującymi w fabrykach. Pierwszym okręgiem, w którym panna Tayer została pierwszym fabrycznym inspektorem, jest okręg Zwickau.

* Następujące polki otrzymały w roku bieżącym *certificat d'études françaises* na wydziale literackim w Sorbonie: Felicja Boberska, Anna Dąbska, Zofja Różańska, Ringlerówna, Zuzanna Nejmanówna, Prusakówna i Adela Szatnerówna.

SPRAWY ŻYDOWSKIE.

O stosunku do żydów,

Sympatyczny dla żydów artykuł p. Stołypina w «Nowem Wremji», który streściłmy w przeszłym numerze «Kraju», wywołał liczne głosy prasy, a w tem i uwagi p. Suworina, właściciela pisma. «Niezgoda nie dowodzą fakty bohaterstwa zachowania się żydów na wojnie» — odpowiada on. I przenosi sprawę całą na różnicę, istniejącą pomiędzy religją chrześcijańską, religją żydowską, a «porządkiem prawnym». Ten «porządek prawny» dzisiejszy nawet p. Suworinowowi nie całkiem wystarcza, bo mu «żał ustawicznie Małorosji, która bardzo cierpi z powodu honoru należenia do «refy osiedlenia». P. Suworin, przy całej czci dla ideałów chrześcijańskich, uważa je za zbyt dalekie, aby kierować one mogły ręką i sumieniem męża stanu; tembardziej w stosunku do żydów, którzy kierują się religją własną, z idealizmem wyfuskaną i pełną praktycznością życiową. P. Stołypin wraca raz jeszcze do tej sprawy, pozostawiając już sprawę żydowską formalnie za nawiasem i zatrzymując się tylko nad stosunkiem ideałów chrześcijaństwa do życia codziennego, choćby to było życie polityczne. Jego zdaniem, człowiek nigdy nie powinien «przestępować pewnego moralnego minimum, poza granicami którego zaczyna się już walka z chrystjanizmem i nienawiścią jego ideałów». W pojawieniu się artykułów p. Stołypina w «Now. Wr.» niektórzy dopatrują się zwrotu w polityce Now. Wr. względem żydów. Zwrot ten, podkreślić to należy, jak dotychczas, objawił się tylko w dopuszczeniu do głosu współpracownika życzliwie usposobionego dla żydów, którego poglądy zwalcza wydawca pisma. W każdym razie i to także jest pewnego rodzaju *signum temporis*.

o Senat rządzący wyjaśnił, że i tych żydów-rzemieślników, którzy utrzymują tylko warsztat, lecz sami w nim nie pracują, należy uważać za rzemieślników, wykluczanie więc ich z cechów jest nieprawem i niesłusznem.

o W październiku odbędą się, w trzech terminach: 6-ym, 13-ym i 20-ym, wybory 240 pełnomocników i ich zastępców do Tow. Kred. Miejskiego w Warszawie. P. Kamienny w «Roli» zawczasu woła «baczność» i wzywa warszawskich kamieniczników chrześcijańskich do głosowania «tylko na swoich». Zresztą najnowszej instytucji kredytowej nie grozi żadne niebezpieczeństwo, co stwierdza sam feljetonista «Roli», pisząc wyraźnie w tymże artykule: «Ja przynajmniej, ilekroć wehódzę do biur Towarzystwa, powiadam sobie: chwała Bogu! — czuję jeszcze, iż jestem u siebie».

o Sjonisci, jak wiadomo, mieli pozwolenie władzy na urządzanie publicznych zebrań agitacyjnych, podczas gdy ich przeciwnicy, np. asymilatorzy w Królestwie, nie mogli urządzać zebrań podobnych. W «Siew. Zap. Kraju» znajdujemy ciekawy list sjonistyczny, nawołujący władzę policyjną, aby zabroniła przeciwnikowi sjonizmu wygłaszać mowy w Brześciu, Grodnie, Białymstoku i t. d.

o Gubernator wileński, hr. Pahlen, polecił inspektorom fabrycznym oraz policji wydawać żydom świadectwa rzemieślnicze, na mocy których będą mogli mieszkać za obrębem «granicy osiedlenia». Od czasu zamknięcia cechów w r. 1903, żydzi nie mogli otrzymywać takich świadectw.

o Gubernator wileński, jak donosi «Izraelita», podjął się wyjednać u władz odnośnych wykluczenie za spisów popisowych tych żydów, którzy, mając lat 21, powinni stawać do wojska, lecz są nieobecni w kraju i nie wiadomo gdzie się znajdują. Odnosi się to głównie do wychodźców.

o W sprawie przyjmowania żydów do uniwersytetów zwróciła się redakcja «Hacofe» do kancelarji uniwersyteckiej w Warszawie i otrzymała wyjaśnienie, iż aczkolwiek gazety odeskie pisały, że żydów, odznaczonych medalem, winno się przyjmować po nad normę procentową, okólnik ministra oświaty nie nakazuje tego wyraźnie, pozostawiając to uznaniu rektora.

o Żydzi, zamieszkali tymczasowo na Syberji, a podlegający wydaleniu z tamtąd, wysłali prośbę do ministra o pozostawienie ich tam do końca wojny, ponieważ zabrano ich członków rodziny do wojska jako zapasowych. Minister—jak pisze «Wostoczn. Obozr.»—polecił zostawić ich na miejscu.

o Oryginalny fakt zaszedł w Połtawie. Istniała tam szkoła dla żydówek, w której 120 uczenie nabierało znajomości rzemiosła i nauk ogólnych. Żydzi w Romnach, też guberni, posłali prośbę do władzy o zezwolenie na taką szkołę, powołując się na istniejącą w Połtawie. Tymczasem władza kazała zamknąć także szkołę połtawską, która, jak się okazało, istniała bez formalnego pozwolenia.

o Za «Wiener Allg. Ztg» powtarza warszawski «Hacofe», że generał Stoessel, bohater z Portu Artura, pochodzi z Berna Morawskiego, z rodziny żydowskiej. W młodości opuścił Austrię i przyjął prawostawie. W Bernie, w Nikelburgu ma dotąd krewnych. W Bernie znajduje się fabryka przędzalniana Stoessla, gdzie opowiadają, iż jeden z rodziny wywędrował do Rosji, a wieść o nim zaginęła. Opowiadanie to przypomina nieco historję Kuroki - Kurowskiego.

o Korzystając z pobytu w Galicji p. Koerbera, prezesa austriackiego gabinetu, dr. Byk, znany poseł, ogłosił list publiczny pod jego adresem, reasumujący położenie żydów miejscowych. «To położenie jest «zatrważające», a złożyły się nań dwie przyczyny: ekonomiczne zacofanie kraju, spowodowane brakiem przemysłu, i antysemityzm, to «nowoczesna bolączka czasu, który nam, żydom, zaturwa byt w większej części Europy». Dr. Byk podnosi «nieuprzedzone stanowisko, jakie zajmuje obecny namiestnik wobec ludności żydowskiej». Ta bezstronność jednak nie we wszystkich kierunkach daje się widzieć. Przykładowo wskazuje na fakt, że do służby w politycznej

administracji kraju żydzi nie są dotychczas dopuszczani». List ten bardzo niepodoba się «Głosowi Narodu». Woła on: «Ładnieby wyglądała nasza administracja, gdyby tak komisarzami i starostami zostali żydzi!»

o Koloniści żydowscy w Argentynie zaczęli wydawać dla siebie gazetę «Słowo» w języku rosyjskim. Do czasu nadejścia czcionek pismo jest litografowane.

OFIARNOŚĆ.

— Zatwierdzono zapisy: ś. p. ks. Prospera Butkiewicza, 4,950 rb., na rzecz duchowieństwa katolickiego we Włocławku; ś. p. Agnieszki Downerowej, 8 tys. rb., na kościół w Woli pod Warszawą; ś. p. Antoniego Sobczyńskiego, 3 tys. rb., na tenże kościół.

— Osoba, interesująca się kursami handlowymi p. Chwat-Czyńskiego w Warszawie, złożyła bezimiennie—jak pisze «Kur. Polski»—tysiąc rb. na stypendja dla słuchaczy.

— Z ogłoszonego przez Macieja ks. Radziwiłła sprawozdania z działalności komitetu pomocy dla powodzian niziny Stopnickiej widzimy, że zebrano 88,524 rb.

— Ś. p. Katarzyna Wojtaszyńska zapisała tysiąc rb. dla wdów po krawcach ze zgromadzenia warszawskiego.

Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 5 września.

[Roboty wielkie się zaczęły. Ich całość. Zjazd przedstawicieli kas posagowych].

+ Zaczęły się więc roboty ziemne nad Wisłą, a zaczęły się rodzajem malej uroczystości, w obecności członków mostowego komitetu, którzy własnoręcznie napełnili ziemią pierwszy wagonik. Inż. Marszewski przy tej okazji przemówił w krótkich wyrazach do robotników, wskazując im na ratunkowy charakter tych robót i podkreślając dobrodziejstwo znalezienia pracy w tak ciężkim czasie. Kilku robotników, zdjąwszy grzecznie czapki z głowy, pokłonilo się naczelnemu inżynierowi i odrzekło: „Panie Boże wielki zapłać, ale żebyśmy, wielmożny panie, mieli lepiej zapłacone, bo za cztery złote przy drożyznie trudno obstać“. Jakoż niektórym wyznaczono po 80 kop. płacy dziennej.

Rozpoczęte roboty, bardzo a bardzo spóźnione zresztą (bo trudno chyba znaleźć w Europie większe czy mniejsze miasto, tak zaniedbane, jak nasza Warszawa), obejmują całokształt ulepszeń bardzo duży i ważny, bo należą do niego: trzeci most, budowa portu, uregulowanie brzegów rzeki, zamiana dzikiego półwyspu Saskiej Kępy na mieszkalne przedmieście. Duży i piękny port otrzymany przytem niejako gratis. Do sypania wałów ziemnych potrzeba milionów fur ziemi. Zkąd je brać? Z tego brzegu wiślanego. Wybrany kolosalny dół, któremu należy tylko dać rozmiary starannie zachowane, będzie właśnie portem. Uregulowanie Saskiej Kępy wymagać będzie dużo trudu, trzeba tu bowiem podnieść cały teren o parę metrów, inaczej nie da się urządzić kanalizacji i zresztą przysze ulice nie mogą leżeć poniżej poziomu wody w Wiśle, jak w Holandji przez wzgląd na bezpieczeństwo.

Alejom Jerozolimskim przeznaczonem zostało stać się główną i najważniejszą

arterją komunikacyjną Warszawy; spadająca w dół ta ulica podnosić się wkrótce będzie, aby wprowadzić ruch uliczny na trzeci most; poza mostem, na Saskiej Kępie, będzie plac okrągły o promieniu dwustu metrów i ztąd prowadzić będą drogi, z tych jedna jako bulwar, długości 850, a szerokości 4 metry. Plan samego mostu, wbrew temu, co piszą niektóre pisma, nie został jeszcze zatwierdzony; władze zażądały, aby ostatnie przesło mostowe było ruchome i dało się zdjąć łatwo w razie potrzeby, i aby każde przesło stanowiło konstrukcyjną całość, tak, by zniszczenie ewentualne jednego przesła nie innym nie zaszkodziło.

Wk.

+ Deputacja od zarządu warszawskiej gminy żydowskiej, złożona z prezesa Michała Bergsona i członka zarządu Stanisława Natanson, złożyła głównemu naczelnikowi kraju sumę 30 tys. rb., przeznaczoną na urządzenie i utrzymanie w ciągu 6-ciu miesięcy przy lazarecie Czerwonego Krzyża 60 łóżek imienia „Warszawskiej gminy żydowskiej“. Pozostałe zaś 4,606 rb. 50 kop. gmina postanowiła przeznaczyć na wsparcia dla wdów i sierot po zabitych na wojnie lub na zapomogi dla tych, którzy, z powodu odniesionych na wojnie ran, okazały się niezdolnymi do pracy fizycznej i nie będą w stanie zarabiać na swe utrzymanie.

+ Istnieją obecnie trzy projekty ulepszenia warszawskich tramwajów; jeden z pneumatyczną trakcją, według systemu paryzkiego inż. Mękarskiego, i dwa projekty trakcji elektrycznej, opracowane przez firmy «Westinghousa» i «Siemensa i Halskego». Magistrat warszawski wszystkie trzy przesłał już do Petersburga z uwagą, że w razie odrzucenia projektu p. Mękarskiego, przyjęcie projektu firmy Westinghousa byłoby dla miasta korzystniejsze. We wszystkich trzech zamierzonych przedsięwzięciach zainteresowani są polscy kapitaliści i inżynierowie.

++ Z Łodzi piszą do nas: Mamy tu teraz burzę... teatralną. Jeden z krytyków odważył się palnąć *verba veritatis* p. Bolesławskiemu, a ten w odpowiedzi cofnął bilet wstępu do swego teatru współpracownikom pisma, które pomieściło krytykę. Tymczasem największym powodzeniem cieszy się w Łodzi teatr... żydowski, grający sztuki «patriotyczne», a który przepełniają zawsze sjonisi. — Z okazji katastrofy pożarowej występuje «Rozwój» z projektem urządzenia zjazdu straży ogniowych ochotniczych w Królestwie. — Słótko o naszych fabrykach. Otrzymały one zamówienia rządowe na 500 tys. koszul i 1,000 tys. rękawic wełnianych oraz 12 milj. arszynów płótna na cele wojenne. Fabrykanci urządzili w Augsburgu w Niemczech skład dla sprzedaży przędzy, wskutek czego związek fabrykantów niemieckich zwołuje naradę, chcąc się pozbyć niespodziewanej konkurencji. — Rzeźnicy łódzcy zakładają spółkę handlową. — Koleje łódzkie w lipcu przywoziły 4,977 tys. pud. różnych towarów, a wywoziły 848,574 pud. Dowóz samego węgla wynosi 3,580 tys. pud. *Argus*.

++ Z prowincji. Niemcy, nie zadawajając się Łodzią, chcą także zawojować Kalisz. Występują więc z projektem zmniejszenia liczby nabożeństw w języku polskim w kościele ewangelickim, chociaż temu się sprzeciwia sam pastor. Fabrykanci zatrudniają przeważnie «swoich», Niemców. Donosi o tem «Dzien. dla Wsz.» — W Kielcach zakłada telefony spółka pp. Nikołajewa i Dzierżanowskiego. — W gub. kieleckiej znaleziono: w Karczówce grube żyły ołowiu, w Miedziance — pokłady miedzi,

w Piotrkowicach — pokłady kamienia litograficznego; wszystkie te przedsiębiorstwa są w rękach Polaków.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

DWORSKIE.

Na najpoddajszym doniesieniu o ukazaniu się cholery w Merwie, Jego Cesarska Mość raczył nakreślić: „Bardzo będzie przykro i niedobrze, jeżeli się cholera rozpowszechni“. Komunikując o tej rezolucji Najwyższej, tymczasowo dowodzący wojskami obwodu zakaspiskiego rozkazał zastosować najenergiczniejsze środki, aby epidemia się nie rozpowszechniła.

URZĘDOWE.

×× Ministerstwo skarbu poleciło urzędowi zapisać niezwłocznie na *dochód skarbu* wszystkie *depozyty*, nie podniesione w ciągu lat dziesięciu. Rozporządzenie to jest w związku z potrzebą wzmocnienia funduszu skarbu wobec wydatków wojennych. W depozytach, z prawa należących do skarbu, gromadzą się nieraz olbrzymie sumy; przed laty 10 np., przy uporządkowaniu kasy sądu petersburskiego, odrazu przelano do skarbu przeszło milion rubli.

×× Ministerstwo skarbu wyjaśniło, że wydane przez *konsulaty rosyjskie* pasporyty w zupełności zastępują *pasporyty*, wydawane przez władze wewnątrz kraju, przeto urzędy celne nie powinny przy wizowaniu tych pasportów pobierać opłaty pasportowej.

×× Pisma zapewniają, że w ministerstwie rolnictwa powstał projekt wydawania *nagród* pieniężnych *robotnikom rolnym* za pośrednictwem towarzystw rolniczych. Nie trudno przewidzieć, że i ten projekt, jak wiele innych początkowań ministerstwa rolnictwa, odłożony zostanie *ad feliciora tempora*, do ukończenia wojny.

×× Minister skarbu *zakazał urzędnikom akcyzy* przyjmować jednocześnie posady prywatne lub przedstawicielstwa firm handlowych i przemysłowych.

OGÓLNE.

×+ Stan *ochrony wzmocnionej*, ustanowiony w niektórych miejscowościach Państwa na mocy Ukazu Najwyższego z d. 20 czerwca r. 1903, oraz rozporządzeń ministra spraw wewnętrznych z d. 15, 22 i 25 września tegoż roku, został przedłużony do d. 5 września r. 1905; jednocześnie został zaprowadzony stan *ochrony wzmocnionej* w 4 powiatach guberni niżnie-nowgorodzkiej od 1 lipca do 10 września r. b., t. j. na czas jarmarku.

×+ Z powodu nieurodzaju w gub. besarabskiej, odbywają się w Kiszyniowie narady władz gubernialnych i ziemstwa. Przedstawiciele ziemstwa oświadczyli, że ich zdaniem należy *sprawę zaprowiantowania* ludności oddać znowu *ziemstwu*, gdyż urzędy włościańskie, obciążone masą innych spraw, nie są w stanie tej sprawie podolać.

×+ D. 18 b. m. w *brankardzie* odeskiego pociągu, około Kijowa, nastąpił

wybuch, przyczem wagon został rozbity, a dwaj znajdujący się w nim konduktorowie Zienkiewicz i Uszkin zranieni. Materiał wybuchowy, jak sądzić należy, leżał w koszu, należącym do Uszkin; przypuszczalnie — nie był to proch. Uszkin jednak co do zawartości swojego kosza daje wyjaśnienia wymijające. Śledztwo prowadzi się energicznie.

×+ D. 16 b. m. w Saratowie dokonano — jak donoszą „Nowosti“ — *zamachu* na życie *naczelnika wydziału śledczego*, p. Baranowa. Gdy ten wychodził z kancelarii więziennej, gdzie badał kilku więźniów, uderzono go w głowę cegłą tak silnie, iż p. Baranow upadł i nie mógł o własnych siłach powstać. Rana okazała się dość ciężką.

×+ W Bałachanach pod Baku, *zabity* został *dyrektor zakładów naftowych* Towarzystwa „Worotan“, inżynier Melik-Dadajew. Zabójca, jeden z oficjalistów, uwolnionych od służby przez dyrektora, zdołał zbiedz.

×+ W m. Dzumasi, gub. kutaiskiej, 5 sierpnia *zabitym* został — jak donoszą „Batum. Izw.“ — *paroch miejscowy*. Jest to w ciągu kilku tygodni drugi wypadek zabójstwa duchownego w powiecie.

×+ W Kutaisie toczy się śledztwo o *napad zbrojny* na żołnierzy, prowadzących aresztantów politycznych. Sprawa kieruje sędzia śledczy do spraw najważniejszych; dotąd uwięziono — jak donoszą „Bak. Wied.“ — trzech uczestników napadu.

×+ W sierpniu r. b. sędzia pokoju w Archangielsku rozpoznawał — jak donosi «Prawo» — sprawę *kobiety-lekarka*, pani Markow, oskarżonej z 63 art. ustawy karnej, to jest za samowolne *opuszczenie* miejsca pobytu, wyznaczonego przez władze. Pani M., mieszkając czas jakiś w Archangielsku z rozporządzenia władzy administracyjnej, opuściła to miasto po otrzymaniu od siostry z Wołody wiadomości, że ta jest poważnie chora. Przed wyjazdem M. udała się do gubernatora z prośbą, aby on przesłał telegraficznie do ministerstwa prośbę o wydanie jej pozwolenia na wyjazd. Gubernator zatelegrafował, pani M., nie czekając jednak na odpowiedź, opuściła miasto. Po upływie jednego miesiąca M. dobrowolnie wróciła do Archangielska. Na sądzie M. tłumaczyła swój postępek tem, że w chwili tak krytycznej, gdy dochodzi wiadomość o chorobie jej kochanej siostry, trudno było czekać na odpowiedź co do pozwolenia na wyjazd. Sędzia pokoju skazał M. na 10 rb. kary, z ewentualną zamianą na 2 dni domowego aresztu.

WIEŚCI I PROJEKTY.

× „Ruś“ dowiaduje się, że zaprojektowano założenie *Towarzystwa wszechrosyjskiego* wzajemnej pomocy *lekarzy* na wypadek śmierci.

× „Now. Wr.“ donosi, że w sferach rządowych podniesioną została kwestja wprowadzenia do składu *komitetów giełdowych* przedstawicieli rolnictwa, którzyby bronili interesów rolnictwa, w wielu razach sprzecznych z interesami przemysłu i handlu.

W PETERSBURGU.

= Sekr. st. S. J. Witte. Jak donoszą pisma petersburskie, prezes komitetu ministrów bawił w Peterhofie d. 20 sierpnia (2 września).

= Poseł koreański. „Now. Wr.“ donosi, że 5 września (22 sierpnia) w poselstwie koreańskim, jako w dniu urodzin cesarza

koreańskiego odbył się obiad, podczas którego poseł wznosił zdrowie Cesarzów rosyjskiego i koreańskiego, Poseł oświadczył, że nie otrzymał od swego rządu żadnego zawiadomienia o swej dymisji i uważa telegram o niej „za kłamliwy manewr ze strony japończyków”.

— **Wodospady finlandzkie.** Rada miejska Petersburga wysłała do Szwecji specjalistów, w celu obeznania się z systemami stosowanymi wodospadów do elektrycznych motorów. Radcowie pragnęliby użytkować w tym celu wodospad Wielkiej Imatry, ale na to Senat finlandzki nigdy się nie zgodzi, jak zapewniają pisma rosyjskie; projektuje się więc użytkowanie choćby Małej Imatry.

— **Wynalazek.** Członkowie kongresu aeronautycznego oglądali budujący się w zakładach putiłowskich przyrząd latający (aeroplan rotacyjny) pomysłu inż. Józefa Lipkowskiego, który osobiście objaśniał obecnych o szczegółach wynalazku.

— **Sądy pokoju** w Petersburgu rozpoznały w r. 1903 ogółem 230 tys. spraw, w tej liczbie 116 tys. cywilnych i 114 tys. karnych. W sprawach karnych było oskarżonych 105 tys. mężczyzn, a 17 tys. kobiet; z tej liczby skazano 85 tys. osób. Ilość spraw, zakończonych ugodowo, była nieznaczną.

KRONIKA.

Sądowa.

§ W Kijowie dentystka Pomeranz założyła **szkołę techniki dentystycznej.** Urząd lekarski pociągnął ją jednak do odpowiedzialności, jako nie mającą zezwolenia od tego urzędu. Oskarżona dowodziła, że na założenie szkoły technicznej wystarcza pozwolenie urzędu rzemieślniczego, które ona uzyskała. Sędzia pokoju skazał p. Pomeranz na grzywnę. Na skutek apelacji oskarżonej, zjazd sędziów pokoju zażądał od departamentu medycznego opinii, czy dla takich szkół potrzebny jest zezwolenie urzędu lekarskiego i otrzymawszy odpowiedź **przeczącą,** p. Pomeranz od odpowiedzialności uwolnił.

§ Powieść **«Wielki król Patacake»** skonfiskowała prokuratorja berlińska. Niedawno sąd karny berliński zajmował się tą sprawą; przy drzwicach zamkniętych odczytano ustępy z książki, poczem sąd orzekł, iż należy cały nakład wyczerpać i zniszczyć. «Głos Nar.», z którego tę wiadomość czerpiemy, dodaje z dumą, że tę powieść drukuje w swoim feljetonie.

§ Jako epilog procesu Bilsiego, odbył się proces lejtnanta **Witego,** jednego ze **świadków w sprawie słynnego autora «Małej żalugi».** Witego Bilsie wprowadził do powieści pod nazwiskiem Borgerta; na sądzie Wite zaprzeczał faktom, ujawnionym co do jego osoby w powieści, — ale świadectwa inne dowiodły fałszu jego zeznań. Wdrożono więc śledztwo, które stwierdziło fakt krzywoprzysięstwa, oraz ujawniło fakt znęcania się nad podwładnymi. Sąd skazał Witego na wykluczenie z wojska, pozbawienie praw cywilnych na lat 2, oraz na rok i trzy dni więzienia.

Osobista.

§ Dr. **Józef Kallenbach,** mianowany profesorem historii literatury polskiej w uniwersytecie lwowskim, rozpoczyna od 1 września wykłady we Lwowie. Prof. dr. Kallenbach w r. 1900 opuścił to stanowisko i został bibliotekarzem tutejszej biblioteki Krasieńskich, przyczem zajmował się wydaniem nieznannej korespondencji Zygmunta Krasieńskiego.

§ „Kur. War.“ miał w ręku list, datowany z Laojanu 27 lipca, nadesłany artystce dra-

matycznej, **Józefie Mazurowskiej,** przez jej syna, malarza-batalistę, stale mieszkającego w Petersburgu. W maju r. b. p. **Wiktor Mazurowski** udał się do głównej kwatery rosyjskiej, gdzie też przebywa obecnie, zbierając „przy akompaniamencie kanonad armatnich” studia do swoich obrazów. Piszcie on, że w Laojanie mieszka, mogących zadowolnić bodaj skromne wymagania, weale niema; należałoby się gnieździć w glinianych lepiankach, zamieszkałych przez chińczyków, ale szczęściem wagony kolejowe dają europejczykom wygodne schronienie. Mazurowski mieszka w przedziale I klasy i tam wykonywa szkice do swoich obrazów historycznych. Drożyzna w mieście panuje ogromna.

§ **Ś. p. Michał Józefowicz,** wybitny prawnik, ostatnio rejent przy wydziale hyp. sądu okr. warsz., po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł w majątku swoim w Komorowie, pod Pruszkowem, w 59 roku życia. Zmarły (pisze „Słowo“) był znawcą i mecenasem sztuki, gromadził cenną galerję, między innymi nabył matejkowskiego „Stańczyka”. Przejęty poczuciami obywatelskimi, przy zawodowych zajęciach znajdował czas na służbę publiczną; był długoletnim członkiem zarządu i skarbnikiem Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, wice-prezsem Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów muzyków, ich wdów i sierot i w. in.

§ W Podkaminu, w Galicji, umarł hr. **Leopold Starzeński,** autor długiego szeregu dramatów historycznych, pisanych wierszem, jak **«Żart królewicza», «Czaple pióro», «Gwiazda Syberji»** i wiele innych, o małej wartości literackiej i scenicznej. **Ś. p. Starzeński** przeżył lat 66.

§ W uzupełnieniu notatki o zaślubinach hr. **Juljusza Bielskiego** z ks. **Laurą Jabłonowską** we Lwowie. Po ślubie podejmowali księżstwo Jabłonowscy orszak weselny w salach kasyna narodowego. Wśród obecnych były rodziny: ks. Jabłonowskich, hr. Bielskich, dalej hr. Wodzickich, Dziebuszyckich, Cetnerów, Stadnickich, Myciel-skich, Lubomirskich, Steckich, Potockich, pp. Gorayskich, Krzczunowiczów, Palffich. W czasie uczty hr. Cetner wznosił między innymi zdrowie hr. Palffiego i narodu węgierskiego, na co hr. Palffi odpowiedział zapewnieniem, że czuje się nawpół polakiem, ponieważ matka jego jest z domu ks. Jabłonowską.

§ Z okoliczności przyznania przez paryżki fakultet medyczny tytułu doktora medycyny p. **Henrykowi Loewenhardtowi,** komunikują nam, że dr. **Loewenhardt** jest synem Henryki Pustowójtówny, która na emigracji poślubiła jego ojca, również lekarza.

§ Znany ze swych sympatyj dla Rosji czeski redykalny poseł **Klofacz,** który przed kilku miesiącami udał się na pole wojny rosyjsko-japońskiej, aby do gazet czeskich przesyłać sprawozdania, znikł tam bez śladu. Czesi, zamieszkali w Petersburgu, telegrafowali do generała Aleksiejewa z prośbą o zarządzenie poszukiwania Klofacza. Dotychczasowe kroki w tym kierunku nie odniosły żadnego skutku. W Pradze przypuszczają, że Klofacz dostał się w ręce japończyków, którzy go trzymają w niewoli.

§ **Ś. p. Włodzimierz Biesiekiński,** dawny właściciel pięknego majątku Płowce na Kujawach i b. radca komitetu Towarzystwa Kred. Ziemińskiego, zakończył życie, przeżywszy lat 83.

§ Wczoraj wieczorem rozstała się z tym światem **ś. p. Teofila Gustawowa** z Trzetrzewińskich **Gebethnerowa,** córka zasłużonego ziemianina, ongi prezesa Dyrekcji Głównej Tow. Kred. Ziemińskiego. Zmarła pozostawiła kilka córek i synów, między innymi **Jana,** współwłaściciela i kierownika księgarni **«Gebethner i Wolff»**, i **Gustawa,** muzyka.

§ Gazety donoszą o śmierci **ś. p. Aleksandry** z Sulistrowskich **marszałkowej Lubańskiej,** znanej w wyższych sferach

towarzystwa litewskiego. Zmarła osierociła synów: pp. **Eustachego,** prezesa Sekcji gorzelniczej w Tow. rolniczym mińskim, **Aleksandra,** prezesa b. wystawy rolniczej w Wilnie, i **Jana Lubańskich,** oraz córki: baronową **Hartingową** i p. **Gażycową.** Zwłoki przewieziono z Wilna do majątku rodzinnego **Lubań,** w pow. wilejskim.

Wypadki.

† Telegramy donoszą, że na południowej części **morza japońskiego** szalała d. 20 b. m. **burza** i zniszczyła w Fuzanie na Korei 56 domów i 147 parowców (może żaglowców?). Kabl między Tsusinem a Fuzanem przerwany. Także z Moji donoszą, że burza zniszczyła tam znaczną liczbę okrętów, z których wyratowano 67 osób, wiele ludzi jednak brak.

† Na rozjeździe **Zagożdżon,** pod Iwanogrodem, **zderżyły się dwa pociągi towarowe;** cztery osoby ze służby kolejowej są ranne. Tegoż dnia pod Kielcami **wykoleiło się ośm wagoników** kolejki roboczej, kalcząc ciężko trzech robotników.

† W **New-Yorku** spłonął dom 14-piętrowy, zamieszkały przeważnie przez żydów, przybyłych z Rosji. Przeszło 14 osób zginęło w płomieniach, a 20 odniosło ciężkie poranienia.

† W Pabjanicach, osadzie fabrycznej pod Łodzią, nauczyciel szkoły handlowej, **Chmielewski,** w domu Raczyńskich **postrzelił** ich 17-letnią córkę, poczem pozba-wił się życia. Ofiara zamachu odniosła ciężkie rany. Przyczyna—zawód w miłości.

† W Kijowie agronom **Uszakow,** pod wpływem prawdopodobnie nagłego obędu, na Kreszczatiku strzelił do siebie i poderżnął sobie gardło. Gdy przechodnie poczęli podbiegać doń, strzelał do nich z rewolweru i dwóch zranił.

UWAGI.

Wojna rosyjska zaczyna powoli wywierać wpływ na stosunki międzynarodowe w Europie. Sprawa zbliżenia Rosji do Niemiec nabiera coraz realniejszego znaczenia. Telegram cesarza Wilhelma do dowódcy pułku wyborskiego jego imienia z powodu wyruszenia pułku na widownię wojenną, był jaskrawym tych sympatyj wyrazem. Podkreśliła to prasa całego świata, a «Now. Wr.» przypomniało, że ces. Wilhelm nie zaniebrywał nigdy okazywania swojej przyjaźni dla Rosji w stosunkach z przedstawicielami jej armji lub ludności nadgranicznej, że zawsze wyrażał się z najwyższem uznaniem o armji i flocie rosyjskiej, oraz o niektórych innych instytucjach.

Zwolennikiem tradycyjnej przyjaźni z Niemcami był zawsze ks. **Mieszczerskij.** W imię tej tradycji opierał się, jak mógł najdłużej, stosunkom sprzymierzeńczym z Rzecząpospolitą francuską. A dziś, znalazłszy się w Berlinie, wpływowy wydawca **«Grażdanina»** stwierdza, że sympatje dla Rosji ożywiły się w Prusach w czasach ostatnich i objawiły się wyraźnie na wieść o urodzinach Cesarzewicza Następcy Tronu. To odrodzenie przypisuje ks. **Mieszczerskij** wyłącznie cesarzowi **Wilhelmowi,** który nieustannie od

pierwszych dni panowania głosił przekonywująco swoje uczucia przyjazne dla narodu rosyjskiego. W telegramie o zatonięciu «Pietropawłowska» powiedział już wprost, że żaloba Rosji jest żalobą Niemiec, i te wyrazy głęboko utkwily w pamięci Niemców, którzy przyzwyczaili się wierzyć i ufać swemu wodzowi. Prąd przyjaźni niemieckiej spotyka się zatem w Rosji z coraz większą przyjaźnią wzajemną. I mnożą się wciąż fakty, zbliżające do siebie potężnych sąsiadów. Oto następca tronu pruskiego zaręczył się z księżniczką Cecylją Meklemburską, córką rosyjskiej W. Księżny Anastazji Michajłowny. Zadzierzga się jeszcze jeden węzeł pokrewieństwa domów panujących, a dzieje Rosji i Prus uczą, że węzły takie miały wpływ ogromny na stosunki dwóch tych państw. Wybuchła wojna rosyjsko-japońska, i państwo niemieckie, jakkolwiek neutralne, musi życzyć powodzenia orężowi rosyjskiemu. Ma w Chinach Kiao-czau i od lat wielu wyznawało, że trzeba łączyć się dla walki z rasą żółtą. Cesarz Wilhelm naszkicował pamiętny obraz, nawołujący «narody Europy», by bronily swoich skarbów przed żółtym smokiem. Zmieniają się czasy, przyjaźnie, sympatje i przymierza. A przyjaźń rosyjsko-niemiecka—to cały program nie tylko polityki zewnętrznej, ale i wewnętrznej.

Tak rozumuje wydawca «Grażdanina». Nie jest on tym razem odosobniony. O pożytku zbliżenia się do Niemiec marzą dziś ci nawet patrioci rosyjscy, którzy wczoraj jeszcze rozluźnienie węzłów rosyjsko-francuzkich uważali za klęskę.

W czterdziestym dniu po śmierci ministra Plewego, jeden ze współpracowników «Mosk. Wied.» wystąpił z artykułem ognistym, nawołującym stronników porządku do przysięgi na męczenną śmierć W. K. Plewe, że nie pozwolą zatryumfować «zuchwałym żywiołom przeciwnarodowym i przeciwnarodowym, które dziś podniosły głowy, rozkrzyczały się i rzucały, pełzając wobec swoich wodzów i heroldów». Ze smutkiem stwierdza autor, że cała prawie literatura współczesna rosyjska, rozkrępowana bardziej niż kiedykolwiek, usiłuje uderzać coraz mocniej w twierdzą istniejącego porządku. «Jest już prawie w stanie rokосу i przestała być cichą i skromną».

Na to rzucone całej prasie rosyjskiej wyzwanie odpowiada p. Stolypin w «Now. Wrem.». Nie sądzi, by czas już nadszedł dla oceny działalności zmarłego ministra, zbyt jeszcze blizkiej naszych dni, ale wątpi, by słusność mieli p. Gringmuth i jego zauszniczy, parodjujący politykę

tęgo, bądźco bądź niepospolitego, męża stanu.

Wszelkie środki nadzwyczajnej surowości, szczególnie pozbawione gwarancji postępowania sądowego, mają tę właściwość, że pomnażają ilość malkontentów i fatalny wywierają wpływ, wprost przeciwny zamierzonemu.

«Tymczasem—mówi dalej p. S.—olbrzymia większość tak zwanych «żywiołów niezadowolonych», do których pp. Gringmuth i S-ka zaliczają i prasę, i ziemstwo—pragnie szczerze nieść ojezyźnie pożytek i żywi świadomą odrazę dla dróg i środków gwałtownych i występnych. Nie można przecież twierdzić poważnie, że dziewięć dziesiątych współczesnego społeczeństwa wykształconego ożywiają, instynkty krwiożercze i dążności zbrodnicze».

P. Stolypin sądzi, że nie środki surowości, ale trochę ufności serdecznej i szczerego postanowienia obdarzyć te żywioły prawowitym udziałem w życiu społecznym Rosji, przerzedziły-by szeregi malkontentów, przeobrażając ich w gorących sprzymierzeńców władzy.

Jeszcze jeden podszept «polityki rozpaczy» mamy do zaznaczenia: «Dziennik Berliński», komentując ostatnie wypadki szkolne w Bukowcu, rzuca hasło, że «polakowi przy dzisiejszych wymaganiach nie wolno być nauczycielem w szkole pruskiej». Pisma poznańskie powstają przeciwko temu aktowi upadku ducha, wykazując, iż to jest woda na młyn hakatystyczny. I mają sto razy słusność. Polaków na stanowiskach nauczycieli w Poznańskim bardzo niewiele, ale są jeszcze; i o ile w ciężkich i fałszywych okolicznościach nie zwyrodniali, o ile prosto i ucziwie «niosą kaganek oświaty przed narodem», są nam i potrzebni, i drogimi, i zasłużonymi. Myż sami mamy zachęcać ich do odwrotu? I dlaczego? Ponieważ los postawił ich na placówkach wysuniętych, niebezpiecznych i trudnych?...

Krażownikom „Petersburg“ i „Smoleńsk“, które znajdowały się blisko przyładka Dobrej Nadziei w Afryce południowej, doręczono rozkaz władz rosyjskich, aby zaprzestały krążenia i zatrzymywania statków neutralnych. Rozkaz ten doręczono im za pośrednictwem wojennego statku angielskiego „Forte“. Oba krążowniki wracają do Rosji i w ten sposób ostatecznie zakończone zostały ich działania, przeciwko którym Anglja zaprotestowała pod pozorem, że nie były one meldowane jako statki wojenne. Natomiast czynności te pełnią obecnie wojenne krążowniki „Don“ i „Urał“, znajdujące się u brzegów hiszpańskich.

W Hamburgu bawił cesarz niemiecki z rodziną, wygłaszając, jak zwykle, mowy. Na przedstawieniu galowem nastąpił wyłom w ściśle na dworze cesarskim przestrzeganej etykiecie. Pani burmistrzowa zasiadła w łoży pomiędzy cesarzem a cesarzową, inne zaś mieszczki zajęły

miejsca obok książąt krwi. I jakże tu utrzymywać, że się świat nie demokratyzuje!

Przemówienia nowego generał-gubernatora finlandzkiego, ks. Obolenskiego, zrobiły w Petersburgu, we wszystkich sferach, duże wrażenie. Sądzą powszechnie, że jest to zapowiedź zwrotu w polityce finlandzkiej, i że do zwrotu tego przyczynił się fakt zachowania się Finlandji wobec wojny i potępienie zabójstwa jen. Bobrikowa, jako aktu terroryzmu, sprzecznego z tradycją i przekonaniem kraju.

Urzędownie ogłoszony fakt zaręczyn 22-letniego niemieckiego następcy tronu Fryderyka - Wilhelma z 18-letnią księżniczką Cecylją meklembursko-szweryńską, wzbudził w Europie znaczne zainteresowanie. Przyszła następczyni tronu cesarskiego Niemiec jest córką Wielkiej Księżny Anastazji Michajłowny i siostrą panującego księcia meklembursko-szweryńskiego Fryderyka-Franciszka IV, liczącego 22 lat życia. Starsza siostra Cecylji, 24-letnia Aleksandryna-Augusta, zamężna jest za synem następcy tronu duńskiego, 34-letnim ks. Krystjanem. Przez to małżeństwo swego najstarszego syna, zacieśni Wilhelm II swoje więzy rodzinne z domami panującymi w Rosji i Danji.

NADESLANE.

Zatwier. przez Minist. Skarbu
Kursy Handlowe
 Gust. Chwat-Czyński, Rontalera i
 Prof. szkół handl. W-yeh Raczkowskiej, Ubysza
 Ubysza
 męskie i oddzielne Roczne i półroczne | Dzienne i wieczorne
 żeńskie Nowy-Swiat № 2 w Warszawie.
 Programy bezpl. Języki obce 5 rb. półrocznie

ŻYCIE ROSYJSKIE.

Sprawy szkolne. Ilość szkół. Władze szkolne i społeczeństwo. Przykład ministerstwa skarbu. Ograniczenie wstępu do uniwersytetów. «Mosk. Wied.» i «ustępstwa złemu». Pokuta i pobożność w chwilach prób dziejowych.

Kuratorowie obwodów szkolnych naradzają się. Mają przed sobą szereg zagadnień. Coś niecoś z tych narad doszło już do wiadomości powszechnej, i prasa rozpisuje się szeroko o sprawach szkolnych, tak żywo obchodzących myślący ogół rosyjski. Fakt przeludnienia szkół istniejących zastanawia przede wszystkim. Istnieją gimnazja, liczące po 1,500 uczniów, istnieją klasy, w których pobiera naukę osmdziesięciu naraz uczniów. Nie można wstąpić do gimnazjum bez egzaminu konkursowego, przez który przewija się szczęśliwie co najwyżej trzecia część kandydatów. Potrzebę zwiększenia ilości szkół odczuwano oddawna. Ministerstwo oświaty otrzymywało corocznie długie szeregi podań od stowarzyszeń prywatnych, oraz od

urzędów kupieckich, miejskich, orędujących o założenie gimnazjów i ofiarujących potrzebne na to fundusze, ale wszystkie orędownictwa tego rodzaju uchylano dla braku zaufania do żywiołów społecznych. Płacono szkole pięknem za nadobne. Stała się niepopularną w najwyższym stopniu, i uczniowie jej słyszeli od własnych rodziców najniepochlebniejsze o niej zdania. Szkoła i społeczeństwo odstrychnęły się od siebie, przestały znać się i cenić, «rozdzieliła je—mówi «Ruś»—fala psychologiczna nieufności i niezadowolenia».

Gdy dziennikarz zapytał udzielającego mu wyjaśnień urzędnika ministerstwa oświaty, co radzić mają nad tym stanem rzeczy kuratorowie, otrzymał odpowiedź następującą:

«Środki szablonowe zbliżenia szkoły do rodziny są niedogodne, nie pożądane. W krajach wysoce kulturalnych, w Niemczech na przykład, samo pytanie wywołałoby uśmiech. Szkole ufać trzeba. Rodzice kulturalni, rozumiejący rzeczy, powinni wszczepić w dzieci poszanowanie dla szkoły. Jeżeli zachodzi potrzeba porozumiewania się władz szkolnych z rodzicami, to chyba dlatego, ażeby wyjaśnić rodzicom ich obowiązki względem szkoły».

Szkoła tradycyjna, żyjąca sama z siebie i dla siebie, nie może odczuwać potrzeby jakiejś łączności współdziałającej ze społeczeństwem. Uważa się za jego przewodniczkę, pragnie uczyć je, obdarzać swoją kulturą książkową, spogląda na nie jakby z góry i dziwi się jego żądaniom. Ale temu stanowi rzeczy przychodzi koniec. Życie społeczne nie mogło pominąć w swoim biegu szkoły. Gdy tamowano ten bieg z jednej strony, objawił się w innej. Orędownictwa o nowe szkoły średnie skierowały się przed kilku laty do ministerstwa skarbu. Powstały wkrótce dziesiątki średnich szkół handlowych, zastępujących szkoły ogólne realne, a po kilku latach ilość ich przeniosła setkę. Zakładały je instytucje i organizacje społeczne, kupieckie, przemysłowe, miejskie. Ofiarności publicznej dopłynęła szeroka struga, zabezpieczając byt nowych szkół, a przedstawiciele inicjatorów ich powstania otrzymali możność utworzenia z pośród siebie rad opiekuńczych, rozciągających pewien dozór nad szkołą i dbających o spełnienie przez nią zadań wykształcenia praktycznego uczniów, stanowiącego podstawę i cel jej istnienia. Szkoła i rodzina stanęły tu obok siebie, jako dwa ustroje przyjazne, działające zgodnie, obdarzające się zaufaniem wzajemnym.

Istnieją opiekunowie także przy szkołach ministerstwa oświaty, tak zwani «kuratorowie honorowi». Jest to instytucja—mówi «Now. Wr.»—która z małą poprawką mogłaby

przynieść stokroć więcej pożytku, niż przynosi obecnie. Trzebaby na to zastąpić mianowanie kuratorów honorowych przez wybory.

«Zwoływać co trzy lata zgromadzenia wyborcze rodziców uczącej się dziatwy... Kurator lub dozorca, obrany przez nich i przeważnie z pośród nich, pragnąłby bezpośrednio poznawać sprawy swojej szkoły. Miałby przytem większą powagę, jako wybraniec społeczeństwa, dla którego szkoła istnieje... Dziś stanowisko kuratora honorowego, to tylko łatwy i przyjemny dla zamożnych ludzi sposób otrzymania rang i orderów. Po co zwiedzać szkołę, przysłuchiwać się wykładom, bywać na posiedzeniach? Wszak za zasługę największą kuratora honorowego władze szkolne poczytują mniej lub więcej hojne ofiary pieniężne...»

«Now. Wr.» przeczy pomysłowi ustanowienia egzaminów konkursowych dla wstępujących na uniwersytet gimnazjastów ukończonych. Powołując się na poglądy osób, bliżej ze szkołą wyższą zestosunkowanych, organ p. Suworina pisze:

«Jakikolwiek byłby konkurs, ogólny czy wydziałowy, celu żadnego nie dopnie. Przedewszystkiem powstaje pytanie, z jakiej gałęzi wiedzy egzaminować kandydatów? Dla wydziałów przyrodniczego i matematycznego może fizyka i matematyka, dla filologicznego—historja i języki starożytne, dla wschodniego—języki nowe. A dla szczególnie uczeszanego prawniczego, czyżby język rosyjski? Czy przyszli prawnicy mają pisać wypracowanie na tematy gimnazjalne? Znaczącem jest, że w związku z ustanowieniem konkursu egzaminowego poruszono myśl dopuszczania do egzaminów tylko takich maturzystów, którzy w swoich świadectwach gimnazjalnych nie mają stopni mniejszych od 4».

«Now. Wr.» przypomina, że niedawno jeszcze w petersburskim obwodzie szkolnym myślano o pozaklasowych wykładach dla starszych gimnazjastów, w celu ułatwienia im wyboru wydziału przy wstąpieniu na uniwersytet, i dodaje, że «dziś, zamiast ułatwienia, powstała myśl egzaminów konkursowych».

Różne bywają myśli. Mosk. Wied.» mają ich niezbyt wiele, ale stałych. Głoszą je wytrwale i zawzięcie. Pismo p. Gringmutha smuci się z powodu nowej ustawy, upoważniającej obie strony rozwiedzione wyznania prawosławnego do wstępowania w nowe związki małżeńskie.

«Jakaś nieufność do potęgi Dobra prowadzi nas do *ustępstw złemu*. Ten system fatalny, zapoczątkowany w zakresie stosunków cywilnych, przeniknął w końcu w zakres cerkiewny, doprowadzając nas stopniowo do podkopywania wszystkiego, co stanowi siłę Rosji prawosławnej i naszej rodzimej monarchji Samowładczej».

Są dwa systemy. Jeden wzmacnia tradycję i gnębi jej nieprzyjaciół, drugi chce ich ugłaskać ustępstwami. Ten drugi system znamionuje okresy upadku i ruiny.

«Wrogowie nie chcą siedzieć cicho, walczą, protestują, czynią przykrości kierownikom dobrej sprawy. Jakże ich ukroczyć, jak sprawić, by nie burzyli się zbyt gwałtownie? Poczynić ustępstwa, zgodzić się na kompromisy? Nie zadowolnią wrogów, którzy zechcą czegoś więcej. Można dać im

jeszcze cośkolwiek. A czas bieży i *dopóki żyjemy*, wszystko pójdzie spokojnie i cicho.. Ten system samobójczy robi u nas nader wielkie postępy od czasu, gdy w moralnie rozkładającej się Europie ustała wszelka walka przeciwko złemu...»

Pismo moskiewskie gorzko narzekano na politykę ustępstw, którą praktykowano nietylko w sprawach polskiej, finlandzkiej (do ostatnich czasów, kiedy uległa zmianie), ormiańskiej, gruzińskiej, ale w licznych sprawach porządku wewnętrznego.

«Czas już wielki zerwać z tą praktyką—wołają «Mosk. Wied.»—czas poprzeć Rosję prawosławną, samowładczą, narodową i groźnie okiełznać wszystkie wrogi jej żywioły... Tylko przez okiełznanie wrogów i poparcie wiernych i uczciwych rosjan stanie jeden pasterz wśród jednej owczarni. System zaś ugłaskiwania nieprzyjaciół prowadzi do zguby tej Rosji, pod której potężną władzą tylko istnieć mogą sami nawet jej nieprzyjaciele».

Rosja ta posiada wielki zasób sił moralnych, do których odwołują się «Mosk. Wied.»

«Zapomnieliśmy — my, rosjanie—o tych siłach ducha, do których uciekali się przodkowie nasi w chwilach próby, kiedy środki ziemskie nie wystarczały, kiedy trzeba było cudu... Gdy Tamerlan szedł na bezbronną Moskwę, przywieziono z Włodzimierza obraz Matki Boskiej, a w godzinę po jego przybyciu Bogarodzica ukazała się Tamerlanowi i odpędziła go od miasta. Gdy Rosja upadała w zamieszkach z czasów samowładczych, nałożono na wszystkich, nawet na niemowlęta przy piersiach, post trzydniowy i wymodlono zbawienie ojczyzny... I dziś musimy wyrwać ze szpon japońskich bohaterów twierdzę Portu Artura. Jak niewiasty chananejskie modliły się o córki swoje, tak naród rosyjski modlić się powinien ze stałością i ze łzami... Gdyby św. Synod zalecił wiernym trzydniowy post dla prześlągnięcia Boga, czyżby nie znalazły się w Rosji setki tysięcy bohomołców, zdolnych do tej ofiary?...»

Pobożność i pokuta w chwilach prób dziejowych sprawiały cuda, przedewszystkiem pokuta czynna, polegająca nietylko na przyznaniu się do winy, ale i na jej zgładzeniu. W wielkich próbach narody odradzały się i wzmacniały. Po burzach minionych naprawiano szkody i zapobiegano ich powtarzaniu się. Następował okres przeobrażeń doniosłych, przekształcało się życie państwowe i społeczne, przychodziła «epoka wielkich reform», jaką pamięta wdzięczna Rosja przed pół wiekiem.

Bh. K.

Z MIAST I WSI.

— Z Omska, z poważnego i wiarogodnego źródła, otrzymaliśmy sprostowanie części korespondencji, zamieszczonej w Nr. 30 «Kraju». Sprostowanie zaprzecza wszystkim szczegółom, podanym w pomienionej korespondencji o działalności księdza Adama Szpiganowicza, Zmiana proboszcza nastąpiła z rozporządzenia naczelnych władz duchownych; nowym proboszczem został dawny wikary, ks. Benedykt Skrynda, który zacznie pełnić swe obowiązki ku ogólnemu zadowoleniu parafjan.

KRAJ ZACHODNI.

PRZEGLĄD.

[Ziemstwo wschodu a zachodu. Kwestja stanowiska marszałków szlachty w gub. zachodnich. Kwestja samorządnej oświaty ludowej].

Otwierając pierwsze posiedzenie ziemstwa gubernialnego w Kamieńcu, gubernator podolski, Eiler, w mowie swej zachęcał zebranych do zapoznawania się gruntownego ze sprawami i potrzebami miejscowymi i wskazał na gubernie czystorosyjskie, posiadające całkowite ziemstwa, «jako na przykłady, godne naśladowania». Podkreślając końcową wskazówkę gubernatora, jeden z poważnych ziemian podolskich, p. W., w liście do redakcji rozwija tę myśl dalej, jednakże czyni pewne przeciwko niej zastrzeżenia. «Wiemy wszyscy — pisze on — że samorządne ziemstwa rosyjskie w niektórych kierunkach osiągnęły rezultaty znakomite, że przykład ich działalności jest pouczający». Ale ściśle naśladować tę działalność mogą — zdaniem autora — tylko tereny, ekonomicznie nie różniące się od wewnętrznych i wschodnich guberni państwa, np. Syberja Zachodnia. Skład ludności i jej warunki stanowe i ekonomiczne są całkiem inne na wschodzie a na Podolu:

„Na wschodzie istnieją tylko dwa stany: nieliczny stan szlachecki, powołany do kierowania gospodarstwem, i liczny stan włościański. Pierwszy nie potrzebuje nic, lub bardzo niewiele od ziemstwa: „stoją dłań otworem miasta i stolice, służba rządowa, zakłady naukowe wyższe i specjalnie uprzywilejowane i t. d. W domu bywa on rzadko, a choć bywa, zaspakaja własnym przemysłem swoje potrzeby lub ucieka się do instytucyj kredytowych—od ziemstwa nie potrzebuje. Z drugiej strony stan ten, rozumiejąc swoje uprzywilejowanie i niedolę stanu włościańskiego, jest względnie dosyć pochopnym do ofiar na rzecz jego, daje chętnie pieniądze ziemstwu, nie żądając odeń nic na swoją korzyść. Zupełnie inaczej przedstawia się stan wewnętrzny naszego kraju. Tu panuje o wiele większa różnorodność sfer i klas, tu od włościanina do szlachejcy i wielkiego właściciela prowadzi cała drabina różnych grup społecznych; tu jest „mieszczanstwo wiejskie“, szlachta bez praw, pół-szlachta, pół-chłopi, dzierżawcy, właściciele drobnicy i t. d. Gospodarka miejscowa w naszym kraju musi i powinna być inną, niż na wschodzie. Tam miano na względzie potrzeby uboższego włościanina, a z tych za najważniejsze uznano medycynę i oświatę, i w tych dwóch kierunkach wyteżono całe siły. U nas, nie zapominając o tych dwóch zadaniach, trzeba zwrócić należną uwagę na inne potrzeby, a również na potrzeby licznych grup i sfer, które żyją w naszym kraju wśród ludności włościańskiej.“

Autor podolski wyraził tu zupełnie takie same poglądy na odrębne

zadania ziemstw w Kraju Południowo-Zachodnim, jakie poprzednio wyrazili nasi korespondenci z Ukrainy. Odrębne warunki kraju wymagają odrębnej gospodarki. Przemówienie gubernatora podolskiego podkreśla zresztą wyraźnie, że zadaniem ziemstwa winno być zaspakajanie potrzeb miejscowych.

Samorządne ziemstwa wewnętrzne stanowią pewne *pendant* do tamtejszej szlachty samorządnej, której marszałkowie obieralni grają nieraz bardzo wybitną rolę w ziemstwie, stając się istotnymi przedstawicielami ziemian i ziemi. Do takiego «marszałka», czyli «przewodcy» (*predwoditel*), zwraca się nieraz nie tylko ziemianin, ale i włościanin rosyjski z zaufaną prośbą o radę i poparcie. Rosja ma tam czasem bardzo szlachetne typy takich orędowników «ziemi». Czy w Kraju Zachodnim marszałkowie szlachty grają tę samą rolę? Bynajmniej. P. Truth w «Piet. Wied.» w nader wyrazistym artykule wypowiedział postać marszałka z gub. zachodnich. Przytoczymy jego słowa:

„Szlachta północno-zachodnia wprost ignoruje swoich marszałków, podtrzymując z nimi jedynie zimne, oficjalne stosunki i poczytując ich w tajnikach duszy za zło nieuniknione. Szlachta miejscowa żyje zamknięta w sobie, będąc z urodzenia nawspółpolską, a z poglądów albo polską, albo spolonizowaną. Co wspólnego z taką szlachtą mieć może marszałek powiatowy, człek rosyjski i prawosławny, nie obrany przez szlachtę miejscową, ale mianowany siłą władzy?“

P. Truth utrzymuje, że pomiędzy taką szlachtą a takim marszałkiem istnieć zawsze będzie mur, «którego żadne armaty nie przebijają». Autor powinienby wszakże zwrócić uwagę, że jeżeli istnieje w Kraju Zachodnim ziemstwo administracyjne, nie dziw, że istnieją administracyjni marszałkowie szlachty, podobnie jak istnieją administracyjni sędziowie (w postaci naczelników ziemskich). W Kraju Zachodnim marszałek szlachty z reguły nie zajmuje się duchowem obcowaniem ze szlachtą (obcowanie to jest ideałem p. Trutha), ale ma całkiem inne zadania—czysto administracyjne (znane i p. Truthowi). Jest on prezesem w zjeździe naczelników ziemskich, jest prezesem w komisji do spraw powinności wojskowych, prezesem w kuratorjum trzeźwości, w ziemskim zarządzie powiatowym i w wielu innych komisjach i sesjach, a za te wszystkie prace pobiera zaledwie 2,500 rb. pensji. Czasem posiada w miejscu nabyty majątek ziemski, czasem przybywa na swoją posiadłość zdaleka, aby «służyć» raczej, niż «przewodniczyć». P. Truth potraça nawet o kwestję polepszenia losu marszałków północno-zachod-

nich) i daje do zrozumienia przytem, że należałoby im nadać jakieś inne miano urzędowe zamiast miana marszałków szlachty, którymi faktycznie nie są. I w rzeczy samej uregulowanie stanowiska tych marszałków i wyjaśnienie ich stosunku do ziemian miejscowych byłoby rzeczą bardzo pożądaną dla interesów całego kraju. Może być, że wyższe władze tę kwestję w swoim czasie zrewidują. Przywrócenie zasady obieralności marszałków przez ziemian miejscowych (zniesionej po r. 1863) byłoby może dziś już wskazaniem.

We wszystkich rozważaniach na temat nowych ziemstw zawsze natykamy tę samą nutę: «trzeba podnieść oświatę ludu». Oświata ludowa—to najbardziej paląca potrzeba przeszło 20-miljonowej rzeszy mieszkańców całego Kraju Zachodniego. Osadnicy tegiej rasy anglosaskiej w nowych kolonjach stawiają najsamprzód kościół i szkołę. Świątyn u nas nie brak, szkół brak wielki. Że ich potrzeba gwałtownie uczuwać się daje wszystkim w kraju, świadczą niektóre listy do redakcji, pełne pomysłów, wyprzedzających nawet akcję ziemstw. P. W. J. proponuje np. taki typ szkoły początkowej:

„Wszyscy gospodarze, kątownicy i kmiecie każdej wioski, powinni zbierać się na radę i wybrać jednego z gospodarzy, który ma w domu piśmienne dzieci albo krewnych i wolny pokój. Piśmienni (najlepiej łagodne kobiety) winni w ciągu całej zimy uczyć dzieci całej wsi albo chat przyległych. Jeżeli np. we wsi jest 21 gospodarzy, to 20 z nich winno płacić obranemu gospodarzowi po 50 kop. miesięcznie na tę szkołę. Miejscowemu proboszczowi trzeba przedstawiać kandydatkę na nauczycielkę, ziemianie zaś przyjść winni z pomocą na sprowadzenie elementarzy i przyborów szkolnych“.

Ten typ szkoły (znany w Norwegji) autor listu uważa za najłatwiejszy i mogący szybko podnieść oświatę elementarną. Zaznaczyć jednak trzeba, że w Kraju Zachodnim taka szkoła musi podlegać nadzorowi rządowej inspekcji szkół, gdyż nauczanie wszelkie bez zezwolenia władz uważa się za tajne i karane jest grzywną do 300 rubli. Urzeczywistnienie projektu p. W. J. mogłoby nastąpić dopiero po wydaniu nowego prawa, regulującego zbiorowe nauczanie po domach; ale tego uregulowania teraz spodziewać się niepodobna. Projekt ten w każdym razie dowodzi, że przeświadczenie o potrzebie oświaty ludowej przeniknęło w Kraju Zachodnim do najszerszych warstw ludności, która sama myśli o załatwieniu tej kwestji zgodnie ze swymi religijnymi i językowymi ideałami.

Z NAD NIEMNA, w sierpniu.

[Wycieczka p. generała-gubernatora do Jurborga. Żegluga parowa na Niemnie w rejonie grodzieńskim. Nabywanie ziemi przez chłopów przy pomocy Banku włościańskiego. Dalsze badania ekspedycji ichtjologicznej].

□ D. 23 lipca generał-gubernator wileński wsiadł w Kownie na rządowy parostatek „Kowno“, by po drodze do Jurborga wizytować główne punkty administracyjne. Oprócz członków świty, asystował w tej wycieczce francuzki uczonec, baron de Bay, badacz litewskich starożytności, który uprzednio z p. Wilejszym, inżynierem, zwiedził był niektóre ruiny starych zamczysk litewskich. Podróż ta odbyła się wśród tak rzadkiej tego lata pięknej pogody. Czarowne brzegi Niemna z osadami, rozszaniami wśród lasów i wzgórz, wieńczone ruinami starych zamczysk, kąpały się całe w słońcu lipcowym. Wymijając liczne „płyty“, pokrywające powierzchnię Niemna, generał-gubernator zasięgał informacji od inspektora żeglugi o rodzaju i ilości towarów, eksportowanych i importowanych przez Niemen, o miejscu budowy statków, o kosztach utrzymania w porządku koryta rzeki i t. p. Wedle danych komitetu statystycznego za r. 1903, ominęło Kowno, w drodze ku granicy, towarów głównie leśnych na sumę z górą 6½ milj. rb.; do kowieńskiej zaś gub. dowieziono z Prus ładunków tylko na 206 tys. rb. Siedm parostatków między Kownem a Jurborgiem przewiozło przeszło 85 tys. podróżnych i przeszło 500 tys. pud. ładunku. Jeden parostatek chodził do Birsztan i jeszcze jeden, najmniejszy, zachodził w Niewiażę do Bopły. Chociaż znaczenie ekonomiczne Niemna dla kraju jest wielkie, stan jednak koryta rzeki między Kownem a Jurborgiem nie zapewnia prawidłowej i stałej komunikacji, a to z powodu szczupłości środków, przeznaczanych na roboty hydrotechniczne; w zeszłym roku na ten cel wyznaczono tylko 20 tys. rb.

Gdy się parostatek zrównał z miastem Średniki, jen.-gub. zwrócił uwagę na rozpoczęty w pierwszej połowie zeszłego stulecia u ujścia Dubisy kanał Niemno-Windawski. Jeszcze w 1824 r. stała się widoczną potrzeba urządzenia drogi do morza, bez posługiwania się ujściami Wisły i Niemna, będących w posiadaniu Niemców. Ułożony przez inżyniera pułkownika Rokosowskiego, projekt kanału Windawskiego określał koszty na 12 milionów rubli asygnacyjnych. Roboty rozpoczęto, przekopano część kanału, przygotowano kamień ciosany, pobudowano upusty. Wypadki roku 1831 zniweczyły wszystko. Dziś kwestja ta nanowo poruszona została dzięki zabiegom inżyniera Szystowskiego i ministerstwo komunikacji poczyniło już niemałe wydatki na topograficzne badania. Rezultaty badań potwierdzają wniosek możliwości pod względem technicznym urządzenia tej wodnej arterji dla transportowania 60 milionów pudów ładunku. W piaszczystych i torfowych gruntach międzyrzecza można będzie bez trudności wykopać kanał 6 do 7 sążni głęboki, z urządzeniem kilku tam między rzekami Wentą i Dubisą. Na pozostałej przestrzeni kanału, mającego płynąć w korytach rzek Windawy i Dubisy, techniczne warunki robót przedstawiają się jeszcze korzystniej.

Pierwszy przystanek „Kowno“ miał miejsce w Wielonie, gdzie przedstawiały się

naczelnikowi kraju władze miejscowe, deputacje włościan, mieszczan, duchowieństwa i innych stanów. W okolicach Wielony, przy ujściu rzeczulki Kisty, znajduje się cała grupa piaszczystych pagórków, w których miejscowy właściciel, szambelan dworu papieżkiego, p. Zaleski, zbierał dużą kolekcję krzemienych ostrzy, służących do strzał, na noże i piły pierwotnym ludom tej ziemi. Dalej jen.-gubernator przepłynął mimo czerwonego zamku Raudan, mimo malowniczo rościelającego się Eleonorowa p. Pusłowskiego i wreszcie Gielgudyszek z ruinami zamku. Z groźnych wałów i baszt, z ponurych podziemi, pozostała dziś kupa gruzów z bocianiem gniazdem na szczątkach jednej z wież.

Około godziny 8 wieczorem statek „Kowno“ stanął w Jurborgu. Na przystani czekały deputacje, władze, duchowieństwo i syn właściciela Jurborga, książe Wasilczykow. Nazajutrz jen.-gubernator oglądał budujący się kościół, szkoły, synagogę, kancelarję włościańską, gdzie spotkała go delegacja włościan. Z pośród nich Jan Godlewski miał krótką przemowę dziękczynną, oświadczając, że dzień, w którym oznajmiono im o pozwoleniu drukowania litewskich książek, był dla nich niby drugim świętem Zmartwychwstania. Następnie książe oglądał okoliczne osady włościańskie, rozkolonizowane z wiosek Kołniany i Dojnie. W pierwszej kolonji u włościanina Babilusa zgromadziła się młodzież wioskowa i bardzo składnie odśpiewała kilka pieśni litewskich, których treść i wykonanie bardzo zainteresowały p. du Bay. Tekst bardziej oryginalnych śpiewów francuz prosił przetłumaczyć, jako materiał do swych prac. Oględziny kolonij doprowadziły do uznania tej formy gospodarstwa wiejskiego za najbardziej sprzyjającą dobrobytowi. U gospodarza Kalinowskiego znaleziono czystą, obszerną izbę, piękny owocowy sadek, małą pasiekę, gruntowne zabudowania gospodarskie, nawet maszyny rolnicze. Sprawozdawca podróży księcia wyraża przekonanie, że wobec tak jawnych skutków kolonizowania wiosek, rząd bezwątpienia okazywać będzie wszelką pomoc włościanom, życzącym sobie rozsiadłać się po fermach.

Przed laty dziesięciu kilka współzawodniczących kompanij żeglugi w rejonie grodzieńskim konkurowało z sobą za bójczo, obniżając coraz bardziej opłatę przewozową. W końcu jedna z walczących stron przeniosła swe warsztaty do Pińska, gdzie zaczęła wyrabiać parostatki różnych typów, stosowane do rzecznej żeglugi miejscowej. W tych dniach właściciel fabryki tej budowy parostatków, p. O'Brien de Lassý, odprzedał w Wilnie hr. Ronikierowi 15 parostatków różnych typów za 200 tys. rb. Z warsztatów p. O'Brien de Lassý pochodzą i owe małutkie parostatki, zjawiające się co lato w Wilnie.

Ogłoszone zostało sprawozdanie grodzieńskiej filji włościańskiego Banku za ostatnie pięciolecie. Podług tych wykazów, na nabycie ziemi przy pomocy banku było zawarto umów: w roku 1899—115, w r. 1900—132, w r. 1901—248, w 1902—186 i w r. 1903—204. Ogółem nabyto ziemi przeszło 50 tys. dzies. za sumę cztery miliony rubli. Nieufność włościan względem banku zaczyna widocznie ustępować. W zacytowanej kwo-

cie mieści się 2,750 tys. pożyczki bankowej i 1,250 tys. własnego kapitału włościan. Poważna suma przy nieurodzajach, pożarach, gradobicjach i wyjąłowieniu ziemi! Do jakiej potęgi mógłby dojść składany do kas oszczędności grosz chłopski, gdyby wioska posiadała kulturę i rozwinęła samopomoc.

Jeden z członków ekspedycji ichtjologicznej, p. Niekrasow, zachorował i na jego miejsce prof. Zograf wezwał uczonego p. Woronkowa. P. W. zajął się najpierw rzeką Jasiołdą i pozostającym z nią w związku jeziorem Sporowskim, których wody mają ogromne znaczenie w miejscowym rybolówstwie. Zaczawszy swą wędrówkę od Slonima, p. Woronkow posunął się wzdłuż rzeki Szczaty do Bitelu i dalej żelazną drogą na Kartuz—Berezę. Tam zbadał Jasiołdę, grupę jezior około wsi Piasek (gdzie istnieje rybna gospodarka p. Poplawskiego) i dalej. Na wszystkich tych wodach praktykuje się prawo „wstępu“. Potem przez Brześć przejechał na jeziora: Oltuskie, Orzechowskie i Łukowe. We wsi Wielkie-Ryto chciał obejrzeć dużą rybnią gospodarkę, lecz rządca, podejrzliwie traktując gościa, nie mu nie pokazał. Rybnych gospodarstw znalazł p. Woronkow cztery, z nich największe hr. Krasieńskiego. Połów ryb w rzekach i jeziorach panuje rabunkowy. Chłopi powiadają, że policja ogłosiła jakieś prawidła o łowieniu ryby, ale oni nie zrozumieli nawet, co im czytano.

Flis.

□ Z Wilna piszą do nas: Ogromny gmach teatru letniego (na Świętojerskim prospekcje) i połączony z nim hotel «Bristol» otoczone były przez cały dzień pompami, strażą ogniową, wojskiem; nad murami teatru, czarnemi od ognia, kłębiły się dymy. Silny pożar zniszczył zupełnie teatr, zamieniając w popiół dekoracje, garderobę, bibliotekę, umeblowanie, loże, galerje. W wigilję majstrowie robili jakieś przygotowania dekoracyjne i widocznie zaproszili ognia. Około g. 1 w nocy płomień ukazał się nad dachem, a godzinę później runęły sufity przepalone; strażę ochotnicze i miejska, przy najwyższym wysiłku, zdołały zaledwie przeciąć ogniowi drogę do sąsiednich domów. Hotel «Bristol», połączony korytarzami z teatrem, pozostał nieuszkodzony, lecz ogień już się zbliżał do korytarza i goście hotelowi uciekali na ulicę nawpół ubrani. Gmach, mieszczący teatr, stację elektryczną i hotel, należy do znanego przedsiębiorcy budowlanego, Smaźniwicza, zaasekurowany na sumę przeszło 700 tys. rb. i zastawiony w Banku ziemskim na przeszło pół miliona rubli; w ostatnich czasach pozostawał w administracji Banku.— W piątek odbyło się poświęcenie nowego szpitala, zbudowanego w okolicy Wilczej-Lapy, gdzie niegdyś stała karczma Dolna. Szpital, wzniesiony kosztem trzech dróg żelaznych: Petersbursko-Warszawskiej, Poleskich, Libawo-Romeńskiej, obsługiwać ma wyłącznie oficjalistów dróg pomienionych; jest on na 125 łózek; w razie potrzeby może być powiększony do 200 łózek. Naczelnym lekarzem mianowany dr. Nesterow, ordynatorami—d-rowsie Bagieński i Waszkiewicz, konsultantem-okulistą—dr. Strzemiński. Budowa jego kosztowała około pół miliona rb. A. R. Z.

□ Wilno. Na uroczystość odsłonięcia pomnika ces. Katarzyny II przybyć ma, jak się dowiaduje «Wil. Wiestn.», Wielki Książę Michał Aleksandrowicz.

□ Kowno. «Prawo» zwraca uwagę na nieprawidłowe postępowanie sądu kowieńskiego w sprawach cywilnych. Sąd ten nie

odbywa narad w każdej sprawie oddzielnie, ale po przesłuchaniu 10 lub więcej spraw, wychodzi na naradę i następnie ryczałtowo ogłasza wyroki we wszystkich sprawach. Praktyka taka, stosowana dawniej w sądach pokoju, potępiona została przez Senat.

□ **Kowno.** Gubernator kowieński ogłosił, że zabronionem zostało wszelkie fotografowanie miejscowości następujących: fortecy kowieńskiej z okolicą w promieniu 25 wiorst oraz Niemna, w pasie 5-wiorstowym, jako też mostów i wszystkich linii kolejowych w pasie 2-wiorstowym.

□ **Z Witkomierza** piszą do nas: Tak niepomysłnego roku, jak obecny, dawno u nas nie pamiętają. W dniu św. Anny, t. j. 26 lipca st. st., zwykle sprzęt oziminy był na ukończeniu, w roku zaś bieżącym zbiór żyta i pszenicy zaledwie zaczął się w tym dniu. Bezustanne deszcze, w okresie czasu dla rolnika najpilniejszym, stoją na przeszkodzie nie tylko sprzętowi zboża, lecz uniemożliwiają zarzew oziminy. Miasto po pożarze dźwiga się powoli. Komitet pomocy pogorzelncom postanowił podjąć starania u rządu o udzielenie subsydjum, a także prosić władze dóbr państwowych o udzielenie materiału budowlanego z rządowych lasów bezpłatnie lub po niższej cenie. Na głównych ulicach miasta zamożniejsi właściciele posesyj zaczynają się odbudowywać. Składki i ofiary napływają w dalszym ciągu; w liczbie znaczniejszych ofiarodawców figurują: ks. biskup Pallulon—300 rb., gazeta «Nowosti» — 303 rb., kowieński wicegubernator bar. Herszau-Flottau — 100 rb., ks. Koczubej — 100 rb., obywatel pow. poniewieckiego p. Kozakowski 100 rb., miasto Baku 800 rb. i t. d. *G. K.*

□ **Z Bobrujska** piszą do nas: Tegoroczna posucha dała się we znaki nie tylko rolnikom, ale i przemysłowcom leśnym, operującym w Bobrujsku, Homlu, Rzecyzycy i innych środowiskach przemysłu leśnego. Rzeki, wpadające do głównej arterji Dniepru, tak zmalały, że nawet na głównej rzece spław został tak dalece utrudniony, iż około 300 tratow nie może dojść do głównych punktów zbytu, mianowicie: Czerniasów, Kremieniczuga, Jekaterynosławia i Chersonu, i pozostanie w rozmaitych punktach na zimowiska, co, oprócz znacznych kosztów, pociąga za sobą jeszcze niemożliwość zbycia materiału w bieżącym roku. Z tych więc powodów średni i mniej zamożni przemysłowcy już zaczynają zawieszanie wypłaty. Znany tu przemysłowiec Benjamin Grinberg z Szczedryna, zawiesił wypłaty, pomimo iż cieszył się niezłą opinią, oraz znacznym kredytem; niewypłacalność Grinberga dosięga bardzo poważnej sumy.—Mohylów na Dnieprze w bieżącym miesiącu wzbogacił się jeszcze o jedną instytucję kredytu krótkoterminowego. Oprócz filij państwowego i mińskiego handlowego banków, oraz Towarzystwa wzajemnego kredytu, moskiewski południowo-rosyjski bank handlowy otworzył swoją filję w Mohylowie, do której na członka zarządu zaprosił obywatela z pow. orszańskiego, p. C. Sipajkę. Dla miasta i prowincji, w której operuje niezliczona ilość lichwiarzy, powstanie nowej instytucji kredytowej nie jest bez znaczenia. *A—ta.*

□ **Kijów.** W sprawie protestu prezydenta miasta Kijowa co do nierównomiernego opodatkowania na rzecz nowych instytucji ziemskich właścicieli fabryk w Kijowie z jednej strony—i zakładów przemysłowych oraz fabryk Kraju Poł.-Zachodniego z drugiej strony (p. ostatni ustęp korespondencji «Z Ukrainy» w N-rze zeszytu «Kraju»), piszą do nas: Nie odmawiając pewnej słuszności w argumentacji naszego prezydenta miasta, pozwalamy sobie jednak zwrócić uwagę, że najsprawiedliwszem opodatkowaniem byłoby opodatkowanie, normowane intratnością, nie zaś wartością majątku. Intratność zaś przedsiębiorstw, mających, jak u nas, związek z produkcją rolną, jest nader chwiejną. Bardzo wiele czynników

może ją zwiększyć albo obniżyć do zera. Nie zapominajmy i tego, że w naszych przedsiębiorstwach, zwłaszcza drobniejszych, prowadzonych przez samych właścicieli, osobista praca właściciela zwykle nie idzie w rachubę wydatków przedsiębiorstwa, a jednak taki osobisty udział i nakład pracy waży bardzo wiele. Wreszcie trzeba uwzględnić i tę ważną bardzo okoliczność, że nadmierne opodatkowanie wiejskich przedsiębiorstw fabrycznych wywarłoby wpływ deprymujący na ich rozwój, który bądź co bądź stanowi jeden z głównych czynników dobrobytu kraju. Wszystko to są kwestje nie tylko dla naszej guberni w szczególności, lecz i dla całego Kraju Południowo-Zachodniego zbyt doniosłe, aby je jednostronna argumentacja rozstrzygać miała. *ws.*

□ **Gub. kijowska.** W ciągu czerwca r. b. zniszczony został przez grad plon zasiewów z 2,506 dziesięcin, znacznie zaś uszkodzono: posiewów ozimych na 2,290 dziesięcinach i posiewów jarych na 3,708 dziesięcinach. Ogółem straty, poniesione skutkiem gradobicia, sięgają 300 tys. rb.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Uwagę gorączkową naszych sfer cukrowniczych budzą odbywające się obecnie nad Newą przy departamencie kolejowym narady nad taryfą kolejową na przewóz piasku i rafnady. Rozpatrzenie tych taryf, jak wiadomo, spowodowane zostało skargami właścicieli cukrowni rejonu moskiewskiego. Zmiany, jakie mogą zająć w układzie pomienionej taryfy, zaważyć mogą na losie naszych cukrowni. *B.*

ZYTOMIERZ, 12 (25) sierpnia.

[Bogactwa mineralne Wołynia].

□ Gubernia nasza, jak wiadomo, wyjątkowo obfituje w minerały. Niektóre z minerałów wołyńskich są jedyne w Europie lub nawet na całym świecie. Wspomnijmy chociażby o hyperytach i kwarcytach różowych. Pierwsze znane są tylko w Ameryce i u nas na Wołyniu, drugie—takiej pięknej budowy, formy i barwy, bodaj są jedynie w guberni wołyńskiej. A ileż to mamy innych minerałów i bogactw kopalnych, wprawdzie może mniej rzadkich, ale równie cennych i niepospolitych. Mamy aspis, kryształ, bursztyn, mamy rudy żelazne i pokłady kaolinu, doskonały granit, pyszną glinę i t. d.

Bezwątpienia umiejętność korzystania z tych miejscowych bogactw wywarłaby wpływ poważny na byt ekonomiczny kraju. Samo rolnictwo przestaje już starczyć dla zupełnego zaspokojenia naszych potrzeb. Czas zwrócić uwagę nie tylko na roślinną produkcję naszej ziemi, lecz i na jej produkcję kopalną.

Pomimo że o wołyńskich bogactwach mineralnych już dawno wiemy, pomimo że myśl o konieczności zajęcia się temi darami natury wygłosił był jeszcze trzydzieści siedem lat temu znany archeolog Godfryd Ossowski, dotychczas nie a nie pod tym względem nie uczyniliśmy. Ogromne bogactwa leżą odłogiem i na próżno oczekują rąk przedsiębiorczych.

A jednak dawniej, kilka wieków temu, ówczesne pokolenia, jak świadczą badania naukowe, więcej cenily te dary natury i więcej starały się wyzyskać je. Dowodzi tego między innymi fakt, że wielka ilość wiosek i osad wołyńskich do dziś dnia zachowała nazwę *rudnia*, dawaną z powodu, że tam właśnie wydobywano żelazo. Parę zabytków historycznych świadczy do dziś dnia o używaniu naszych bogactw mineralnych jako materiału budowlanego. Są to: starożytna cerkiew w Owruczu, wzniesiona pod wezwa-

niem św. Bazylego przez św. Włodzimierza i znana „Złota brama“ w Kijowie—jedno i drugie zbudowane z owruckiego kwarcytu różowego.

Jeżeli więc pokolenia dawne zwróciły były uwagę swą na bogactwa kopalne, to społeczeństwo tegoczesne tembardziej nie powinno ich zaniedbywać.

W—a.

DUBNO, 17 sierpnia.

[Dawne kontrakty dubieńskie. Obecne życie ekonomiczne miasta. Stan miasta. Pamiątki historyczne. Przeszłość Dubna].

□ Dziś ciche i skromne, Dubno odegrało niegdyś bardzo wybitną rolę, jako ognisko ekonomiczne kraju. Jako miejsce głośnych ongi kontraktów, przeniesionych tutaj ze Lwowa w r. 1774, gromadziło miasto liczne zastępy przyjezdnych z różnych stron kraju naszego, tudzież przybyszów zagranicznych. Wszystko, co tylko miało jaką taką łączność z handlem i potrzebami ekonomicznymi kraju, dążyło na kontrakty dubieńskie.

Zjazd kontraktowy dochodził często do trzydziestu i więcej tysięcy osób. Handel wrzał, wrzało życie, a jednocześnie, jak to zawsze bywa, wrzały zabawy. Oprócz obrotów czysto handlowych, zakupu zapasów rozmaitych na rok cały, obywatelstwo krajowe zawierało podczas kontraktów dubieńskich rozmaitego rodzaju umowy i tranzakcje.

Atoli taki stan rzeczy trwał zaledwie lat dwadzieścia. Już w r. 1794 kontrakty przeniesione zostały do Zaslavia, a ztąd w r. 1797 do Kijowa. To krótkie złote pasmo w życiu Dubna pozostawiło po dziś dzień niezacierającą się swoją tradycję.

Obecnie Dubno znane jest tylko ze swego chmielarstwa. Stanowi centrum chmielarstwa wołyńskiego i okolice miasta obfitują w plantacje chmielu, którego pionierami byli osiedli tu czesi. Rokrocznie wywozi się ztąd chmielu przeszło czterdzieści tysięcy pudów.

Zkądinąd zasługuje też na wzmiankę względnie dość rozwinięty tu przemysł garbarski, następnie mydlarski i cegielniarny. Nadto miasto prowadzi niejaki handel zbożem.

Pod względem oświaty niezaspokojonych potrzeb tu wiele. Oprócz szkółki początkowej i paru chederów żydowskich, które oczywiście w rachubę iść nie mogą, nie posiada miasto nasze żadnego zakładu naukowego. Mieszkańców, według danych urzędowych, liczymy około 12 tysięcy osób, z tych do 7½ tys. żydów. Mieszcząc zarząd powiatowy, koncentruje Dubno dość rozległą okolicę. Jest także miejscem konsystencji znacznej załogi wojskowej, zwłaszcza artylerji.

Widok ogólny miasta dość malowniczy. Uwydatnia to srebrzysta powierzchnia niewielkiej rzeki Ikwy, tuż przed miastem płynącej — i dwie wysunięte z jej nurtów wysepki, widniejące zdaleka. Utrzymywane jest Dubno dość czysto, co tem większej godne pochwały, iż jest ono własnością prywatną.

Jak większość miast wołyńskich, posiada Dubno pamiątki dawne, świadczące naocznie o jego przeszłości historycznej. Z tych pamiątek najbardziej godne są uwagi resztki starożytnego zamku byłych właścicieli miasta, książąt Lubomirskich. Zamek ów, ze wschodu i południa przy-
mykający do rzeki Ikwy, z północy zaś i zachodu obniesiony wysokim wałem

i głębokim rowem, był ongi twierdzą niezdybą. Urządzone tu podziemia zachowały się po dziś dzień. Zachowały się również szczątki olbrzymiego wału i rowu, którym opasane było miasto wraz z zamkiem.

Powstanie Dubna sięga niewątpliwie bardzo dawnych czasów. W kronikach miejscowych znajdujemy wzmiankę o nim pod datą 1100 roku. Następnie losy i historia Dubna zaciera się. Podobno atoli miasto było zburzone, bądź też zniesione, i na jego miejscu powstała wieś tejże nazwy. Z edyktu wielkiego księcia litewskiego Aleksandra z roku 1498 i z edyktu króla Zygmunta z roku 1507 widać, że wieś Dubno otrzymała w r. 1498 miano miasta z nadaniem mu najpierw Statutu litewskiego, zamienionego później, w roku 1507, prawem magdeburskiem.

Miasto wraz z przylegającymi ku niemu kluczaniami majątków nadane zostało wówczas książętom Ostrogskim z prawem pobierania podatków państwowych i poborów na utrzymanie i fortyfikowanie twierdzy miejscowej. Potem przeszło ono do rąk książąt Sanguszków, w roku zaś 1753 posiadał je książę Stanisław Lubomirski. Niedawno wypuszczone z rąk ks. Lubomirskich jest obecnie Dubno własnością hr. Szuwałowowej.

Bar.

□ **Z Kowla** piszą do nas: W dd. 9 i 10 b. m. odbyły się narady powiatowego komitetu ziemskiego. Wszyscy oczekiwaliśmy z zacięciem na przebieg i rezultat tego zebrania. Niestety, kilku zaledwie ziemian: dwóch Polaków, tyłuż Rosjan oraz dwaj włościanie zostali wezwani do udziału w naradach w roli doradców, bez decydującego głosu; właściwy zaś komitet składa się z 12 urzędników, jednego obywatela i jednego włościanina. Zadaniem zebrania było rozpatrzenie budżetu powiatowego na rok przyszły. Przy czytaniu poszczególnych pozycji budżetowych okazało się, że większość zgromadzenia skłania się ku znacznemu zwiększeniu wydatków, pomimo gorącego protestu przedstawiciela ziemian. Powiat nasz, oprócz dwóch nowych lecznic, kilku projektowanych szkółek ziemskich i przeprowadzenia drogi do lasów lituńskich, żadnych ulepszeń ani udogodnień nie posiada, chociaż ziemianie płacić będą o 73 proc. więcej w porównaniu do dotychczasowych wydatków. Przedstawiciele i większej i mniejszej własności oświadczyli się zgodnie przeciwko angażowaniu agronoma ziemskiego. Włościanin twierdził, że gospodarstwa mniejsze lepsze dają rezultaty od większych i że niczego od panów nauczyć się nie mogą; reprezentant obywatelstwa oświadczył, że obywatelstwo, zgnębione serwitutami, potrzebuje nie agronoma, lecz prawodawcy, któryby uporządkował opłakane stosunki ziemskie.—Niedawno pożar zniszczył piękny folwark Radowice p. Sumowskiego. Wszystkie zbiory tegoroczne padły ofiarą rozszalałego żywiołu, który przeniósł się na dość odległą wieś i tam zniszczył 26 gospodarstw włościańskich. Krążą pogłoski, że był to akt zemsty na p. Sumowskim, który wiośnią, napadnięty w swoim lesie przez kilku żydów, jednego z nich położył trupem.—Straszliwa susza, jakiej nie pamiętają najstarsi ludzie, ogolociła z wody wszystkie studnie; po wsiach ludziska biją się o wiadro wody; bydło, zmuszone pić z cuchnących niedoschłych stawków, marnieje i choruje. Wszyscy ze strachem myślą o zimie, gdyż przekarmić bydła i koni nie będzie czem; starają się więc co bądź sprzedać, pomimo, że ceny niskie i wogóle brak nabywców. *W. K.*

□ **Wołyń.** Budżet ziemski guberni, jak podają «Piet. Wied.», określono na 2,186,418 rb. Z wydatków na szkolnictwo ludowe na wymienienie zasługuje zapomoga dla szkół cerkiewno-parafjalnych w sumie 103,500 rb. i w tejże sumie kredyt na budowę i utrzymanie szkół ziemskich; na niższe szkoły rolnicze budżet przeznacza 5 tys. rb., na średnie zakłady naukowe 4 tys. rb. Tak więc wydatki na szkolnictwo ludowe nie dochodzą 10 proc. budżetu ogólnego. Zasługuje na uwagę szczegół, że w gub. wołyńskiej jest 12 gmin, w których niema ani jednej szkoły ludowej.

□ **Z Łucka** piszą do nas: W drugiej połowie sierpnia zwołuje się u nas ogólne zebranie członków Łuckiego Tow. rolniczego. W programie obrad stoi ważna bardzo dla nas kwestja: otwarcia w Łucku szkoły rolniczej. Nie wątpimy, że nasze energiczne Towarzystwo, podjąwszy taką sympatyczną inicjatywę, poczyni wszelkie kroki ku jej urzeczywistnieniu w najbliższej przyszłości. *Ow.*

□ **Z Winnicy** piszą do nas: W ciągu lat ostatnich, prócz drobniejszych zakładów naukowych, powstało u nas rządowe gimnazjum żeńskie. Obecnie odczuwamy ogromną potrzebę jakiegoś średniego zakładu naukowego męzkiego. Może nawet brak ten nie tyle się odczuwa w mieście, jak wśród okolicznych ziemian i dzierżawców, dla których Winnica stanowiłaby najbliższy i najdogodniejszy punkt dla wychowania dzieci. Kwestja ta corocznie przed rozpoczęciem roku szkolnego powstaje nanowo, trapiąc niemało rodzin. Trapi również mieszkańców miasta naszego kryzys handlowy, jaki tu odczuwa się doraźnie, pomimo że miasto nasze nie jest wybitnie handlowe. Stagnacja i ograniczenia kredytu spowodowały już kilka bankructw na sumy od 20 do stu tys. rb. — Bezrobocie, jakie daje się tu teraz zauważyć, zwiększyło ogromnie ruch emigracyjny wśród żydów, którzy opuszczają nasze strony i wyjeżdżają do Ameryki.—Wkrótce miasto nasze posiadać publiczną bibliotekę-czytelnię. *X.*

BIURO INFORMACYJNE

PRZY REDAKCJI „KRAJU“

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

W. T. F. w O. Jak już wyjaśnialiśmy w «Kraju», do kategorii «ludzi wolnych kl. 2-iej» powinni być zaliczeni wszyscy osadnicy na gruntach dworskich, wolni od pańszczyzny przed d. 20 listopada 1857 r., niezależnie od tego, czy pochodzą z włościan, czy z b. szlachty, która przywilejów swoich nie wywiodła, t. j. z t. zw. pospolicie «odnodworców». (Wyrok Senatu z d. 8 maja 1903 r. № 3392). Jeżeli osadnik, należący do tej kategorii dzierżawił grunt dworski na mocy ustawy z d. 25 lipca 1864 r., t. j. na podstawie kontraktu 12-letniego, poświadczanego przez komisarza włościańskiego, to prawo jego i jego spadkobierców do wykupu czynszu nie może być nawet kwestjonowane ani z punktu widzenia słuszności zaliczenia do kategorii ludzi wolnych (wyr. z d. 2 grudnia 1886 r. № 5126), ani co do terminu objęcia przez nich w posiadanie gruntów. Wyrok Senatu z d. 8 maja r. ub. wprost nakazuje zaliczać do rzędu ludzi wolnych t. zw. odnodworców. Wyrok ten został wydrukowany w zbiorze prywatnym «Wiestn. Senat. Prakt.» z r. 1903, zeszyt sierpniowy, § 397.

W. A. w X. Niejednokrotnie już wyjaśnialiśmy, że ukazy grudniowe nie mają zastosowania do gruntów miejskich, t. j. leżących w obrębie gruntów miastu nadanych, niezależnie od tego, czy grunty te mają

charakter miejski, czy też rolny. Zarząd miasteczkowy nie zawsze bywa organizowany w miasteczkach Kraju Zachodniego, ale to nie pozbawia ich charakteru miasteczek i nie przeszkadza nabywaniu w nich gruntów przez osoby pochodzenia polskiego. O reformach ustawodawstwa o żydach znajduje Pan na innym miejscu w N-rze bież.

W. Paw. Ślep. w Ok. «Dzierżawcy prawosławni» w Kraju Zachodnim mają prawo wykupu gruntów dzierżawnych na mocy przepisów z r. 1893. Prawo to ustaje jednak, jeżeli dzierżawca w chwili ogłoszenia tych przepisów posiadał dom w mieście lub grunta rolne, nabyte na własność, niezależnie przytem od tego, czy dom ten zbudowany był na własnym gruncie; jeżeli dzierżawca następnie, t. j. po wydaniu przepisów z r. 1893, odprzedał komu swój dom lub grunta własne, to okoliczność ta nie zmienia jego praw i nie może mu służyć za powód do wykupu gruntu dzierżawionego. Tak sprawę, interesującą Pana, wyjaśnił Senat w wyrokach z d. 28 maja 1901 i 19 kwietnia r. b.

W. Kaz. Swiac. w Biel. Zakaz używania szyldów i nadpisów polskich w Kraju Zachodnim sięga r. 1864 (okólnik jen. gub. Murawjewa z dnia 24 marca). Od tego czasu t. j. od lat 40, o ile nam wiadomo, żadnych nowych przepisów nie wydawano. Okólnik ten zresztą nie przewiduje przytoczonego przez Sz. Pana szczegółu.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

W d. 5 września, w Warszawie, w kościele św. Aleksandra odbył się ślub Michała hr. Komorowskiego, syna Leona i Krystyny ze Zbijewskich, z panią Marją z Zaborowskich *Rucz.* Po ślubie było przyjęcie u pani senatorowej Zaborowskiej.

We Lwowie, w kościele oo. jezuitów odbył się ślub księżniczki Laury Jabłonowskiej z hr. Juljuszem Bielskim z Rychin.

W kościele N. M. P. Łaskawej (po-pijarskim) w Warszawie, ks. Feliks Kamiński pobłogosławił związek małżeński pomiędzy p. Józefem Szumanem, współwłaścicielem i dyrektorem banku bałtyckiego w Gdańsku, synem ś. p. Norberta i Heleny z Braunków, a panną Zofją-Eugenją Broniewską, córką dyrektora fabryki w Lublinie, Emila i Eugenji z Salateckich.

W Nicei, w kościele katolickim «Notre Dame», odbył się d. 12 sierpnia r. b. st. st. ślub Jana hr. Krasickiego z Samojułowicz (gub. grodzieńska), syna nieżyjących ś. p. Wacława i Heleny z Oskierków, z panną Heleną Eglinton-Montgomery, córką pp. Edwarda i Marji z Goodrich'ów, właścicieli dóbr pod New-Yorkiem (Ameryka).

DONIESIENIA.

F. GACHET TAILLEUR Varsovie, Trębacka 1. Nouveautés anglaises et françaises pour hommes et pour dames.

Konstancin miejscowość letnicza pod Warszawą, za Wilanowem, odpowiadająca wszelkim wymaganiom higieny i komfortu, postawiona na stopie wzorowych stacyj klimatycznych europejskich. Rozległe lasy, parki, kanalizacja, wodociągi, oświetlenie elektryczne, doskonałe szosy i chodniki, zakład wód mineralnych, apteka, połączenie telefoniczne z Warszawą. Godzina drogi od Warszawy dr. żel. Wilanowską lub szosą. Do sprzedania działki gruntu pod budowę will. Wiadomość: «Zarząd Tow. akc. ulepszonych miejscowości letniczych», WARSZAWA, Nowogrodzka № 21.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie Składu maszyn p. f. Alfred Grodzki.

EKONOMISTA.

PRZEGLĄD.

Nowa ustawa o wykształceniu rolniczym. Zjawiska atmosferyczne w rolnictwie. Memorjał Warszawskiego Oddziału Tow. pop. przem. i han. Wzajemne ubezpieczenia rządowe w Królestwie.

Świeżo ogłoszona nowa ustawa o wykształceniu rolniczym nie wprowadza żadnej zasadniczej zmiany w istniejących w tym względzie stosunkach. Zebrała ona jedynie i zharmonizowała wszystkie obowiązujące przepisy i uchwały w sprawie wykształcenia rolniczego, a wprowadzając je w tej postaci do «Swod. Zak.», podniosło znaczenie samej kwestji, a zarazem ułatwiło dalszy jej rozwój.

Nowa ustawa ujawniła również system, w jaki ujęte zostało wykształcenie rolnicze w Rosji, oraz stosunek wzajemny zakładów naukowych rozmaitego stopnia. Szkoły rolnicze niższe mają więc charakter wybitnie praktyczny i stanowią całość same w sobie. Celem ich jest przygotowanie dobrych i fachowo wykształconych rolników-wykonawców, oraz robotników-specjalistów do ogrodnictwa, mleczarstwa, owczarstwa i t. d. Szkoły rolnicze średnie przygotowują agronomów-kierowników dla gospodarstw folwarcznych, a zarazem tworzą kadry, z których się rekrutują słuchacze wyższych zakładów rolniczych. Wyższe wreszcie zakłady naukowe rolnicze dają agronomów uczonych, samodzielnych kierowników lub administratorów dóbr większych, jak również nauczycieli dla szkół rolniczych średnich.

Bez względu na bardzo doniosłe znaczenie nauki w rolnictwie praktycznym, dotąd nie jesteśmy w stanie przeciwstawić naturę takim zamachom natury, jak przewlekłe deszcze lub susza. W roku ubiegłym długotrwałe deszcze nie tylko utrudniły, a po części i uniemożliwiły zbiory zbóż, ale nadto spowodowały wylewy rzek, które zniszczyły zasiewy w kilku guberniach Królestwa. W roku bieżącym, przeciwnie, także spustoszenia wyrządził brak deszczów, susza, która nawiedziła prawie wszystkie gubernie Królestwa, z wyjątkiem bodaj jednej suwalskiej, niszcząc zboża, jak okopowizny i paszę.

Żywiłowy charakter obu tych klęsk wymagał nie tylko zorganizowania pomocy ludności, która od nich najbardziej ucierpiała, ale i obmyślenia środków zapobieżenia im na przyszłość. W walce z powodzią zapewnić powinno zwycięstwo uregulowanie Wisły, ale jak sobie poradzić z deszczami lub suszą?

Jeżeli nie odpowiedź, to pewną wskazówkę na sposób postępowania

dają na to przyrodnicy niemieccy. Zwracając uwagę na klęski lat ostatnich, które dotknęły również i Niemcy, a spowodowane zostały przez warunki atmosferyczne, nawołują oni do badania, czy warunki klimatyczne w Europie środkowej wogóle nie uległy zmianom i czy nie należałoby zastanowić się nie tylko nad zmianą sposobu gospodarowania, ale i odżywiania się w naszym klimacie. Takie postawienie kwestji nie zapowiada, naturalnie, prędkiego jej rozstrzygnięcia, ale jest to bodaj jedynie prawidłowa droga ku temu.

Do klęski rolniczej przyłączyła się w r. b. jeszcze klęska ogólno-ekonomiczna w postaci wojny. Niszczące skutki jej ujawniają się na wszystkich niemal polach handlu i przemysłu krajowego, i oto zobrażeniem tych skutków i zsumowaniem strat, zajął się warszawski Oddział Tow. pop. przemysłu i handlu.

Ogłoszony w pismach memorjał Oddziału stwierdził, niestety, raz jeszcze, jak niezadawalniająco zorganizowana jest u nas praca wywiadowczo-statystyczna. Cały szereg warstw zarobkujących—jak np. wyrobownicy, pracujący oddzielnie po domach, małe warsztaty (nie objęte inspekcją fabryczną, drobni handlarze i t. d.) zupełnie usuwa się z pod kontroli, a zawsze dostępne dla ankiety sfery zachowują się względem niej jeżeli nie wrogo, to zupełnie biernie. Na zapytanie, zwrócone do 57 cechów warszawskich, odpowiedzi nadeszły tylko od 38. Dane, otrzymane od inspekcji fabrycznej, dotyczą czasu z przed kilku miesięcy i są bardzo niejednolite. Z tego też względu memorjał rzeczony ma raczej charakter wskazówki, niż obrazu rzeczywistego stanu rzeczy.

W trudnych warunkach ekonomicznych, w jakich pozostaje dziś kraj nasz, tem większego znaczenia nabiera wszelka ulga, która okazaną być może, zwłaszcza w zakresie operacyj płatniczych. Ostatnie sprawozdanie z działalności wzajemnych ubezpieczeń rządowych w Królestwie Polskiem wykazuje, że w 1903 r. było ogółem 937,842 ubezpieczonych nieruchomości na sumę 576,6 milj. rb. Suma stawek ubezpieczeniowych wynosiła 4,3 milionów rb., a że za pogorzele wypłacono odszkodowania 2,8 milj. rb., przeto zysk czysty stanowił prawie 1,5 milj. rb., czyli 35 proc. od pobranych stawek.

Z tego też względu «Gaz. Pol.» twierdzi słusznie, że nowa instytucja powinna byłaby zaraz obniżyć stawki asekuracyjne, zwłaszcza, że i kapitał zapasowy sięgnął już poważnej kwoty 6,5 milj. rb. Zarządzenie podobne odpowiadałoby celo-

wi instytucji «wzajemnego ubezpieczenia», której zadaniem nie jest bynajmniej dawanie dużych dywidend. Większą uwagę należałoby również zwrócić na środki przeciwpożarowe, czynność, objętą przez program działalności wzajemnych ubezpieczeń rządowych, a dotąd zupełnie prawie zaniedbywaną.

Przy departamencie do spraw kolejowych odbyły się przedwstępne obrady komisji, zwołanej w celu przejrzenia i reformy taryf kolejowych na przewóz cukru. Hasło do reformy wyszło od rafinerów moskiewskich, którzy uzalali się na uprzywilejowane położenie cukrowni Kraju Zachodniego, posiadających mączkę cukrową na miejscu, wówczas gdy oni zmuszeni są sprowadzać ją zdaleka. Regulowanie położenia geograficznego taryfami i naprawa kosztem dochodów kolejowych błędu w wyborze miejsca dla fabryki nie może stanowić zadania polityki taryfowej, to też bodaj inicjatorowie zmiany taryf na przewóz cukru osiągną rezultaty wprost przeciwne oczekiwaniom. Przynajmniej artykuł odnośny w miarodajnym organie ministerstwa skarbu: «Torg. Prom. Gaz.» wypowiada przekonanie, że jeżeli zmiana taryf na przewóz tak drogiego ładunku, jak cukier, jest wogóle potrzebna, to jedynie w kierunku zwyczajki i zniesienia wszelkich taryf ulgowych, dziś istniejących.

Ustawa o podatku przemysłowym już została przejrzana, a zarazem opracowany został projekt zmian i uzupełnień, jakie mają być do tej ustawy wprowadzone na jesiennej sesji Rady Państwa. Projekt nowego prawa—jak donosi korespondent «Warsz. Dn.» z Petersburga, «nie tylko czyni opodatkowanie równomierniejszem, ale zapewnia też znaczny plus na rzecz skarbu państwa». Dodamy od siebie, że, wobec olbrzymich wydatków, które pociąga za sobą wojna (po parę milionów rubli dziennie), i niepewności, kiedy się ona skończy, wszystkie projekty reform w wydziale skarbu będą w tym okresie rozpatrywane przede wszystkim ze stanowiska fiskalnego. Więc też i w podatku przemysłowym spodziewanym jest dla skarbu plus, a nie minus, jak głosiły przedtem wieści dziennikarskie.

J. G.

KRONIKA GIEŁDOWA.

Petersburg, 24 sierpnia (6 września). Pod wpływem ostatnich wieści politycznych usposobienie giełdy spekulacyjnej znacznie osłabło; prąd ten jednak ogranicza się stosunkowo nieznacznie niżką i ograniczeniem obrotów. W poniedziałek placono: banki — ross. dla handlu zewn. 280,5, międzynarodowy 344—342,5, kijowski ziemski 568, wileński nominalnie 515 i 507. Listy zastawne banków ziemskich nominalnie: wileńskiego 89 i 88,5, kijowskiego 91 i 90,5. Walory naftowe: bakińskie 441—436,5, udziały Nobla 9700, kaspijskie nominalnie 4850 i 4750; metalurgiczne: putiłowskie 102, briańskie oko

to 116, sormowskie 155. Koleje południowo-wschodnie 104,5. Pożyczki premjowe: I — 385—384, II — około 297, III—254,25—253. Renta 92 1/2.

Czeki: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,65 za 10 funt. szt., na Berlin 46,30 za 100 marek, na Paryż 37,50 za 100 franków, na Wiedeń 39,55 za 100 koron.

Warszawa, 6 września. Z hypotecznymi ruch słaby, z akcjami mocniej. Listy zast. ziemskie 4 1/2 proc. — 93,25, 4-proc. — 87,60. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc.—100,35 (nominalnie), 4 1/2 proc.—91,35 (nominalnie). Akcje: Lilpop i Rau 2162, Starachowickie 146,5 (nominalnie), Rudzkie 730.

RYNKI ZBOŻOWE.

Na rynkach międzynarodowych zwykle o tej porze obfitych dowozów nowego ziarna osłabienie tendencji. Poniekąd wywołują to sztucznie spekulanci, by nabyć taniej większe partje. Pogoda dla zbiorów i rozpoczęcia nowej kampanji gospodarczej po większej części niepomyślna. Wynik urodzajów bardzo nierównomierny w różnych krajach, co wywołać musi ożywione obroty zbożem. Płacono:

	Pszonica	Zyto	Owies	Jęczmień
w New-Yorku...	127	—	—	—
» Londynie....	125	—	87,5—88,5	68,25
» Berlinie.....	134,75	105,75	106,25	—

Ceny z Londynu podane są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich obfite realizacje wywołały również tendencję do obniżenia cen. Wogóle stan rynków chwijny, niezdecydowany. W portach obroty ospałe. Płacono:

	Pszonica	Zyto	Owies	Jęczmień
w Warszawie.	100—104	76—79	76—82	—
» Kijowie....	93—95	60—66	57—67	—
» Odesie....	94	69	72	56
» Libawie...	102	80—81	72	70,5
» Rewlu....	95—101	76—78	65—80	67—71

CHMIEL. Ceny w Norymberdze z d. 6 września: halletauer I gat. 170—190, II gat. 150—165, III gat. 130—145; targowy I gat. 140—160, II gat. 130—140, III gat. 115—125 mar. za 50 kilogr. Usposobienie słabsze.

ZDALEKA I ZBLIZKA.

Ucieczka ks. Koburskiej.

Księżna Ludwika Koburska, przy pomocy niczem niezrażonego wielbiciela swego, Matasich'a, zdołała omylić czujność swoich dozorców i wydostać się na wolność. Szczegóły tej sensacyjnej ucieczki z Francensbadu już są dość znane: księżna podrobionym kluczem otworzyła drzwi swojej sypialni i w negliżu i północach dostała się do sąsiedniej restauracji Józefa Weitzera. Tu włożyła trzewiki i okryła się, jak mogła, poczem poszła pieszo pół wiorsty do miejsca, gdzie ją Matasich oczekiwał. Weitzer opowiada sam te szczegóły, zapewniając, iż księżna zachowywała zimną krew, okazywała wiele odwagi i uspakajala nawet tych, co jej do ucieczki pomagali.

Depesze donoszą, iż księżna udała się do Zurychu, gdzie podda się dobrowolnie badaniom słynnego psychiatry prof. Forel'a. Idzie tu o rozstrzygnięcie zasadniczej sprawy: poczytalności, a więc i odpowiedzialności księżnej. To, co przytaczają jej wrogowie, zdaje się świadczyć o rozrzutności, lekkomyślności i kapryśności wielkiej pani, ale nie o jej obłąkaniu. Przeważa też opinja, że na wady te wystarczającym środkiem byłaby kuratela majątkowa i że pozbawienie księżnej wolności i zmuszenie jej do życia wśród szpiegów samych było niepotrzebnym okrucieństwem.

Zkąd Matasich wziął potrzebnych na to śmiałe przedsięwzięcie pieniędzy? Domysłają się, że dostarczyli mu ich wierzyciele księżnej, dawni dostawcy, którzy posiadają nieuregulowanych rachunków na parę milionów. Podniesiona sprawa odpowiedzialności Matasicha zaraz upadła wobec faktu, że księżna niczego innego nie pragnęła, jak być porwaną i uwiezio-

na. Zreszta książę Filip Koburski nie wystąpił jeszcze z żadnymi krokami urzędowymi; co więcej, wedle ostatnich doniesień, zawiązał nawet przez adwokatów swoich próby porozumienia się polubownego z Matasichem i—jakkolwiek dalecy od udzielania rad księciu, którego los postawił w położeniu dość... otwartem—trudno nie powiedzieć, iż to jest najlepsze, co książę tu mógł uczynić.

Księżna zamierza wydać pamiątki, mające na celu oczyszczenie swego wielbiciela od zarzutów, za które ten odpokutował paroletniemi więzieniem. Czyta się to wszystko, jak najfantazyjniejszy romans...

k.

Śmierć Murada V.

W zamku Cziragan, zamienionym na dobrze strzeżone, choć nie surowe więzienie królewskie, umarł na chorobę cukrową, po 28-iu latach zamknięcia, sultan Murad V, który tylko przez trzy miesiące panował nad dogorywającym państwem tureckim. Wstąpił on na tron po tragicznej śmierci Abdul Azisa, stryja swego, złożonego z tronu na radzie ministerjalnej w r. 1876 i, w dni kilka rozszarpanego na kawałki przez fanatyczny tłum muzułmański. Abdul Azis zanadto lekcewał koran. Stopnie tronu stanęły otworem dla Murada, — ale, niestety, nie umiał on na nie wkroczyć. Straszne sceny morderstwa, na które patrzył, wstrząsnęły tak silnie organizmem jego, młodym ale już zużyтым rozkoszami wschodniemi i zachodnią rozpustą, że dostał ataku furji prześladowczej. Uzbrojony od stóp do głów, latał po pałacu swoim i rzucał się na każdego, kogo spotkał.

Państwu potrzebna była głowa; koła dworskie powołały na tron brata Murada, Abdul Hamida, znanego jako prawowierny zachowawca. Co począć teraz z Muradem? Tradycje Wschodu miały na to gotowe recepty: dwóch sultanów być nie może, jeden więc skazany jest na śmierć przez uduszenie. Ale Abdul-Hamid odrzucił ten środek. Brat jego żyć będzie — pod strażą. I żył — pomimo, że stał się niebezpiecznym z czasem; z jednej bowiem strony odzyskał zdrowie duszy w samotności i spokoju, z drugiej stronnictwo młodotureckie stawiało go ustawicznie jako swojego kandydata do tronu. Łagodnieją obyczaje pod tchnieniem czasu i nad Bosforem.

W.

Różne.

... Mierbach otrzymał więc dymisję. Lista sprawek jego, wychodzących na jaw życia publicznego, odkąd moźny ten pan się zachwiał, poczęła się szybko bogacić. Jego stosunki z bankrutami pomorskiego banku jeszcze mniej brudno wyglądają—podobno p. ochmistrz cesarzowej niemieckiej łapówki składał na cele tak zwane dobroczynne (tą dobroczynnością, praktykowaną przez pruskie sfery dworskie na dużą skalę, jest propaganda luteranizmu). Ale okradzenie przez p. ochmistrza własnego siostrzeńca, ks. Seyn-Wittgensteina, korzystając ze swego stanowiska «głównego opiekuna», jest już ordynarną zbrodnią. W państwie bojaźni bożej robaki zepsucia mnożą się, jak widać, nawet i «w bujnym kwiecie»...

... Terytorjum francuzkie w Niemczech. Niewiele zapewne osób wie o tem, że na terytorjum W. Ks. Badeńskiego znajduje się skrawek ziemi, należący do Fran-

cji. Jest to miejsce pod Saizbachem, na którym legł zabity kulą armatnią marszałek Turenne. Na miejscu tem wzniosła Francja pomnik i zawarowała sobie posiadanie go, oraz pięknej alei, do niego prowadzącej. Nad całością pomnika i alei czuwał stary żołnierz francuzki; ponieważ jednak na utrzymanie w porządku tego zakątka i na swoje potrzeby otrzymuje tylko 1,250 fr. rocznie, przeto dzienniki francuzkie apelują obecnie do ministra wojny, aby lepiej zaopatrzył weterana.

... Znaleziony okręt. Mało komu służy tak szczęście, jak pewnemu osadnikowi australickiemu, który, według doniesienia «Daily Express», w Sydney znalazł cały statek «Dumtrieshire», jadąc do Nowej Kaledonii, wpał na rafę koralową i został uznany za stracony. Załoga opuściła go, nie zwijając nawet żagli, a nazajutrz, gdy go nie ujrzano na horyzoncie, sądzono, że zatonął. W rzeczywistości było inaczej. Przypliw podniósł statek do góry, odpływ zniósł go z rafy, a fala zapędziła go o 30 mil morskich dalej, do spokojnej zatoki, nad którą osiedlił się niedawno nowy farmer. Ten schwycił okręt, zapuścił kotwicę i doniósł władzom morskim o znalezionym zgubie. Statek posiada 1,500 tonn pojemności, wartości zaś przeszło 20 tys. funtów szterlingów. Jako «znalezne» otrzyma farmer dziesiątą część wartości (około 2,400 zlr.), a nadto znacznie większą sumę za uratowanie statku od zatonięcia.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI.

Prenumeratore. Nekrologi obliczamy według ilości wierszy drobnego pisma. Cena wiersza 50 kop.

NEKROLOGJA.



S. P.

Ksiądz JÓZEF STACHURSKI

b. sędzia b. Sądu Apelacyjnego,

opatrzony św. Sakramentami, po krótkich cierpieniach, zasnął w Bogu dnia 3 września (21 sierpnia) 1904 r., przeżywszy lat 78.

Zwłoki złożone zostały na cmentarzu Powązkowskim.



S. P.

Józef TOMASZEWSKI

Inżynier górniczy.

po krótkich cierpieniach, zasnął w Panu dnia 2 września 1904 r. w Czeladzi, gub. piotrkowskiej, pozostawiając w głębokim smutku żonę z dziećmi.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Biesiekiński Włodzimierz, obyw. ziemski, lat 83. Beyer Kazimierz, aptekarz, lat 44. Gebethner Teofila z Trzetrzewińskich, wdowa po księgarzu. Jurkiewicz Ludwik, obywatel. Krajewski Eugenjusz, l. 31. Kwiatkowski Zenon, lat 35. Norblin Marja z Jastrzębskich, wdowa po prof. b. Instytutu szlacheckiego, l. 84. Popowicz Zofja z Pelikańczyk-Rychterów, żona obyw., l. 69. Wenda Eugenja, b. obyw. ziemska, l. 87. Woigt Piotr. Zaremba Adam Ludwik, l. 59. Na prowincji: Gerhardt Jó-

zef, oficjalista cukr. «Konstancja», l. 78 — w Kutnie. Józefowicz Michał, rejent, l. 59 — w Komorowie pod Pruszkowem. Patkowski Leon, lekarz — w Sandomierzu. Przyrembel Tadeusz, członek komory we Władystoku, lat 42 — w Szafranowie, gub. ufińska. Tomaszewski Józef, inżynier górny. — w Czeladzi, gub. piotrkowskiej. W Petersburgu: Ottowicz-Woźnowski S., pułkownik, intendencja Mikolajewskiego wojskowego szpitala.

SPROSTOWANIE.

W artykule «Don Kiszot» (№ 33 «Kraju») czytać należy: zamiast «określonej przez Turgenjewa — «skreślonej»; zamiast «nie miał Spasowicz na myśli» — «pisząc te ostatnie słowa, miał Spasowicz na myśli»; zamiast «na stanowisko» — «na stanowisku»; zamiast «gruchnięciem konia» — «gruchnięciem kopją».

TREŚĆ N-ru 35.

DZIAŁ GŁÓWNY.

Artykuł wstępny: «Fragmenty polityczne». (Myśli programowe, p. W. Patriotyzm, p. L. Program pokojowy, p. K.).

Artykuły bieżące: «Mowy helsingforskie». «Uigi dla żydów», p. Z. «Zmiany w teatrze Ludowym». (Trochę informacyj), p. Varsoviensisa. «Prusy a polacy». (Głos p. Józefa Kościelskiego), p. B. «Z powodu Bukowca».

Ziemie i osady polskie, p. X. **Polityka zagraniczna**, p. J. **Wiadomości polityczne**. **Wojna**. Z widowni wojennej, p. Szt. **Mapka sytuacyjna**. **Drobne wiad. wojenne**. **Notatki społeczne** (Sprawy kościelne. Własność ziemska. Stosunki pracy. Włościaństwo. Szkoły i młodzież. Ruch kobiecy. Sprawy żydowskie. Wychodźstwo. Ofiarności). **Z Królestwa Polskiego**. Warszawa, przez W. K. **Wiadomości bieżące**. (Fakty. Projekty. W Petersburgu). **Kronika**. (Ogólna. Sądowa. Wypadki. Osobiste. Uzdrowiska). **Z ostatniej chwili**. Nadesłane.

Życie rosyjskie, p. B. **Kraj Zachodni**. (Sprawy bieżące), p. S. **Z nad Niemna**, p. Flisa. Żytomierz, p. W—a. **Dubno**, p. **Bar**. i t. d. **Odpowiedzi od Redakcji**. **Zaślubiny i zaręczyny**. **Doniesienia**. **Ekono-**

mišta. (Przebieg), p. J. G. **Kronika giełdowa**. **Zdalenie i zblizka**. **Różne**. **Nekrologja**.

ŻYCIE I SZTUKA.

Artykuły: «Aleksander Puzyrewski jako pisarz historyczny», p. A. **Sokołowski**. «Sezon w Zakopanem». (Wrażenia i relacje), p. **Giewonta**. «Zgrzybliwy gość». (Wiersz), p. R. **Baumbacha**, tłum. Cz. J. «Szlakami postępu», p. **Promienia**. «Mój amerykański siostrzeniec». (Opowiadanie), p. **Leona Bielskiego**. «Piśmiennictwo rosyjskie», p. Cz. J. «Na wystawie metalowej w Krakowie», p. A. **Feljeton warszawski**, p. **Albertusa**. «Kozacy syberyjscy», p. St. «Pamiętki po Słowackim». «Stolica Mandżurji». «Radca rządu—robotnikiem», p. Z. «Wspomnienia skazańca». «Kobieta szwedzka». **Notatki**.

Ilustracje bieżące: Czternaście ilustracji do powyższych artykułów. **Mapa specjalna okolic Laojanu**. **Portrety:** Aleksander Puzyrewski, marszałek Ojama. **Nasza Karta albumowa**.

Redaktor i wydawca
Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

PIORUNOCHRONY, TELEFONY, DZWONKI ELEKTRYCZNE.

Specjalnie podług najnowszych zasad instaluje

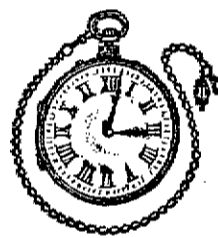
Stanisław STRAUS.

WARSZAWA, Nowy-Swiat № 47, w podwórzu.
CENNIKI BEZPŁATNIE. (2705)

TAKI, CO SIĘ ZNA NA INTERESIE. Doktor X., zbadawszy panią Z., która przyszła doń po poradę na tysiąc najróżnorodniejszych słabości, i wysłuchawszy jej utyskiwań i skarg, odzywa się:
— No, teraz mi już pani powiedziała, co pani brakuje, ale z kolei niech się pani jeszcze przyzna, gdzie właściwie chciałaby pani wyjechać?... (Bocian)

NOWY HOTEL „PRETORJA”

otwarty w Warszawie
(Zielna 17, róg Siennej, 3-ci dom od Marszałkowskiej)
Centrum miasta.
—— **NOWOCZESNY, ELEGANCKI, WYGODNY.** ——
Światło elektryczne, kąpiele. **CENY UMIARKOWANE.** (2618)



Zamiast 23 rb. tylko za 4 r. 75 k z przesyłką—wysyłam za zalicz. bez zadatku elegancki t trwały zegarek kieszonkowy męzki, otwarty, z prawdziwego francuzkiego nowego złota «Wisk» nie polacany nakręcany uszkiem i raz na 36 godzin, z poręczeniem 6-letnim za trwałość metalu i regularny chód. Zegar został nagrodzony medalami i nie różni się niczem od drogiego złotego zegarka, kosztującego rub. 100. Takż zegar kryty o l r. 50 k. droższy. Damski zegarek kryty—7 r. 50 k. Adresować: do Głównego Składu zegarów francuzkich.

Michała JAKUBOWICZA
w Warszawie, ul. Żelazna róg Grzybowskiej.
◆ Bezpłatnie dodaje się do zegarka łańcuszek z tego samego metalu i brelok. P. S. Premium: do obstatunku na 5 szt. odrazu dodaje się i zegarek bezpłatnie. (6487)

ZARZĄD

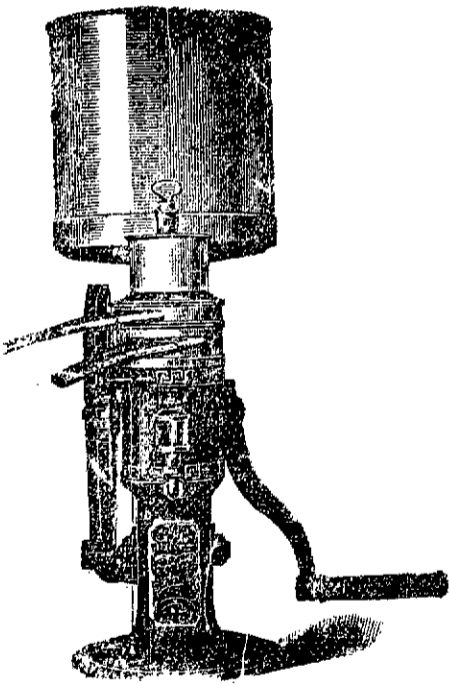
Cesarskich polowań w Spale potrzebuje znaczną ilość zdrowych żółedzi.
Oferty w ilości nie mniejszej jednego wagonu, składać pod powyższym adresem, poczta Tomaszów Rawski, z oznaczeniem ceny za pud loco najbliższa stacja kolei żelaznej. (6500)

Majątki, palace. rezydencje, wille, kamienice kupuje i sprzedaje Dom Komisowy

„UNITAS”

Warszawa, Krak.-Przedm. 58. (6449)
GDZIE SIĘ DWÓCH BIJE...
Rosjanin z Japończykiem
Porwali się w zapasy.
A tu tymczasem Anglik
Wsunął się aż do Lhasy.
Stwierdziła się więc znowu
Ta prawda oczywista.
Ze tam, gdzie dwóch się bije,
Tzeci zawsze korzysta. (Djabek)

GRAND PRIX
PARYŻ 1900.



Okolo 175 1-ych nagród.
Dostawcy Dworu Jego Cesar-
skiej Mości.

Jeneralny Reprezentant na Królestwo Polskie

Alfred Grodzki w Warszawie.

NOWA
Centryfuga „Perfect”
przewyższa o wiele wszystkie inne
Centryfugi do mleka,
jest bezsprzecznie
Najlepszą Centryfuga
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie

Towarzystwo Akcyjne
BURMEISTER & WAIN.
Kopenhaga, Danja.

Filja w Moskwie: Burmeister & Wain, Pokrowka № 2.

(2806)

Binro Architektoniczno-Budowlane

ROGÓJSKI, B-cia HORN, RUPIEWICZ
Warszawa, Królewska 5. Telefonu № 1382.
WYKONYWA:

Projekty architektoniczne i budowlano-konstruktcyjne.
Dozór techniczny i prowadzenie robót budowlanych.
Sporządzanie i sprawdzanie kosztorysów i rachunków budowlanych.

Całkowite przedsiębiorstwa budowlane, lub też oddzielne roboty mularskie, ciesielskie i stolarskie. (2723)

Skład Broni Roberta Ziegler
w Warszawie, Trebicka № 10.
P O L E C A:



wielki wybór broni strótowych — fabryk: Lebeau-Courally, nazywanej francuzki Purdey, od rb. 200. Manufacture Liege-oise T-wo Anonimowe z marką «M. L.» kogu, od rb. 50. Westleys Richardo, jedy-nego dostawcy dworcu Angielskiego bro-nie z cjektorami od rb. 225. W. et G. Scoth et Saw od rb. 200. Fabrique Nationale d'Armes de Guerre, Herstal auto-matyczne 5-cio strzałowe strótowe maga-zynki Browning po rb. 100. Skład stale zaopatrzony w 1,000 broni strótowych, przestrzelonych w Warszawskiej Strzel-nicy—dobroć strzału gwarantowana. Cen-niki wysylają się na każde żądanie. (2760)

OSTATNIA NOWOŚĆ.



Zegar toaletowy z lustrem i muzyką. Sprawicie wiele przyjemności sobie, rodzinie i gościom, kupując samogrający zegar toaletowy z dobrą muzyką «Symfonja», grający bardzo głośno i długo różne piękne i wesole szutki (walce, marsze, polki, opery, pieśni ludowe, jako to: marsz «Przeobrażenski», walc «Oczekiwanie», «Bezpowrotny czas», «Za Dunaj», «Boże, Cesarza chroń», «Gdy sławny», «Kamarinska», «Trepak», «Okolo rzeczki» i t. p.), z lustrem szlifowanem paryzkiego wyrobu, w eleganckim polerowanym zagranicznym korpusie. Zegar prócz tego odznacza się tem, iż chodzi jaknajregularniej i stanowi wykwinną ozdobe biurka i toalety. Zegar wyregulowany do minuty wysylamy za zaliczeniem poczt. bez zadatku, z poręczeniem 6-letnim za punktualność i za niepsującą się muzykę. Cena zamiast 20 rb. tylko 8 rb. 40 k.; takż sam zegar bez muzyki—cena 7 rb. 25 k. Adresować: Dom Handlowy „Josephine & Co” w Warszawie 486. P. S. Do Rosji Azjatyckiej wysylamy tylko po otrzymaniu 2 rb. zadatku. (6488)

100 przeszło złotych medali.

Złoty medal na wystawie Paryskiej.

Jedyną pierwszą nagrodę: wielki złoty medal Państwowy na wielkim międzynarodowym Konkursie w Budapeszcie w dniu 20 i 21 marca 1903 r. otrzymały

Śrótowniki angielskie „Rapid“.

Zaopatrzone w tarcze mielące z najtwardszego specjalnego metalu, służą do najzupełniej dokładnego śrótownienia i mielenia wszelkiego rodzaju zboża, jak jęczmienia, owsa, żyta, pszenicy, kukurydzy, fasoli, grochu, soczewicy, wyki i łubinu.

Dają doskonałą mąkę razową, przydatną w zupełności do wypieku chleba.

Takież śrótowniki z gniotownikami, na których jednocześnie można śrótownić i gnieść, lub też używać każdy przyrząd osobno.

SZCZEGÓŁY W CENNIKACH.

Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie i ościennie gub. Cesarstwa:

K. WASILEWSKI

Warszawa, Miodowa 16. (2753)

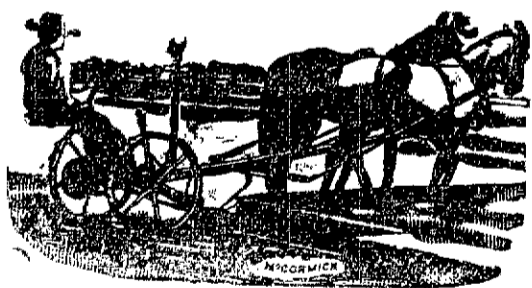
MASZYNY ŻNIWNE

FABRYKI

MC. CORMICKA

W CHICAGO

Wiązalki
Żniwiarki
Kosiarki
Żniwiarki
do kłosów



Grabie
konne
Toczaki
Części za-
pasowe
Szpagat do
wiązałek

Te chlubnie znane maszyny są stale poszukiwane przez rolników w całym państwie. O katalogi, ceny i warunki sprzedaży prosimy się zwracać pod adresem:

CYRUS H. MC. CORMICK

RYGA, ODESSA,
Plac Herdera 3. ul. Pocztowa 10.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie:

ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (2362)

BILANS

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 sierpnia 1904 r.

AKTYWA.

1. Kasa gotowizną	54,180 10
2. Rachunki bieżące: w Banku Państwa i w prywatnym wileń- skim Banku Handlowym	138,814 18 1/2
3. Korespondenci: z tytułu opłac. kuponów wylosow. list. zast. i wpłat	896,027 67
4. Własność Banku stanów, papiery procentowe: a) Państwowe i przez rząd gwarantowane: nom. 10,950,700 — 10,790,670 08 b) Listy zast., wła- sność Banku sta- nowiące, nom. 656,100 — 547,943 42	11,338,613 50
5. Pożyczki krótkoterminowe *)	3,980,191 05
6. Pożyczki długoterminowe *)	141,969,700 —
7. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami za- stawnymi	931,000 —
8. Wypłaty dłużników: a) terminowe 3.134,991 99 b) z uchybieniem terminów i z rozłożeniami terminami . 3.012,310 39	6.147,302 38
9. Rozchody na rachunek dłużników	81,336 12
10. 5% podatek państwowy	78,451 42 1/2
11. Rozchody Banku: a) z tytułu utrzymania Ban- ku i oszacowań 371,390 45 b) z tytułu posiadłości, pozo- stałych przy Banku 133,817 41	505,207 86
12. Dom na lokal Banku	220,000 —
BILANS	166,340,824 29

PASYWA.

1. Kapitał zakładowy	9,625,000 —
„ zapasowy i rezerwy	5,068,693 —
	14,693,693 —
2. 4 1/2-procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu	141,969,700 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 1/2-proc.	25,200 —
4. Listy zastawne wylosowane, kupony do wy- płaty i dywidenda do wypłaty	1,766,403 68
5. Nadterminowe umorzenie: listami zastawnymi i gotowizną	946,759 16
6. Fundusz procentowy	3,829,320 59
7. Wpłaty dłużników przed terminem	22,398 36
8. Sumy przechodnie	258,361 56 1/2
9. Różni korespondenci	115,465 30
10. Specjalny rach. bież. w Wil. oddz. Banku państwa	607,845 07 1/2
11. Fundusz Kasy Oszczędności i pomocy dla urzędników	442,399 54
12. Procenty i zyski w r. 1904	1,663,278 02
BILANS	166,340,824 29

Depozytów na przechowaniu 9,873,700 rb.

*) W tej liczbie długu głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku 945,200 rb. (6521)

MIEDZY PODŁOTKAMI. — Ach, Maniu, nie masz pojęcia, jak jestem szczę-
śliwą!

— A to z jakiego powodu?

— Pomyśl tylko: od dnia wczorajszego jestem... nieszczęśliwie zakochaną!
(Flieg. Bl.)

Biuro Techniczne

INŻYNIER

FLORJAN SCHUCH

Warszawa, Al. Jerozolimska 73, Telefonu № 3405.

Budowa, remont i kompletne urządzenia **Gorzelní, Rektyfikacyj, Browarów, Maszyny i Aparaty** dla powyższych zakładów. **Kosztorysy, plany gorzelní, obmurowania kotłów. Ekspertyzy** w dziale przemysłu gorzelniczego i piwowarskiego. **Porady techniczne, jednorazowe lub stałe. Dozór techniczny. Reparacja** zużytych maszyn i przyrządów. **Dostawa wszelkich artykułów technicznych.** (2726)

Fabryka egzystuje od r. 1882.

J. ZIEMSKI,

przeniesioną została: **Warszawa, Erywańska 14.**

Poleca w wielkim wyborze: zaprzęgi, siodła i galanterję skórzaną. (2463)



rzeźba W. Szymanowskiego: "Ostatni sen"

POŁUDNIOWO-RUSKIE
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Herb Państwa
na Wszechro-
syjskiej Wysta-
wie w Niżnim-
Nowgorodzie
w roku 1896.

Wielki Medal
Złoty na Pa-
ryskiej Wszech-
światowej Wy-
stawie w ro-
ku 1889.

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna



żelaza.

ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

Surowiec bessemerowski, biały odlewniczy, spiegel.
Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.
Szyny prof.ów lekkich dla kopalń i t. d.
Szynowe łączniki.
Szpały żelazne walcowane.
Obřęcze dla kół parowozowych, tendrowych i wagonowych.
Stal resorowa.
Belki walcowane, I i kształtu [] .
Żelazo kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2" do 12" średnicy.
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obřęzowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, szprychowe, żelazo lane i stal.
Żelazo kalibrowane.
Drut walcowany do 5 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.
Rezerwoary i kadzie.
Dna sztabowane dla kotłów.
Formy mostowe, wiazania dachowe.
Kafary do szybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksle i krzyżownice.
Cegła ogniotrwała szamotowa i dinas.

ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE.—DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 34,—i AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odesie: L. J. Jakobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajewie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(5684)

Sachsen-Altenburg.
Technikum Altenburg
Maschinenbau, Elektrotechnik.
Programm kostenfrei.
Lehrwerkstätte
(6061)

WZIAŁ GO. Dwóch agentów podróżujących, czyli tak zwanych po polsku „rajzenderów”, sprzecza się ze sobą o to, który z nich zastępuje większą firmę.
— El — mówi jeden z nich — co ty możesz gadać! Czy wiesz, że u nas jest taki kolosalny obrót, że w buchalterji zużywają corocznie aż po sto hektolitrow atryamentu!...
— Głupstwo! — odpowiada na to drugi. — Czy ty wiesz, że u nas jest taka ogromna księga kasowa, że główny buchalter od „Winienn” do „Ma” musi zawsze jeździć automobilem.

Trzyletnie naturalne
Podolskie Wina
z francuzkich winogron
Konstancji Gruszeckiej
RYBNICA
Butelka ze szkłem:
Czerwone-Burgundzkie. ... 35 k.
Czerwone „Malbek”. ... 35 „
Adres: DJONIZY GRUSZECKI.
p. st. Reżina, Besarabskiej
gub. (6133)

Nowozałożone Biuro nauczycielskie
E. Sadowskiej
w Mińsku, róg Podgórnjej i Sierpuchowskiej Nr. 9,
poleca nauczycieli, nauczycielki, bony, francuzki, niemki, polki, gospodynie, p. służące. Na żąd. sprow. cudzoziemki (6505)

PATENTY
na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrabia
M. Skrzypkowski.
Petersburg, Wozniesieński pr. № 51. (4738)

NIE STARCZY. Poeta (niedawno ożeniony): Pożycie moje z żoną jest bardzo nieszczęśliwe.
Przyjaciel: Zrób z tego dramat w pięciu aktach.
Poeta: No, na pięć aktów mego nieszczęścia jeszcze nie starczy... (Flieg. Bl.)

TOWARZYSTWO
„RABOTNIK”
Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.
KIJÓW: Mikołajewska. PETERSBURG: Solanoj-Gorodok. MOSKWA: Sadowaja. (863)

Pierwszorządne Biuro Kaucjonowane Nauczycielskie
FELICJI GINEJKO
w Warszawie, Nowy-Swiat 21. Poleca nauczycielki, nauczycieli, freblówki, bony, Francuzki, Angielki, Niemki. (2741)

WŁ. DOLIŃSKI
Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych, zastępstwo pierwszorządnych fabryk zagran. i krajowych.
Poleca szczególnie:
Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & C.
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (870)
„Patent Dolińskiego”

INTERNAT W WILNIE
dla uczących się pańienek.
J. Maciejewicz i S. Swida
(nauczyc. dom.). Trosk. opieka, prakt. jęz. Portepian. Na Łukiszkach, Jakóbska ul., d. Czerniewskiego (naprz. kość. św. Jakóba). (6295)

PATENTY
na wynalazki
wyrabia
inż. **Kazimierz Ossowski**
BIURO PATENTOWE.

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (5745)

OGŁOSZENIA NA CZASIE.
Do pańienki 23-letniej potrzebny jest korepetytor ze stanowiskiem odpowiedniem. Może być też bez stanowiska, lecz z majątkiem.

Jest do odstąpienia lokal ze wszelkimi wygodami, oprócz tej, iż trzeba koniecznie płaćć komorne.

Zginął pies czarny z białymi łatkami, wabi się „Guzik”. Psa prowadziła na sznurczku moja teściowa. Znalazca zechce zwrócić psa—teściową w nagrodę zostawi dla siebie.

(Kur. Św.)

POZNAŃSKIE
BIURO NAUCZYCIELSKIE
poleca naucz. z Hdt. Lambert, do ukończ. wykształc. starsz. pańien. Nauczycielkę na 400 rubli artyst. muz. biegłą w języku franc., ang., niem. Bony angielki. polki franc. i niemki. Osoby do tow. i zarządu. Poznań, Wiedeńska 8, part. N. GINTER, nauczycielka. (6494)

W KIJOWIE—mieszkanie i troskliwa macierz. i mężką opiekę dla paru uczni proponuje za przyst. cenę Stefanja Kaz. Mostowska. List. of. do 15 sierpn. Kijów, Proreżna 16, Apt. homeopat., dla S. M. także warunki; od 15 sierpn. osob. widz. się można—Wiel. Wasilkowska 37, m. 5. (871)

M. T A B E C K I
(dawniej W. DURK),
Kijów, Kreszczatik 37, wprost Fundulejewskiej. (862)

MAGAZYN OBUWIA
męskiego, damskiego i dzieciennego.

VIN
St. Raphaël
Najlepszy przyjaciel żołądka.
Przepyszne w smaku.
Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wznacniająca, posilne i toniczne.
Compagnie du Vin St-Raphaël—Valence, Drome, France. (5948)

REJESTRA GOSPODARSKIE
najpraktyczniej ułożone są wydane nakładem Księgarni **KEMPNERA w Plocku**.
Cenniki wysyła na żądanie bezpl. i franko. (6442)

TUŻ PO ŚLUBIE. — Ach, mężu, żebyś ty wiedział, jak ja się namordowałam, zanim zrobiłam ten pierwszy befsztyk!
— Wierzę, moje serce, wierzę; ale żebyś ty wiedziała, jak ja się namordowałam zanim go zjadłam! (Mucha)

Kaucjonowane Biuro nauczycielskie
MALWINY BAGIŃSKIEJ
Wilno, ul. Zawalna Nr. 1.
Poleca: nauczycieli, nauczycielki i bony. Sprowadza francuzki, angielki i niańki. (6523)